NR 6 (1827) 6 LUTEGO 2024

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Fot. M. Zegliński

SOLIDARNOŚĆ z Prezydentem

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 06
INDEKS 379433
CENA 8,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- ŚWIAT NIEZACHODNI AKCEPTUJE DEMOKRACJĘ, ALE NIE LIBERALNĄ
- LAUREACI KONKURSU „PRACODAWCA PRZYJAZNY PRACOWNIKOM”

PRENUMERATA 2024

ZMIANY DOTYCZĄCE PRENYMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

Zapraszamy do **zamawiania prenumeraty** „Tygodnika Solidarność”. Można to zrobić poprzez kolporterów, takich jak: **Kolporter sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w **redakcji „Tygodnika”**.

Prenumerata redakcyjna wysyłana jest za pośrednictwem Poczty Polskiej na wskazany adres (prenumerator **nie ponosi kosztów przesyłki**).

Tygodnik Solidarność jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych Kolporter sp. z o.o., Garmond Press SA, sieci Empik oraz wybranych placówkach pocztowych.

Cena okładkowa „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku wyniesie **8,50 zł.**

Cena w prenumeracie egzemplarzowej „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku **wynosi tylko** ..... **7,50 zł**

CENNIK PRENUMERATY KRAJOWEJ W WERSJI PAPIEROWEJ ORAZ ELEKTRONICZNEJ NA 2024 ROK

I KWARTAŁ	**97,50 ZŁ***	(NUMERY 1–13)
II KWARTAŁ	**97,50 ZŁ**	(NUMERY 14–26)
I PÓŁROCZE	**195,00 ZŁ**	(NUMERY 1–26)
III KWARTAŁ	**97,50 ZŁ**	(NUMERY 27–39)
IV KWARTAŁ	**97,50 ZŁ**	(NUMERY 40–53)
II PÓŁROCZE	**195,00 ZŁ**	(NUMERY 27–53)
ROK	**390 ZŁ**	(NUMERY 1–53)

* wszystkie ceny podane są w kwocie brutto

eprasa.pl aa692ee605

06.02.2024
WYDANIE Nr
6

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Solidarność w Pałacu Prezydenckim

6	**Pokojowo już było. Rozmowa z P. Dudą**
12	**„Musimy być czujni”**
16	**Nowi ministrowie w RDS (w końcu)**

KRAJ

Tusk podjął grę samorozwiązania Sejmu. Rozmowa z dr. A. Anuszem 20
Walka o symbole 22
Iran, Rosja, Korea Północna, Sudan Południowy... Polska 26

GOSPODARKA

Energetyczne samobójstwo UE 30
Co dalej z CPK? 34

ZAGRANICA

Świat niezachodni akceptuje demokrację, ale nie liberalną. Rozmowa z prof. P. Kłodkowskim 38
Brytyjska armia chce przywrócić pobór do wojska 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 46

KULTURA

Nie warto planować. Rozmowa z Aurą 48

RELIGIA

„Fiducia supplicans” zagrożeniem dla ekumenizmu 52

HISTORIA

Wykonać rozkaz! Zabić Kutscherę! 56

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Wyścig o kontrolę nad światem 60

ZWIĄZEK

Co w związku 62
Koniec prac domowych? 64
Znamy laureatów XVI edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” 65

FELIETONY:

GAC 25
BINIECKI 33
PŁUŻAŃSKI 43

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 29
PRAWO 66
SPORT 68

TYGODNIK Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępcy redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa, Rafał Woś

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl aa692ee605

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Polityczne prostactwo i złodziejstwo Lewicy

W ubiegły wtorek Lewica złożyła do Sejmu projekt w sprawie emerytur stażowych. Projekt, jak powiedział poseł Tadeusz Tomaszewski, przewiduje możliwość przejścia na emeryturę stażową z chwilą, gdy kobieta ma 35 lat składkowych i nieskładkowych, a mężczyzna 40 lat.

Brzmi znajomo? Otóż, drodzy posłowie Lewicy, taki projekt już w Sejmie leży, i to od września 2021 roku. Co więcej, w przyszłym tygodniu odbędzie się jego powtórne pierwsze czytanie. Gdybyście nie zauważyli, chodzi o obywatelski projekt opracowany przez Solidarność, pod którym zebrano ponad 230 tys. podpisów, który złożono w Sejmie we wrześniu 2021 roku, a w grudniu tego samego roku odbyło się jego pierwsze czytanie. Niestety, później trafił do sejmowej zamrażarki. Tego więc, co próbujecie zrobić, nie da się inaczej nazwać, jak zwykłym politycznym prostactwem i złodziejstwem. Co więcej, robicie to wspólnie z OPZZ, które w czasie gdy Solidarność zbierała podpisy i forsowała kwestie emerytur stażowych, nie kiwnęło nawet palcem.

Robicie to wspólnie z OPZZ, które w czasie gdy Solidarność zbierała podpisy i forsowała kwestie emerytur stażowych, nie kiwnęło nawet palcem.

Dla jasności, emerytury stażowe to do dziś niezrealizowany 14. postulat sierpniowy, który brzmiał: „Obniżyć wiek emerytalny dla kobiet do 55 lat, a dla mężczyzn do lat 60 lub przepracowanie w PRL 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn bez względu na wiek”. Czasy się zmieniły, dziś taki wiek emerytalny i staż są nie do osiągnięcia. Jednak sama idea emerytur stażowych jest dla Solidarności podstawową sprawą. Związek domaga się wprowadzenia takiego rozwiązania od niemal 44 lat, a przewodniczący Piotr Duda wiele razy mówił o tym, iż tego tematu Solidarność nie odpuści.

Tego, co Lewica próbuje zrobić w sprawie emerytur stażowych, nie da się nazwać inaczej, jak zwykłym politycznym prostactwem i złodziejstwem.

Obywatelski projekt ustawy o emeryturach stażowych, który Solidarność opracowała i złożyła w Sejmie we wrześniu 2021 roku, zakłada wprowadzenie do polskiego systemu prawnego emerytury przysługującej osobom urodzonych po 31 grudnia 1948 roku, które osiągnęły okres składkowy i nieskładkowy wynoszący 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn.

To właśnie długość stażu odróżnia ten projekt od innych, m.in. projektu, który forsowała niedawno Zjednoczona Prawica, a który zakładał emeryturę po 38 latach dla kobiet i po 43 latach dla mężczyzn. Ten drugi miał być z kolei w założeniu polityków PiS-u alter-

eprasa.pl aa692ee605

natywą dla projektów Solidarności oraz prezydenckiego (zakładającego z kolei staż 39 i 44 lat), który zakończył swoją ścieżkę legislacyjną z końcem poprzedniej kadencji parlamentu.

Emerytury stażowe doczekały się więc w ostatnich latach aż czterech projektów. Procedowane będą w najbliższym czasie dwa z nich. Są łudząco do siebie podobne.

Cieszy fakt, że popieracie solidarnościowy postulat, wyczekiwany przez tak wiele środowisk pracowniczych. Niezrozumiałe jest jednak tworzenie bliźniaczego projektu, którego założenia, jak wynika z wypowiedzi posła Tomaszewskiego, są tożsame z założeniami projektu obywatelskiego stworzonego i złożonego w Sejmie przez Solidarność.

Czy taka polityka sprzyja przejrzystości działań legislacyjnych i merytorycznej debacie w Sejmie? Nie sądzę. Po co się więc wygłupiać i tworzyć kolejny projekt, zamiast po prostu poprzeć ten, który w Sejmie już jest. Szczególnie że kiedy czytano go w poprzedniej kadencji pierwszy raz, zdecydowanie go popieraliście. Chyba można od was wymagać odrobiny honoru? Emerytury stażowe są sprawiedliwym rozwiązaniem. Osoba, która pracuje 35, 40 lat, odprowadza składki i uczciwie płaci podatki, powinna móc odejść na zasłużoną emeryturę – mówiliście.

Posłowie mają oczywiście prawo składać w Sejmie własne projekty. Rodzi się jednak pytanie, w jakim celu powielać to, co w projekcie, który lada chwila zacznie być procedowany, już się znajduje? Czy nie chodzi czasem o to, by jeszcze raz pokazać, kto teraz rządzi i kto ma sejmową większość? O to, żeby przeszedł projekt „naszych”? Inaczej trudno wytłumaczyć ten zaskakujący ruch nowego koalicjanta rządowego.

Związek domaga się wprowadzenia takiego rozwiązania od niemal 44 lat, a przewodniczący Piotr Duda wiele razy mówił o tym, iż tego tematu Solidarność nie odpuści.

Solidarność cieszy się z tego, że założenia jej postulatu o emeryturach stażowych są szeroko popierane przez różne środowiska, łącznie z Lewicą. Ale liczy na to, że skoro tak zbieżne są nasze pomysły na stażówki, Lewica poprze dalsze procedowanie obywatelskiego projektu po jego pierwszym czytaniu. Mam nadzieję, że górę wezmą tu interesy reprezentowanych przez posłów pracowników, a nie interesy polityczne partii.

NA DOBRY POCZĄTEK WASIUKIEWICZ

eprasa.pl aa692ee605

Temat Tygodnia

Pokojowo JUŻ BYŁO

– Powiem krótko: pokojowo już było. Jeśli Solidarność zostanie zmuszona do wyjścia na ulice, to pokażemy, jak bronimy praw pracowniczych i demokracji, tak jak było to w latach 2010–2015 – mówi Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", w rozmowie z Cezarym Krysztopą i Rafałem Wosiem.

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl aa692ee605

– Pytaniem, które najczęściej słyszę w mediach społecznościowych, jest: „Donald Tusk demontuje państwo, gdzie jest w tym wszystkim Solidarność?”.

– NSZZ „Solidarność” jak zawsze trzyma rękę na pulsie. Przede wszystkim jesteśmy od szeroko rozumianych spraw pracowniczych, ale historycznie mamy także prawo wypowiadać się w sprawach dotyczących wolności i demokracji, bo o to jako związek zawodowy walczyliśmy. Nie jest tak, że tylko się przyglądamy. Mamy swoje struktury i jako szef Komisji Krajowej posiłkuję się ich opiniami. Jestem w kontakcie z szefem Solidarności w Telewizji Polskiej, przewodniczącym Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu NSZZ „S”, szefem Regionu Mazowsze, w którym jest zarejestrowana organizacja, i z nimi te sprawy konsultuję. Nie zrobię nic bez moich struktur – to dla mnie podstawa.

Donald Tusk idzie w kierunku anarchii państwa i nieprzestrzegania prawa, ale ja w Związku muszę tego wewnętrznego prawa przestrzegać i staram się to robić.

W stanowisku, które przyjęliśmy na Komisji Krajowej w Pałacu Prezydenckim, jasno stwierdziliśmy, że każdy rząd, który wygrywa wybory, ma prawo do zmian personalnych i instytucjonalnych, ale musi to robić zgodnie z porządkiem prawnym panującym w naszym kraju. Niezależnie od tego będziemy bronić spraw społecznych oraz instytucji takich jak IPN, który jest na celowniku rządu premiera Donalda Tuska. Jeśli przyjdzie ten moment, pokażemy siłę. Powiem krótko: pokojowo już było. Jeśli Solidarność zostanie zmuszona do wyjścia na ulice, to pokażemy, jak bronimy praw pracowniczych i demokracji, tak jak było to w latach 2010–2015. Chcę jednak podkreślić, że my nie mówimy nigdy: „nie, bo nie”. Zawsze przedstawiamy konkretne propozycje, tak jak było to przy demontażu Komisji Trójstronnej przez rząd Donalda Tuska. Mimo że zerwaliśmy rozmowy, to potem przygotowaliśmy projekt ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i dzisiaj mamy dobrą, funkcjonującą instytucję. Szkoda, że RDS nie stał się urzędem, a tylko platformą dialogu społecznego, ale w kolejnych nowelizacjach będziemy się tego przekształcenia domagać. Zobaczymy, co na to nowy rząd i kto będzie z jego ramienia przewodniczył w Radzie do października. Później to NSZZ „Solidarność” obejmuje przewodnictwo.

– Solidarność i premier Tusk znają się doskonale i w przeszłości nie była to przyjaźń. W ostatnich latach obecny premier i jego dzisiejsi koalicjanci starali się pokazać opinii publicznej, że myślą już inaczej – że są bardziej prospołeczni, propracowniczy. Czy wierzy Pan w taką metamorfozę?

– Nie wierzę, ale chciałbym się mylić. Bo naprawdę mamy wiele ważniejszych zadań do wykonania niż ganianie się po ulicach z rządem, na przykład w zakładach pracy, gdzie niektórzy pseudopracodawcy utrudniają działalność związkową. Jeśli faktycznie premier i jego koalicjanci przeszli metamorfozę i wyciągnęli wnioski z błędów, to my jesteśmy otwarci. Od 2002 roku mamy uchwałę jeszcze z czasów AWS-u, zgodnie z którą mamy zakaz współpracy z partiami komunistycznymi i liberalnymi, ale z każdym rządem musimy rozmawiać. I ja jako przewodniczący Związku łaski nie robię. Jeśli dostanę zaproszenie od Donalda Tuska, to się z nim spotkam. Zrobię to dla polskich pracowników i członków związku zawodowego Solidarność.

Mamy wiele ważniejszych zadań do wykonania, np. w zakładach pracy, niż ganianie się po ulicach z rządem.

– W czasie posiedzenia Komisji Krajowej w Pałacu Prezydenckim prezydent Andrzej Duda prosił Solidarność o wsparcie. Jaką formę przyjmie ta współpraca?

– Ta współpraca istnieje cały czas. Zarówno instytucjonalna – związku zawodowego Solidarność i urzędu prezydenta, jak i mniej formalna, taka solidarnościowa i w końcu moja osobista, bo znam się od wielu lat z prezydentem Andrzejem Dudą. I będzie ona kontynuowana, niezależnie od zgrzytów, które przecież były również wtedy, gdy rządziło Prawo i Sprawiedliwość. Jest ona widoczna także w czasie różnego rodzaju uroczystości: w Gdańsku, Jastrzębiu-Zdroju czy Szczecinie. Potwierdza ją także dzisiejsze spotkanie w Pałacu Prezydenckim, jak również nasza wspólna umowa programowa, podpisana dwukrotnie w 2015 i 2020 roku. To pokazuje, że Solidarność jest z panem prezydentem na dobre i na złe. Wiele udało nam się wspólnie zrealizować i wiemy, że możemy spodziewać się z jego strony tylko dobrych rzeczy. Nasza współpraca jest modelowa.

– Jak Pan myśli, dlaczego ministrowie rządu Donalda Tuska nie przyszli na uroczystość powołania ich w skład Rady Dialogu Społecznego?

– Dla mnie to jest polityczne prostactwo i afront w kierunku prezydenta. Chodziły słuchy, że ministrowie obawiali się, że pan prezydent będzie miał mocne wystąpienie, w którym nawiąże do niszczenia konstytucji i praworządności przez nową władzę. Inne głosy wskazywały, że była to próba umniejszenia rangi prezydenta przez rządzących. Tak czy inaczej pan Jan Grabiec i reszta powinni jednak

eprasa.pl aa692ee605

wiedzieć, że patronem dialogu społecznego jest prezydent, a nie rząd, który musi współpracować w tych sprawach z prezydentem, czy mu się to podoba, czy nie.

Każda nowelizacja ustawy o RDS-ie jest projektem prezydenckim, ustalonym w gronie partnerów: rząd, związki zawodowe, pracodawcy, i potem idzie do konsultacji do pana prezydenta. Dlatego dziwię się, że ministrowie zdecydowali się na taki afront. Ale takie są skutki, gdy najpierw się coś robi, a potem myśli. W końcu zaprzysiężenie się odbyło, a pan prezydent jak zawsze z klasą podziękował i powiedział kilka słów, zwracając uwagę, że inicjatorem RDS-u była Solidarność. Mam nadzieję, że to był tylko zły początek i że strona rządowa takiego błędu już nie popełni. Ja ze swojej strony służę pomocą, doświadczeniem i wiedzą pani minister Agnieszce Dziemianowicz-Bąk, która najprawdopodobniej zostanie przewodniczącą Rady.

Patronem dialogu społecznego jest prezydent, a nie rząd, który musi współpracować z prezydentem, czy mu się to podoba, czy nie.

– Dobrze się stało, że ministrowie rządu Donalda Tuska stawili się na wręczeniu nominacji. Czy to daje nadzieję na skuteczny dialog społeczny?

– Kiedy pełniłem funkcję przewodniczącego RDS-u, sala przy ul. Limanowskiego była praktycznie wypełniona, ale później widziałem, że kolejni przewodniczący trochę sobie odpuszczali. Pandemia koronawirusa spowodowała, że dzisiaj mamy jakieś hybrydowe spotkania RDS-u, sytuację, w której ktoś siedzi dwie ulice dalej, a nie przychodzi w ogóle na posiedzenia. Dla mnie to jest niedopuszczalne.

Kiedy przejmiemy przewodnictwo, będziemy chcieli na nowo przywrócić w RDS-ie dyscyplinę. Co do nadziei na skuteczny dialog reprezentacja RDS-u jest szeroka i merytoryczna – od szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, poprzez ministra aktywów państwowych Borysa Budkę, po ministra infrastruktury Dariusza Klimczaka. Obejmuje ona zatem najważniejsze obszary funkcjonowania państwa, a to daje silne podstawy do prowadzenia skutecznego dialogu społecznego, z tym że do tego potrzebna jest wola polityczna. A nie mam pewności, czy ona jest. Za rządów Zjednoczonej Prawicy z początku była silna ekipa, jednak z czasem niestety jej członkowie się wykruszali. Podkreślę jeszcze raz: gdyby Rada Dialogu Społecznego nie była platformą, tylko urzędem i miała swojego rzecznika dialogu społecznego – podobnie jak istnieje urząd rzecznika praw pacjenta czy rzecznika praw obywatelskich, do takich sytuacji by nie dochodziło.

– Słychać też głosy, że marszałek Szymon Hołownia zamierza wyciągnąć z zamrażarki projekt ustawy o emeryturach stażowych. Jak ocenia Pan szanse, że ten projekt w końcu się zmaterializuje?

– Projektowi obywatelskiemu został nadany numer druku i będzie on procedowany w dniach 7-9 lutego. Po raz drugi odbędzie się jego pierwsze czytanie, bo w poprzedniej kadencji decyzją polityczną został zamrożony. W czasie kampanii wyborczej wszystkie partie polityczne z wyjątkiem Konfederacji mówiły o emeryturach stażowych. Czekam zatem na realizację tego postulatu. W jakiej konfiguracji będą te emerytury stażowe, jak mają wyglądać, czy okres nieskładkowy będzie wliczany czy nie – od tego jest komisja sejmowa. Tam usiądźmy i rozmawiajmy. Solidarność ma projekt, w którym wymagane jest przepracowanie 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, ale jesteśmy otwarci na dalsze negocjacje.

– Przysłuchując się obradom Komisji Krajowej, notowałem zestaw problemów różnych branż. Bardzo realne wydały mi się obawy dotyczące liberalizacji ograniczenia handlu w niedziele. Jakie są plany Solidarności na taki wypadek?

– Usłyszeliśmy dzisiaj od pana prezydenta jasną deklarację, że dopóki będzie sprawował swój urząd, nie pozwoli na to. Oczywiście można tę kwestię przeprowadzić uchwałą albo ominąć weto prezydenta, jednak nie sądzę, żeby tak się stało, bo wówczas rząd otworzyłby front wojny z Solidarnością, której się boi. Różne są głosy w tej sprawie. Słyszymy ze strony Lewicy, że Polacy przyzwyczaili się do wolnych niedziel, minister Agnieszka Dziemianowicz-Bąk mówiła w wywiadzie, że nie są prowadzone prace, które miałyby zmienić obecny stan rzeczy. Z innych źródeł można jednak usłyszeć, że takie działania się jednak rozpoczynają. Poczekamy, zobaczymy. To jest ta hipokryzja polityków, którzy chwalą się, że Sejm jest przyjazny rodzinie, że można do niego przychodzić z dziećmi etc. A co ci, którzy chcą wprowadzać niedziele handlowe, mają do powiedzenia pani kasjerce, która także ma małe dzieci i nie ma gdzie ich zostawić, ponieważ jej mąż także wtedy pracuje, na przykład w składzie budowlanym i musi być w pracy w niedzielę, bo ktoś ma kaprys kupować wówczas cement albo betoniarkę? Hipokryci do sześcianu.

Dobrze by było, gdyby pracodawcy w szeroko rozumianym handlu – a jest ich naprawdę bardzo dużo i są

eprasa.pl aa692ee605

zrzeszeni – usiedli do stołu z Solidarnością czy ze wszystkimi reprezentatywnymi związkami do rozmów nad branżowym układem zbiorowym pracy, który obowiązywałby wszystkie sieci handlowe. Nic tu nie pomoże, np. zakładowy układ pracy, potrzebny jest układ branżowy – tak jak we Francji, w Niemczech i w wielu innych cywilizowanych państwach, w których układy pomiędzy pracodawcami a pracownikami są powszechne. I tylko tego oczekujemy, żeby ci pracodawcy, którzy piszą pisma do naszej sekcji handlu i domagają się w nich przywrócenia niedziel handlowych, zrozumieli, że nie tędy droga. Oni z kolei bywają naciskani przez rozmaitych lobbystów zagranicznych sieci handlowych. Pan prezydent pytał dzisiaj ironicznie: „Po co CPK, jeśli mamy Berlin?", ja mógłbym spytać podobnie: „Po co mają być w Polsce zamknięte sklepy w niedziele, skoro są zamknięte w Niemczech?". Kiedy nie było u nas zakazu handlu w niedziele, Niemcy robili sobie wycieczki w Lubuskie do dużej sieci handlowej, bo przecież ludzie w Polsce mogą pracować non stop. Wartość wolnej niedzieli ma szczególny wymiar dla osób wierzących, ale jest ona także niezwykle istotna dla wszystkich, którzy mają rodziny, bo pozwala na wspólne spędzenie czasu. Niedawno podczas podróży spotkałem się z podziękowaniami pani, która podkreśliła, że wolne niedziele są ważną sprawą, bo co prawda ona w niedziele pracuje na stacji benzynowej, ale jej mąż, który także pracuje w handlu, może w tym czasie zająć się dziećmi. A jak już trafi im się wolne razem, to jest wielka radość w domu.

W kampanii wyborczej wszystkie partie polityczne mówiły o emeryturach stażowych. Czekam zatem na realizację tego postulatu.

– W związku z działaniami Unii Europejskiej forsującej klimatyzm, ekologizm, „Zielony Ład" etc. przez Europę przetacza się obecnie fala strajków. Jaką formę może ona przybrać w Polsce?

– To się kiedyś musiało stać. Od 2007 roku Solidarność jako jedyna głośno o tym mówiła. Wspólnie z Henrykiem Nakoniecznym, Jarosławem Grzesikiem, Dominikiem Kolorzem i innymi mówiliśmy o unijnej polityce w kwestii emisji CO2, wskazując na jej błędy. Walczyliśmy wówczas o górnictwo, nie sądziliśmy, że ta ideologia rozleje się aż tak szeroko. Widocznie musi niektórych zaboleć, żeby zrozumieli. I – jak widać – zaczyna to boleć rolników niemieckich, francuskich i innych. Zaboli i w Polsce, to wtedy dopiero się ludziom oczy otworzą. Oczywiście jesteśmy za transformacją energetyczną, ale ona musi mieć swój czas, musimy wiedzieć, jakie są jej skutki społeczne i jak ograniczyć jej negatywne rezultaty. Jeżeli będziemy się do tego stosować, wówczas wszystko będzie w porządku. Musimy mieć czas jako Polska. Myśmy tego czasu nie dostali, bo byliśmy zniewoleni przez komunizm. A wtedy Niemcy budowały swoją potęgę gospodarczą na węglu brunatnym i na rosyjskim gazie. Zbudowali ją, a teraz chcą ograniczyć nasz potencjał, więc jeśli polska gospodarka staje się bardziej konkurencyjna, od razu wprowadzają np. kary za emisję CO2, czyli tzw. opłaty ETS. Kolejny z brzegu przykład, o którym czytałem ostatnio w „Tygodniku Solidarność", to zamach Francji i Komisji Europejskiej na polskie przetwórstwo rybne, bo jesteśmy za silni i staliśmy się konkurencją dla rynku francuskiego. Jako Polacy opowiedzieliśmy się w referendum za przystąpieniem do Unii Europejskiej, i to była bardzo dobra decyzja, ale nie znaczy to, że w Unii przyjmowali nas tylko dlatego, że nas kochają. Przyjęli nas, bo liczyli na nasze rynki zbytu. I zakładali, że będzie to działać tylko w jedną stronę. A my obecnie rozpychamy się na rynkach starej „Piętnastki". I tego oni zdzierżyć nie mogą – szczególnie Francja i Niemcy. To ich boli i będą przygotowywać kolejne ograniczenia, żeby osłabić polską gospodarkę. Polscy rolnicy doskonale zdają sobie z tego sprawę i wychodzą na ulice. Czekamy już dłuższy czas na to, aby Komisja Europejska podjęła notyfikacje umowy społecznej, która była długo i z wielkimi wyrzeczeniami negocjowana na Śląsku. My jako Solidarność nie chcemy bronić murów. Chcemy bronić ludzi. Tam, gdzie wyczerpują się złoża węgla, kopalnie są zamykane, ale tam, gdzie można czerpać węgiel i korzystać z nowych technologii, czyli np. tzw. zielonego węgla, czyli zgazowywania węgla – tak jak robi się to chociażby w Japonii – trzeba iść w tym kierunku. Podobnie jeżeli chodzi o węgiel brunatny, czyli Turów. Trzeba wziąć pod uwagę skutki społeczne, ale i bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, zwłaszcza w czasie, kiedy mamy

Co ci, którzy chcą wprowadzać niedziele handlowe, mają do powiedzenia pani kasjerce, która ma małe dzieci i nie ma gdzie ich zostawić?

eprasa.pl aa692ee605

do czynienia z wojną za naszą wschodnią granicą. I obym się mylił, ale może się okazać, że na tym się nie skończy.

– Pozostańmy jeszcze przez chwilę przy tym wątku europejskim. Solidarność jest największym związkiem zawodowym w Polsce, jednym z większych związków w Europie, ale nie jedynym. Jak Pan widzi szansę współpracy na tych wszystkich polach, które tutaj omówiliśmy, z innymi organizacjami związkowymi w Europie?

– Jest to bardzo trudne. Już nie pamiętam, kiedy ostatnio byłem w Brukseli, chociaż jesteśmy afiliowani w Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych i w Światowej Organizacji Związków Zawodowych. Związki zawodowe na poziomie EKZZ w większości mają charakter lewicowy, a niektóre francuskie – wręcz komunistyczny. Nieraz mieliśmy już spięcia na tym tle, ponieważ francuskie związki zawodowe chciały nas karać za artykuły, które ukazywały się na łamach „Tygodnika Solidarność". To jest niedopuszczalne i świadczy o kompletnym braku zrozumienia, czym są wolne media. Musiałem rozprawić się z tymi komunistycznymi związkami. Miałem wielki żal do byłego przewodniczącego EKZZ Luci Visentiniego, który na to pozwolił. Okazało się później, że krótko był szefem Światowej Organizacji Związków Zawodowych i że był zamieszany w niecne sprawy korupcyjne. Jest nam trudno, bo niemal we wszystkich dobrych stanowiskach dotyczących pracowników w szeroko rozumianych państwach Unii Europejskiej i nie tylko znajdują się wtrącenia w rodzaju: „Zielony Ład", „Fit for 55", LGBTQ etc. Związek zawodowy Solidarność opiera się na wartościach chrześcijańskich i od tego nie odejdziemy. Nie jesteśmy hipokrytami. Jeśli w EKZZ opowiadamy się za czymś, nasze stanowisko jest jasno określone. Nie zachowujemy się tak, jak niektóre centrale związkowe z naszego kraju, które na komitecie sterującym EKZZ głosują za „Zielonym Ładem" czy „Fit for 55", a później przyjeżdżają do Polski i udają, że bronią polskich górników czy energetyków. My, jeśli przyjmujemy w EKZZ stanowisko „przeciw", to później w Polsce na przykład bronimy górników z kopalni Turów.

> ***Chcemy, aby układy zbiorowe pracy stały się faktycznym prawem pracy w naszym kraju.***

Trzeba być wobec siebie fair. Weźmy taki przykład. 26 lutego jadę do Pragi spotkać się ze związkami słowackimi i czeskimi. Jeszcze do niedawna jako jedyni byli przeciwko temu, aby powstała tzw. dyrektywa w sprawie adekwatnych wynagrodzeń minimalnych w Unii Europejskiej, która mówi również o układach zbiorowych pracy. Wówczas byłem zszokowany, dlaczego tak jest. Okazało się, że poprzedni rząd był w stosunku do nich w miarę przyjazny, dogadali się, żeby ta dyrektywa nie powstała.

Powiem im więc prosto w oczy, że tak się w europejskim ruchu związkowym nie współpracuje. Wystarczy, że mieliśmy przeciwników w postaci związków państw skandynawskich, gdzie obowiązują układy zbiorowe pracy, i w związku z tym nie ma Kodeksu pracy, więc oni byli, są i będą przeciwko, ale mimo wszystko dyrektywa została przegłosowana.

Ta dyrektywa to kolejne dziecko Solidarności, mówiłem o tym na szkole letniej EKZZ-tu w Kopenhadze. Mam nadzieję, że polski rząd, który ma jeszcze niecałe półtora roku na notyfikację tej dyrektywy, zrobi to i ona wejdzie w życie, a my będziemy mogli rozmawiać o niej na przykład w takich obszarach jak prawo zamówień publicznych. Dla nas to bardzo ważne.

Chcemy, aby układy zbiorowe pracy stały się wreszcie faktycznym prawem pracy w naszym kraju, żeby Kodeks pracy był tylko dla pracowników małych firm, którzy nigdy nie będą objęci takim układem. Wtedy politycy nie mieszaliby się w sprawy pomiędzy pracodawcą w danej branży i związkiem zawodowym. Pamiętamy czasy covidu. Gdyby wówczas w naszym kraju było więcej zbiorowych układów pracy w poszczególnych branżach, nie byłoby tych problemów, które wtedy mieliśmy.

– Decyzją pułkowników Tuska i decyzją Sądu Rejestrowego likwidatorem PAP-u został Marek Błoński, który należy do Solidarności. Internauci chcieliby znać Pana opinię w tej sprawie.

– Nie wiem, czy ten pan jeszcze jest członkiem Solidarności. W naszym prawie związkowym i ordynacji wyborczej jest napisane jasno – jak cię wybierają, tak cię odwołują. Zapewne trzeba by zapytać w tej kwestii szefa Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, w którym organizacja PAP-u jest zarejestrowana, czy Marek Błoński złożył rezygnację. Ja natomiast powiem krótko: w każdej organizacji są judasze. Tak to wygląda. Miałem inne zdanie o Marku Błońskim, bo jako szef regionu znałem go zdecydowanie wcześniej. Nie będę mówił o konsekwencjach, o tym, że za pół roku nikt nie będzie wiedział, kto to jest Marek Błoński, i że został po prostu wykorzystany. On już ma swoje znamię, z którym pozostanie do końca swoich zawodowych dni. Ale to jest jego sprawa. Ja zawsze miałem go za umiarkowanego, bardzo dobrego dziennikarza. Z jednej strony jest mi więc przykro, a z drugiej strony myślę, że tak się po prostu nie postępuje.

– Jakie Pana zdaniem są trzy największe zmartwienia polskiego pracownika dzisiaj, w roku 2024?

eprasa.pl aa692ee605

– Pan redaktor najtrudniejsze pytania zawsze zostawia na koniec [śmiech]. Gdyby to było parę lat wstecz, to bym powiedział: wysokie bezrobocie. Ale dzisiaj, jak to mówił przewodniczący Marek Bogusz o Bielsku-Białej, mimo że obecnie tyle jest tam zwolnień, to bezrobocie wzrosło z 1,6 do 1,9 proc. Parę lat temu byśmy sobie życzyli, żeby tak to wyglądało.

Na pewno nasz główny cel to jeszcze wyższe wynagrodzenia. Chociaż zdecydowanie idą do góry, to martwi mnie, że spłaszczają się, jeżeli chodzi na przykład o budżetówkę. Staraliśmy się w ostatnich latach jako Solidarność, osobiście po nocach negocjowałem z premierem Mateuszem Morawieckim, żeby minimalne wynagrodzenie szło szybko do góry, ale widać, że nie dotyczy to wyższych wynagrodzeń i za chwilę może się okazać, że w budżetówce większość pracowników będzie pracowała na minimalnym wynagrodzeniu. A przecież nie o to chodziło.

Druga sprawa to dumping pracowniczy. W teorii w Parlamencie Europejskim dąży się do zrównania praw pracowniczych pod względem prawnym. Ale jakoś mało się mówi o aspektach czysto pracowniczych, czyli na przykład, żeby nie było dumpingu społecznego, przynajmniej w państwach Unii Europejskiej. Żeby firmy skandynawskie nie uciekały z Norwegii do Polski, bo tu są niższe płace. Większość Polaków, jestem o tym przekonany, którzy głosowali w referendum akcesyjnym do Unii Europejskiej, głosowali za tym, żeby mieć wolność, żeby mieć Schengen, ale przede wszystkim żeby żyło im się zdecydowanie lepiej. Chcieli mieć wyższe wynagrodzenia i dobrą, bezpieczną pracę. Uważam, że to są dzisiaj zmartwienia polskiego pracownika – bezpieczeństwo w pracy pod każdym względem. Bezpieczeństwo pracownicze, socjalne i stabilność zatrudnienia. Na tych głównych obszarach powinniśmy się skupić. I cały czas dbać o to, żebyśmy się mogli dalej rozwijać jako państwo, jako polska gospodarka, bo wtedy i pracownikom będzie się żyło lepiej.

– Wydaje się, że historia wzywa Solidarność do tablicy. Od sytuacji, w której ludzie nienależący do Związku nie są zainteresowani Związkiem, przeszliśmy do sytuacji, w której ludzie wołają Solidarność i jej potrzebują. W jaki sposób Solidarność chce na to wołanie odpowiedzieć? Jaką ma wizję istnienia w społeczeństwie polskim na najbliższe lata?

– Solidarność już wiele lat temu przeszła na pozycję związku, który przede wszystkim dba o swoich członków i o pracowników. Nie jesteśmy w stanie zbawiać całej pracowniczej Polski. Ludzie mają wybór, mogą zapisywać się do innych związków zawodowych. Ale poza sprawami czysto pracowniczymi Solidarność ma także znaczenie historyczne. Jesteśmy pod tym względem wyjątkowym związkiem zawodowym, rozpoznawalnym na całym świecie, nie tylko jeśli chodzi o logo, ale także, a może nawet przede wszystkim, ze względu na dorobek Solidarności i jej niekwestionowany wkład w budowę demokratycznego i praworządnego świata. Jesteśmy z tego dziedzictwa dumni.

> ***Nasz główny cel to jeszcze wyższe wynagrodzenia. Martwi mnie, że spłaszczają się, jeżeli chodzi np. o budżetówkę.***

Jeżeli więc faktycznie będzie potrzeba, aby podjąć działania, to Solidarność będzie wiedziała, co ma robić. Moją rolą jako przewodniczącego Komisji Krajowej jest tak kierować związkiem zawodowym, żeby był silną organizacją, żeby był jednością, prawdziwą Solidarnością. To jest kierunek, w którym chcemy iść.

Niektórzy nam wytykają, że wchodzimy w obszary polityczne. Nie obawiam się tego. Piotr Duda nigdy nie był w żadnej partii, nie jest i nie będzie. Nie poszedłem do wyborów za czasów AWS-u, nie poszedłem za czasów PiS-u i nigdy nie pójdę. Ze związku zawodowego Solidarność, jak Bóg da, odejdę na emeryturę. Bo mam serce do tej pracy i ona jest dla mnie najważniejsza.

Co nie znaczy, że nie denerwuję się uwagami polityków, co powinniśmy robić i że nie mamy prawa po swojemu uprawiać polityki. Członek Związku, który wypisuje deklarację Solidarności, nie wpisuje tam światopoglądu, orientacji seksualnej czy przynależności partyjnej. A z drugiej strony, przystępując do Związku, nie zrzeka się praw obywatelskich. Nadal jest obywatelem tego kraju. 11 stycznia ci obywatele, którzy nie mogli siedzieć w domu i biernie patrzeć na to, co dzieje się obecnie w Polsce, przyjechali i manifestowali w Warszawie. Mają do tego prawo. Mają też prawo wziąć ze sobą flagę Solidarności. Wiodące media nie miały jakoś problemu z tymi flagami, jak były czarne marsze. Inni mogą się bawić w politykę. Jest nawet taki związek zawodowy, który jak przychodziły wybory, przekształcał się w Polską Partię Pracy. Przewodniczący kandydował na prezydenta, do sejmiku, do rady miasta, do parlamentu. Co prawda nigdzie się nie dostał, ale jakoś nikt nie zwracał uwagi na jego zaangażowanie polityczne. Ale jak przewodniczący Piotr Duda spotka się z prezesem Jarosławem Kaczyńskim czy jakimś innym politykiem, to jest to traktowane jako uprawianie wielkiej polityki. Nie, my mamy do tego prawo. Będziemy też podejmować odpowiednie działania. Nie będę zdradzać strategii, ale powtórzę za prezydentem: Solidarność trzyma rękę na pulsie, a prezydent trzyma z Solidarnością.

eprasa.pl aa692ee605

„Musimy być czujni”

Fot. M. Żegliński (4)

We wtorek, 30 stycznia, w Pałacu Prezydenckim odbyło się **spotkanie prezydenta Andrzeja Dudy z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”.** To kolejne wspólne obrady związkowców z prezydentem RP. Poprzednie odbyły się niemal dokładnie cztery lata temu, 29 stycznia 2020 roku. Tym razem m.in. podsumowywano umowę programową pomiędzy prezydentem a Solidarnością oraz omawiano bieżącą sytuację w kraju.

Barbara Michałowska

Jak wiemy, jesteśmy nie tylko na początku nowego 2024 roku, ale także po niedawnych wyborach parlamentarnych. Mamy w związku z tym nową koalicję rządową, nowych ministrów i premiera, a także nowe wyzwania. Jest to moment, żeby dokonać pewnego podsumowania naszej współpracy – powiedział, witając gości, prezydent Andrzej Duda.

„Solidarność zawsze była walką”

W swoim wystąpieniu prezydent RP mówił m.in. o porozumieniach, które Solidarność podpisywała z prezydentem w 2015 i 2020 roku.

– Niektórych ważnych elementów porozumienia jeszcze do tej pory nie udało się wykonać. Pozostało nam parę

eprasa.pl aa692ee605

ważnych elementów do zrealizowania, między innymi emerytury stażowe, które – pomimo że złożyliśmy projekty [...] – niestety nie zostały do tej pory uchwalone. Będziemy zabiegali o to, aby nowy parlament to rozwiązanie ogromnie oczekiwane przez ludzi pracy przyjął – zaznaczył.

Andrzej Duda mówił również o historycznym znaczeniu „S". – Solidarność zawsze była walką – z jednej strony o godność, z drugiej strony o podstawowe prawa pracownicze, ale także o wolność. Po prostu o to, abyśmy mogli sami o sobie stanowić i żeby to działo się w sposób uczciwy – zaznaczył, dodając, że dziś Solidarność także powinna stać na straży demokracji.

– Dziękuję państwu za te wszystkie lata dobrej współpracy z Solidarnością. Dziękuję za te wszystkie momenty, kiedy mogliśmy być razem, i za wszystkie ważne rzeczy, które udało nam się przez te 9 lat w Polsce wprowadzić z pożytkiem dla społeczeństwa i rozwoju gospodarczego Rzeczpospolitej – podsumował prezydent.

„Musimy być czujni"

Do zebranych przemawiał także przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „S" Piotr Duda. Podziękował za możliwość spotkania Komisji Krajowej NSZZ „S" z prezydentem i podkreślił, że Andrzej Duda przez wszystkie lata swojej prezydentury był gościem KZD.

– Komisja Krajowa, która odbyła się 29 stycznia 2020 roku, była inauguracją 40-lecia powstania NSZZ „S". Wówczas nie myśleliśmy, że ten rok będzie tak szczególny, tak trudny, tak niewiadomy. Sytuacja związana z pandemią koronawirusa wszystkich nas zaskoczyła. Wtedy rozmawialiśmy tutaj o problemach pracowniczych, o tym, jak wpływać na rządzących, żeby Kodeks pracy i ustawa o związkach zawodowych były mniej liberalne. Oceniliśmy wówczas pozytywnie umowę programową z 5 maja 2015 roku – przypomniał przewodniczący.

> ***Pozostało nam parę ważnych elementów do zrealizowania, m.in. emerytury stażowe. Będziemy zabiegali o to, aby nowy parlament to rozwiązanie ogromnie oczekiwane przez ludzi pracy przyjął.***
>
> **ANDRZEJ DUDA, prezydent RP**

Dodał, że w umowie znalazły się m.in. emerytury stażowe. Wówczas jednak nie było zgody politycznej, by je wprowadzić. – Dzisiaj ten długo oczekiwany przez polskich pracowników i związkowców postulat mam nadzieję, że zostanie wreszcie spełniony – powiedział, odnosząc się do zapowiedzi pierwszego czytania projektu w tym tygodniu w Sejmie.

– Dzisiejsze posiedzenie to podsumowanie umowy programowej i tego, co udało nam się przez 8 lat

Stanowisko Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" ws. łamania praworządności

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" wyraża zdecydowany sprzeciw i oburzenie wobec dokonywanych w ostatnich tygodniach pozaprawnych działań przedstawicieli rządu premiera Donalda Tuska.

Jednym z takich działań było siłowe przejęcie mediów publicznych. NSZZ „Solidarność" uznaje prawo demokratycznie wybranej większości do wprowadzania zmian, w tym zmian personalnych, jednak muszą się one odbywać w zgodzie z obowiązującym prawem, przede wszystkim na drodze zmian legislacyjnych.

Działania rządu wobec mediów publicznych są w naszej ocenie przejawem jawnego łamania polskiego porządku prawnego, mogącym prowadzić do anarchii i psucia państwa oraz stanowią groźny precedens wobec innych planów koalicji rządzącej. Pozaprawne działania rządu, a także sposób ich realizowania – w szczególności wyłączenie sygnału telewizyjnego – przywodzą na myśl obrazy z jakże tragicznych dla Polski wydarzeń grudnia 1981 roku. NSZZ „Solidarność", który wywalczył Polsce niepodległość i demokrację, ma silny mandat to tego, by stać na straży polskiej praworządności. Dlatego zdecydowanie opowiadamy się po stronie litery prawa i apelujemy do premiera Donalda Tuska, by zaprzestał niezgodnych z nią działań.

Z niepokojem przyjmujemy również zapowiedzi likwidacji kolejnych instytucji, w tym Instytutu Pamięci Narodowej. Podkreślamy z całą mocą, że nigdy nie będzie naszej zgody na likwidację Instytutu, który przyczynia się w tak dużym stopniu do odkrywania i utrwalania prawdy o historii Polski, również historii Solidarności.

W związku z powyższym żądamy, aby konieczne działania legislacyjne, niezbędne do wprowadzania zmian, do których koalicja rządowa otrzymała od społeczeństwa demokratyczny mandat, odbywały się w zgodzie z Konstytucją, a także we współpracy z Prezydentem RP, który również taki mandat demokratyczny otrzymał.

eprasa.pl aa692ee605

zrealizować dla pracowników – zaznaczył przewodniczący, wymieniając m.in. pluralizm związkowy, a także emerytury pomostowe oraz zwiększenie ochrony działaczy związkowych.

– Chciałabym, żebyśmy dziś porozmawiali o problemach w poszczególnych branżach, regionach, zakładach pracy. Mam nadzieję, że RDS, który jest dzieckiem Solidarności, zacznie już normalnie funkcjonować. Byłem zaniepokojony, że w ubiegłym tygodniu nie doszło do uroczystości powołania przedstawicieli z ramienia rządu, ale dzisiejsze poranne spotkanie trochę mnie uspokoiło, choć w tej sytuacji społeczno-gospodarczo-politycznej musimy być czujni – dodał szef KK NSZZ „S". Przypomniał także niedawno wypowiedziane przez prezydenta Andrzeja Dudę w Wieliczce słowa: „Solidarność trzyma rękę na pulsie, a ja trzymam z Solidarnością".

> ***Mam nadzieję, że RDS, który jest dzieckiem Solidarności, zacznie już normalnie funkcjonować.***
>
> **PIOTR DUDA, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność"**

Piotr Duda wspomniał także o tym, że rok 2024 został przez ubiegłoroczny Zjazd ogłoszony Rokiem ks. Jerzego Popiełuszki. Po przemówieniu przewodniczący „S" przekazał prezydentowi plakat nr 1 przygotowany w związku z obchodami 40. rocznicy śmierci patrona Solidarności. Prezydent został również zaproszony na tegoroczną Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę, którą tym razem współorganizuje Region Podlaski NSZZ „S".

„Jawne łamanie polskiego porządku prawnego"

Pod koniec spotkania w Pałacu Prezydenckim przez aklamację przyjęto stanowisko dotyczące łamania praworządności. Jego przyjęcie poprzedziła dyskusja dotycząca sytuacji w kraju, a także w poszczególnych branżach i zakładach pracy.

W stanowisku Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" wyraziła zdecydowany sprzeciw i oburzenie wobec do-

eprasa.pl aa692ee605

Prezydent Andrzej Duda z prezydiantami KK NSZZ „Solidarność" (od lewej): Maciejem Kłosińskim, Grzegorzem Adamowiczem, Piotrem Dudą, Bartłomiejem Mickiewiczem, Jerzym Jaworskim

Redaktorzy naczelni „Tygodnika Solidarność": Michał Ossowski i Rafał Woś

konywanych w ostatnich tygodniach – jak napisano – „pozaprawnych działań przedstawicieli rządu premiera Donalda Tuska". Według Komisji Krajowej przejawem takiego działania było m.in. siłowe przejęcie mediów publicznych.

„Żądamy, aby konieczne działania legislacyjne, niezbędne do wprowadzania zmian, do których koalicja rządowa otrzymała od społeczeństwa demokratyczny mandat, odbywały się w zgodzie z Konstytucją, a także we współpracy z Prezydentem RP, który również taki mandat demokratyczny otrzymał" – zaapelowali członkowie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

„Z niepokojem przyjmujemy również zapowiedzi likwidacji kolejnych instytucji, w tym Instytutu Pamięci Narodowej. Podkreślamy z całą mocą, że nigdy nie będzie naszej zgody na likwidację Instytutu, który przyczynia się w tak dużym stopniu do odkrywania i utrwalania prawdy o historii Polski, również historii Solidarności" – zapowiedzieli.

eprasa.pl aa692ee605

Nowi ministrowie w RDS (w końcu)

Prezydent Andrzej Duda w ubiegłym tygodniu powołał uroczyście w Pałacu Prezydenckim nowych członków Rady Dialogu Społecznego, **przedstawicieli strony rządowej**. Będą oni reprezentować rząd premiera Donalda Tuska w tej ważnej instytucji publicznej.

Teresa Wójcik

We wtorek, 30 stycznia, prezydent Andrzej Duda – zanim spotkał się z Krajową Komisją NSZZ „Solidarność" – powołał przedstawicieli strony rządowej w skład RDS. Stwierdził przy tym:
– Rada Dialogu Społecznego jest bardzo ważna. Po upadku Komisji Trójstronnej, po tamtym głębokim rozejściu się dróg dialogu społecznego w Polsce, udało się w 2015 roku – dzięki inicjatywie Solidarności i przychylności ówczesnego rządu – doprowadzić do powstania i uchwalenia ustawy o Radzie Dialogu Społecznego. Nowej, zinstytucjonalizowanej formy dialogu, w której uczestniczą wszystkie strony, które w tym dialogu powinny brać udział – podkreślił Andrzej Duda.

RDS TO NOWE OTWARCIE W RELACJACH RZĄD – PRACODAWCY – PRACOWNICY. MA INNE, ZNACZNIE SZERSZE UPRAWNIENIA NIŻ KOMISJA TRÓJSTRONNA I INNE CELE.

Prezydent wręczył akty powołania w skład RDS przedstawicielom strony rządowej: Agnieszce Dziemianowicz-Bąk – minister rodziny, pracy i polityki społecznej, Andrzejowi Domańskiemu – ministrowi finansów, Barbarze Nowackiej – minister edukacji, Dariuszowi Wieczorkowi – ministrowi nauki, Krzysztofowi Hetmanowi – ministrowi rozwoju i technologii, Dariuszowi Klimczakowi – ministrowi infrastruktury, Izabeli Leszczynie – minister zdrowia; Marzenie Okle-Drewnowicz – minister do spraw polityki senioralnej, Katarzynie Kotuli – minister do spraw równości, Hannie Majszczyk – podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, odpowiedzialnej za budżet; Sebastianowi Gajewskiemu – podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, odpowiedzialnemu za dialog społeczny, Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz – minister funduszy i polityki regionalnej. Prezydent powołał też troje członków rządu nieobecnych podczas uroczystości: Borysa Budkę – ministra aktywów państwowych, Paulinę Hennig-Kloskę – minister klimatu i środowiska, Marcina Kierwińskie-

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl aa692ee605

go – ministra spraw wewnętrznych i administracji. Akty powołań zostaną nieobecnym przekazane w późniejszym terminie. Postanowieniem z 12 stycznia br. prezydent odwołał ze składu Rady Dialogu Społecznego dotychczasowych przedstawicieli strony rządowej. W ten sposób RDS obecnie jest gotowa do realizowania swoich ustawowych zadań. Niektóre z nich są pilne.

Konstytucjonalizacja dialogu społecznego

Rada Dialogu Społecznego to najważniejsza instytucja dialogu społecznego w Polsce. Została powołana przez prezydenta RP Andrzeja Dudę 22 października 2015 r. na mocy Ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucji dialogu społecznego (Dz.U. z 2018 r., poz. 2232, ze zm.). Zgodnie z tą ustawą RDS stanowi forum współpracy i dialogu trójstronnego reprezentacji pracowników, pracodawców oraz rządu na poziomie krajowym.

Ustawa o RDS jest oparta na postanowieniach konstytucyjnych. Na stwierdzeniu Preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, które stanowi, że prawa podstawowe naszego państwa są

eprasa.pl aa692ee605

„oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot", a także na art. 20, który stanowi, że „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej", zaś pośrednio także na art. 59 pkt 2: „Związki zawodowe oraz pracodawcy i ich organizacje mają prawo do rokowań, w szczególności w celu rozwiązywania sporów zbiorowych, oraz do zawierania układów zbiorowych pracy i innych porozumień".

Rada Dialogu Społecznego obecnie ma więc umocowanie konstytucyjne, wynikające z wymienionych postanowień konstytucji, a także z faktu, że członków Rady Dialogu Społecznego powołuje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Raz w roku – do 31 maja – przewodniczący Rady ma składać Sejmowi i Senatowi sprawozdania z działalności RDS. Oprócz wymienionych wyżej członków rządu w skład Rady wchodzą przedstawiciele trzech reprezentatywnych central związków zawodowych – NSZZ „Solidarność", OPZZ oraz Forum Związków Zawodowych. Ze strony pracodawców w RDS zasiadają przedstawiciele Business Centre Club, Konfederacji Lewiatan, Pracodawców Rzeczpospolitej Polskiej, Polskiego Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Związku Rzemiosła Polskiego.

Cele i kompetencje RDS

Ustawa określa kilka celów Rady Dialogu Społecznego. Ma zapewnić najlepsze warunki do rozwoju społeczno-gospodarczego oraz zwiększenia konkurencyjności polskiej gospodarki i spójności społecznej, realizację zasady partycypacji i solidarności społecznej w zakresie stosunków zatrudnienia, a także podejmować działanie na rzecz poprawy jakości formułowania i wdrażania polityk oraz strategii społeczno-gospodarczych – w tym budowania wokół nich społecznego porozumienia poprzez prowadzenie przejrzystego, merytorycznego i regularnego dialogu organizacji pracowników i pracodawców oraz strony rządowej. Celem RDS jest też wsparcie dialogu społecznego na wszystkich szczeblach jednostek samorządu terytorialnego.

W 2015 R. REPREZENTATYWNE ZWIĄZKI ZAWODOWE ZAWIESIŁY PRACE W KOMISJI TRÓJSTRONNEJ, UZNAJĄC, ŻE DIALOG W KOMISJI JEST POZOROWANY, A RZĄD NIE BIERZE POD UWAGĘ ICH POSTULATÓW.

Ustawa przewiduje dwupoziomowe i trójpoziomowe kompetencje Rady Dialogu Społecznego, czyli uprawnienia zastrzeżone dla dialogu dwóch stron – pracodawców i pracowników, oraz uprawnienia do dialogu trójstronnego całej Rady: pracodawców – pracowników – rządu. Strona pracodawców i strona pracowników zasiadająca w Radzie Dialogu Społecznego ma m.in. prawo opiniowania projektów aktów prawnych przygotowywanych przez Radę Ministrów oraz jej członków, w tym wieloletniego planu finansowego państwa. Ma proponować wydanie lub zmianę ustawy albo innego aktu prawnego dotyczącego spraw objętych zakresem właściwości RDS. Może podjąć uchwałę o wystąpieniu przez przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego do Sądu Najwyższego z wnioskiem o rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego, jeżeli w orzecznictwie Sądu Najwyższego lub sądów powszechnych ujawniły się rozbieżności w wykładni prawa, a także uchwalić wystąpienie przewodniczącego RDS do Sejmu i Senatu z wnioskiem o przedstawienie tym Izbom informacji dotyczącej spraw o istotnym znaczeniu dla Rady.

Udało się w 2015 roku – dzięki inicjatywie Solidarności i przychylności ówczesnego rządu – doprowadzić do powstania i uchwalenia ustawy o RDS.

prezydent ANDRZEJ DUDA

RDS ma obowiązek odnieść się do niektórych postanowień kilku ustaw. Ma prawo uchwalić, aby

eprasa.pl aa692ee605

przewodniczący Rady zwrócił się do ministra finansów z wnioskiem o wydanie interpretacji ogólnej ustawy podatkowej w przypadku niejednolitego stosowania przepisów prawa podatkowego w określonych decyzjach, w szczególności gdy wydanie interpretacji ogólnej służy realizacji celów Rady Dialogu Społecznego pozostających w jej właściwości. Odnośnie do ustawy o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej (ustawa z 23 grudnia 1999 r.) RDS ma uzgadniać wysokość średniorocznych wskaźników wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej na rok następny. Co do ustawy o minimalnym wynagrodzeniu (z 10 października 2002 r.) – RDS ma uzgadniać wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę na rok następny. Ustawa o pomocy społecznej (z 12 marca 2004 r.) zawiera zapis: jeśli w danym roku kalendarzowym kwota kryterium dochodowego osoby samotnie gospodarującej i kwota kryterium dochodowego na osobę w rodzinie będzie równa lub niższa niż minimum egzystencji, RDS może wystąpić do Rady Ministrów o zweryfikowanie kryteriów dochodowych (kryteria dochodowe podlegają weryfikacji co 3 lata, z uwzględnieniem wyniku badań progu interwencji socjalnej). W ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (z 17 grudnia 1998 r.) jest napisane: RDS uzgadnia zwiększenie wskaźnika waloryzacji emerytur i rent na rok następny. Ustawa o świadczeniach rodzinnych (z dnia 28 listopada 2003 r.) mówi: uzgadnianie wysokości kwot zasiłków rodzinnych oraz wysokości świadczeń rodzinnych. Prace RDS nad zmianami w ustawach są prowadzone w trybie konsultacji bądź negocjacji.

Fot. M. Żegliński

Prezydent Andrzej Duda:

– Cieszę się, że Rada zyskuje w tej chwili nowy impuls do pracy. Cieszę się, że będziecie mogli Państwo zasiąść do tego, by dyskutować o najważniejszych dla Polski sprawach, a przede wszystkim o sprawach najważniejszych dla naszego społeczeństwa, dla naszej gospodarki, dla dalszego rozwoju Polski. Bo ten dialog w tym właśnie aspekcie – kwestii społecznych, rozwojowych, poziomu życia nas wszystkich, a więc tego, jak dalej będą się toczyły pod tym względem polskie sprawy – ma absolutnie fundamentalne znaczenie dla spokojnego i stabilnego rozwoju.

Komisja Trójstronna – dialog pozorowany

Rada Dialogu Społecznego zastąpiła działającą od 1994 r. Trójstronną Komisję do Spraw Społeczno-Gospodarczych. 26 czerwca 2013 r. reprezentatywne związki zawodowe zawiesiły prace w Komisji Trójstronnej, uznając, że dialog w Komisji jest pozorowany, a rząd nie bierze pod uwagę ich postulatów.

Rada Dialogu Społecznego obecnie ma o wiele szersze kompetencje niż Komisja Trójstronna do Spraw Społeczno-Gospodarczych. Komisja Trójstronna zajmowała się głównie relacjami pracownik – pracodawca, a RDS ma opiniować nie tylko budżet, Kodeks pracy czy sprawy ubezpieczeń społecznych, ale wszystkie kwestie i przepisy związane z polityką gospodarczą oraz przedsiębiorczością.

Rada Dialogu Społecznego to było nowe otwarcie w relacjach rząd – pracodawcy – pracownicy. Ma inne, znacznie szersze uprawnienia niż Komisja Trójstronna do Spraw Społeczno-Gospodarczych i inne cele. Według art. 12 ustawy o Komisji Trójstronnej „przewodniczącego Komisji wyznaczał na czas nieokreślony premier spośród członków Rady Ministrów będących przedstawicielami Rady Ministrów w składzie Komisji". Premier powoływał też członków Komisji ze związków zawodowych i organizacji pracodawców. Było to jedno z rozwiązań uzależniających Komisję Trójstronną od rządu. Obecnie to ustawa reguluje sprawę przewodniczącego RDS – powoływani są na tę funkcję na rok kolejno przewodniczący związków zawodowych, organizacji pracodawców oraz rządu.

STRONA PRACODAWCÓW I STRONA PRACOWNIKÓW W RDS MAJĄ PRAWO OPINIOWANIA PROJEKTÓW AKTÓW PRAWNYCH PRZYGOTOWYWANYCH PRZEZ RADĘ MINISTRÓW.

eprasa.pl aa692ee605

Tusk podjął grę SAMOROZWIĄZANIA SEJMU

– Donald Tusk twierdzi, że jest gotowy do wcześniejszych wyborów, ale wie, że nie może tego zrobić głosami koalicji rządzącej, ponieważ nie ma 307 głosów. Może to zrobić wspólnie z PiS. Tusk tym samym zaszachował swoich koalicjantów i będzie tym grał do końca kadencji – mówi dr **Andrzej Anusz** z Instytutu Józefa Piłsudskiego w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. M. Żegliński

– W jakiej pozycji na scenie politycznej jest teraz PiS?

– Po ośmiu latach rządzenia, wygrywając wybory, ale bez możliwości stworzenia koalicji i rządu, siłą rzeczy każde ugrupowanie doznaje szoku. Nie ominęło to PiS-u. Dwutygodniowy rząd, długie terminy przekazania władzy miały na celu amortyzację i łagodniejsze odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że psychologicznie i politycznie był to duży wstrząs.

– Poczynania nowej władzy ten wstrząs pogłębiły. Działania Sienkiewicza, Bodnara są bez precedensu.

– Tak, na to wszystko nałożyły się działania, których bezwzględności i nieliczenia się z prawem nikt nie mógł się spodziewać. To było dla PiS-u ogromnym zaskoczeniem. Później doszło do aresztowania Macieja Wąsika i Mariusza Kamińskiego.

– PiS dostaje cios za ciosem, i to z krótkiego dystansu. Nie ma czasu na oddech, na odpoczynek, przejście do ofensywy. Na ringu to niebezpieczna sytuacja.

– Myślę, że Jarosław Kaczyński dosyć szybko podjął próbę przełamania sytuacji i wyjścia z ciosem. Pierwszym oddechem było zorganizowanie demonstracji 11 stycznia, duża frekwencja w środku tygodnia, na mrozie była sukcesem. Kolejnym argumentem PiS jest postulat zorganizowania przedterminowych wyborów. Po tej deklaracji partia zaczęła objazd po Polsce i pierwsze spotkania jak najbardziej dają poczucie sukcesu nie tylko ze względu na frekwencję.

– To wyjście do dogrywki politycznej?

– Tak, ale Donald Tusk sformułował tezę, że on też jest gotowy do wcześniejszych wyborów, kiedy

eprasa.pl aa692ee605

będzie obstrukcja prezydenta. On wie, że nie może tego zrobić głosami koalicji rządzącej, ponieważ nie ma 307 głosów, może to zrobić wspólnie z głosami posłów PiS, czyli mówiąc wprost: on wszedł w grę Jarosława Kaczyńskiego i przelicytował, dając prezesowi sygnał, że od nich dwóch będzie teraz zależało, czy w ogóle i kiedy ta dogrywka się odbędzie. Samorozwiązanie Sejmu będzie teraz obecne do końca tej kadencji, choć osobiście uważam, że ta kadencja nie przetrwa czterech lat.

– Teraz Tusk może szantażować mniejsze podmioty wizją samorozwiązania Sejmu.

– Proszę zobaczyć, jak brutalnie potraktował Lewicę. Ogłosił publicznie, że nie będzie żadnej wspólnej listy do wyborów samorządowych. W Lewicy podobno był szok, byli kompletnie zaskoczeni, bo mają świadomość, że w tych wyborach Tusk chce im zabrać dużą część wyborców Lewicy. Jestem przekonany, że chce w wyborach samorządowych pokazać, że ma lepszy wynik od PiS, czyli znowu polaryzuje się z PiS-em. Tym sposobem szef PO pokazuje koalicjantom, że jest hegemonem i bierze ich jako zakładników. To on przewodzi grze i z Kaczyńskim ustali, kiedy będą wybory.

– Szymon Hołownia już rozpoczął kampanię samorządową, organizując konferencję jako marszałek Sejmu – w Białymstoku. Ile autonomii zostawi mu Tusk?

– Za chwilę pojawi się kwestia wyborów prezydenckich, gdzie Hołownia jako pierwszy zgłosił się jako kandydat. Ale Koalicja Obywatelska też chce wystawić swojego kandydata. To oznacza, że wpłynie to na pogorszenie relacji w ramach koalicji rządzącej. Będą ze sobą konkurować, różne rzeczy nagłaśniać. Stąd deklaracja Tuska, że może wraz z głosami PiS-u doprowadzić do samorozwiązania Sejmu, jest sygnałem dyscyplinującym. Relacje w układzie rządowym coraz bardziej się komplikują.

– Do czego Tuskowi potrzebny był radykalizm działań po przejęciu władzy?

– Z jednej strony chciał zaskoczyć PiS, ale uważam, że bardziej chodziło mu o zastraszenie prezydenta Andrzeja Dudy. Sam przed wyborami mówił, że „rura panu prezydentowi zmięknie". Jednak panu prezydentowi nic nie zmiękło, więc relacje na linii premier – prezydent będą się jeszcze zaostrzały. Weźmy sprawę budżetu, prezydent go podpisał, ale w trybie następczym wysłał do Trybunału w związku z prawidłowym posiedzeniem Sejmu – chodzi o posłów Wąsika i Kamińskiego.

samodzielnego rządzenia. Potrzeba jeszcze wyjścia z nowym programem, wymyślenia nowej formuły programowo-politycznej PiS-u i poszerzenia bazy politycznej.

– Ale jak to zrobić w takich warunkach?

– Muszą próbować. Widzieliśmy zainicjowany przez Mateusza Morawieckiego zespół ds. najważniejszych wyzwań stojących przed Polską. Do tej formuły zaproszeni zostali eksperci.

– Tylko że od spotkań prezesa z profesorami na kolacjach do wdrożenia idei w doły partyjne i masowe ruchy społeczne daleka droga.

– To będzie trudno zrobić w wyborach samorządowych, choć i tutaj PiS powinno szukać możliwości zawierania koalicji z listami lokal-

TUSK OBIECAŁ, ŻE „RURA PANU PREZYDENTOWI ZMIĘKNIE". JEDNAK PANU PREZYDENTOWI NIC NIE ZMIĘKŁO, WIĘC RELACJE NA LINII PREMIER – PREZYDENT BĘDĄ SIĘ JESZCZE ZAOSTRZAŁY.

– Jak w tym nowym rozdaniu odnajdzie się PiS?

– Działania Tuska spowodowały konsolidację partii. Paradoksalnie z punktu widzenia Kaczyńskiego to dobra wiadomość, ponieważ teraz jest wielka mobilizacja, partia żyje hasłem: „Wszystkie ręce na pokład", bronimy się, nie ma czasu na narzekanie i rozdrapywanie ran. Wyborcy wcześniej wyszli z traumy po przegranej. Tylko że to konsolidowanie na poziomie niedającym

nymi, na ile się da. Łatwiej może być w kampanii do Parlamentu Europejskiego. W kampanii do PE Prawo i Sprawiedliwość może już pokazywać w szerszym kontekście sukcesy swoich dwóch kadencji i odwoływać się do narracji o zatrzymywaniu federalizacji UE i tworzenia z niej superpaństwa. Tyle tylko, że Tusk też o tym wie i być może sprowokuje – jak już mówiliśmy – przedterminowe wybory, tłumacząc je obstrukcją prezydenta.

eprasa.pl aa692ee605

Walka o symbole

Zdejmowanie krzyży znajdujących się w pomieszczeniach instytucji publicznych nie ma nic wspólnego z rozdziałem Kościoła od państwa. Symbole religijne nieodłącznie związane z **historią narodu** w żaden sposób nie obrażają uczuć ludzi innych wyznań, a tym bardziej niewiernych. Co więcej, ze względu na tradycję – dla jednych religijną, dla drugich tylko historyczną – należy im się szczególna ochrona.

Marcin Krzeszowiec

W ubiegłym roku, przed świętami Bożego Narodzenia, nowy wojewoda lubelski Krzysztof Komorski usunął krzyż z reprezentacyjnej sali kolumnowej urzędu wojewódzkiego i zarządził wprowadzenie tam flag unijnych. Jako powód tej decyzji podał, że w sali kolumnowej odbywają się publiczne spotkania i bywają w niej zagraniczne delegacje. Powód absurdalny, ponieważ nikt nie słyszał, żeby zagraniczny gość wybiegł z krzykiem z polskiego urzędu po zobaczeniu na ścianie krucyfiksu. A nawet gdyby do tego doszło, świadczyłoby to raczej o jego nietolerancji albo opętaniu.

Po kilku dniach wojewoda jednak przeprosił i zadeklarował, że jest osobą wierzącą, a krzyż został jedynie przeniesiony do innego pomieszczenia, tak by sala była „dostępna dla wszystkich i wolna od symboli religijnych”.

Takim ludziom należy przypomnieć, że dla osób wierzących w Chrystusa krzyż jest najważniejszym symbolem, a jego obecność w instytucjach państwowych w żaden sposób nie narusza „rozdziału Kościoła od państwa”. Tak jak nie narusza go widok krzyża na ulicach, przy których stoją kościoły, czy na łańcuszkach wiszących na szyjach pracowników. Krzyż jest symbolem męki i zmartwychwstania Jezusa i w żaden sposób nie rani uczuć innych ludzi. W budynkach, gdzie przebywają i pracują osoby wierzące, nie ma powodu do zdejmowania krzyży.

Krzyż postanowił usunąć ze swojego gabinetu także minister sprawiedliwości Adam Bodnar, a na jego miejsce powiesić plakat z napisem „konstytucja”, czym pochwalił się w mediach społecznościowych, publikując zdjęcie nowego wnętrza.

REWOLUCJONIŚCI NIE ODCZUJĄ SATYSFAKCJI, BO ICH CELEM NIE JEST „ŚWIECKA NEUTRALNOŚĆ”, LECZ WALKA Z BOGIEM.

Fot. M. Żegliński

Ponadto z warszawskiej siedziby OHP miała zniknąć tablica poświęcona świętemu Janowi Pawłowi II – patronowi Ochotniczych Hufców Pracy, o czym poinformował 26 stycznia poseł Artur Szałabawka.

To jednak nie koniec. Na warszawskiej Ochocie, w gmachu Ministerstwa Klimatu i Środowiska, zdemontowano tablice poświęcone Żołnierzom Wyklętym wraz z towarzyszącym im znakiem Polski Walczącej. Przewodniczący klubu Polska 2050 Mirosław Suchoń tłumaczył w radiu RMF FM, że stało się tak z powodu planowanego w tym miejscu remontu. Na tę sytuację zareagował związany ze środowiskiem narodowców Robert Bąkiewicz, który zjawił się przed budynkiem ministerstwa

eprasa.pl aa692ee605

i namalował sprayem na jego ścianach dwa symbole Polski Walczącej.

Być może to niewinna, rozdmuchana i nic nieznacząca sprawa. Tak samo jak przypadek pana Bodnara, który przecież ma prawo wieszać w swoim gabinecie, co zechce. Pozostałe sytuacje nie są jednak incydentami i wpisują się w znany temu środowisku brak szacunku i powagi dla symboli religijnych czy narodowych.

Pamiętamy przecież, jak w programie Kuby Wojewódzkiego na antenie TVN-u wkładano polskie flagi w atrapy psich odchodów czy jak prezydent Bronisław Komorowski celebrował w 2013 roku Dzień Flagi, odsłaniając czekoladowego orła ku uciesze tłumu przebranego w różowe okulary.

Pamiętamy Jana Hartmana i Roberta Biedronia na „marszach ateistów", gdzie wraz z tłumem przebranym w kościelne szaty czcili swojego „patrona niewierzących" i wznosili takie okrzyki jak: „Misja Kościoła zrobi z ciebie matoła". Pamiętamy w końcu antykościelne manifestacje i „strajk kobiet", kiedy zakłócano Msze Święte i niszczono elewacje kościołów.

Nie o świeckość tu chodzi

Teraz przedstawiciele nowej władzy – tej uśmiechniętej i tolerancyjnej – chcą ograniczać lekcje religii, likwidować Fundusz Kościelny czy zdejmować krzyże pod pretekstem dbania o „świeckość państwa". Nie przeszkadzają im jednak inne symbole, szczególnie te tęczowe, które wprowadzają do szkół przez tzw. tęczowe piątki.

Warto też przypomnieć, jak w 2020 roku na proteście w Toruniu, ówczesny poseł, a dziś wiceminister kultury Joanna Scheuring-Wielgus, obiecywała, że tęczowa flaga LGBT zawiśnie kiedyś na czubku Sejmu obok flagi narodowej. W mniemaniu tego środowiska będzie to triumf świeckości, tolerancji, szacunku; zupełnie neutralny gest, który nikogo nie może obrażać – ani katolików, ani patriotów.

Krzyż w odróżnieniu od tęczowej flagi jest symbolem religijnym, a nie polityczną manifestacją. Jest symbolem Boga, a nie chwilowych przekonań człowieka. Brak rozróżnienia pomiędzy religią a ideologią czy politycznymi przekonaniami prowadzi do spłycenia wiary i dewaluacji tego, co jest jej istotą – boskiego pochodzenia.

SZACUNEK DO SYMBOLI RELIGIJNYCH I PAŃSTWOWYCH WYNIKA M.IN. Z ICH CENTRALNEGO ZNACZENIA DLA TOŻSAMOŚCI DANEGO CZŁOWIEKA BĄDŹ CAŁEGO NARODU.

eprasa.pl aa692ee605

Być może fanatyczna a zarazem fałszywa interpretacja misji „rozdziału Kościoła od państwa” doprowadzi niektórych do szaleństwa i doczekamy się głośnych wezwań do usunięcia krzyży z europejskich flag czy – śladem rewolucji francuskiej – wprowadzenia nowego kalendarza, w którym czas nie będzie liczony od daty narodzin Jezusa Chrystusa, a dni nie będą miały przypisanych imion świętych.

Ateiści nakażą usunięcie sprzed przejazdów kolejowych krzyży świętego Andrzeja, przemilczą w podręcznikach datę chrztu Polski, a w najważniejsze święta ludzie pomaszerują nie do Kościoła, tylko do pracy. Era chrześcijańska zostanie zastąpiona erą prawdziwie świecką. Gdy wszystko to zostanie zrobione, rewolucjoniści nie odczują jednak satysfakcji, bo ich celem nie jest „świecka neutralność”, lecz walka z Bogiem. Walka z góry przegrana.

Szacunek do symboli religijnych i państwowych powinien wynikać z kilku powodów. Po pierwsze – z wartości, które ze sobą niosą. W przypadku krzyża będą to wartości transcendentne (wiara, nadzieja, miłość), a w przypadku państwowej flagi wartości patriotyczne. Po drugie – z centralnego znaczenia tych symboli dla tożsamości danego człowieka bądź całego narodu, a więc pojmowanie wiary bądź służby państwu jako sensu i celu życia. Po trzecie – szacunek dla symboli religijnych i państwowych jest wyrazem tolerancji, zarówno w przypadku odmiennych wyznań i kultur, jak i rodzimych, z którymi się nie zgadzamy.

Na tych podstawach zbudowane zostały zabezpieczenia, zarówno prawne, jak i zwyczajowe, które chronią wolność wyznania i symbole państwowe przed nieuzasadnionymi atakami ze strony kulturowych barbarzyńców.

> ***Wolność religii obejmuje wolność wyznawania [...] oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie.***
>
> **ART. 53 KONSTYTUCJI RP**

Prawo do wolności religii

I tak zgodnie z Konstytucją RP każdy obywatel ma zagwarantowaną wolność sumienia i religii. „Wolność religii obejmuje wolność wyznawania [...] oraz uzewnętrzniania indywidualnie lub z innymi, publicznie lub prywatnie, swojej religii przez uprawianie kultu, modlitwę, uczestniczenie w obrzędach, praktykowanie i nauczanie” – zapisano w artykule 53 ustawy zasadniczej.

Ponadto wolność religijna daje prawo do posiadania świątyń i miejsc kultu „w zależności od potrzeb ludzi wierzących”, a także „prawo osób do korzystania z pomocy religijnej tam, gdzie się znajdują”.

Łatwo z tego wywnioskować, że krzyż w urzędzie może służyć pracującym tam wiernym np. do krótkiej modlitwy – nawet po cichu w swoim sercu.

Dalej ustawa zasadnicza mówi o tym, że religia może być przedmiotem nauczania w szkole, a rodzice mają prawo do zapewnienia swoim dzieciom wychowania i nauczania religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami.

Ograniczenie wolności uzewnętrzniania religii może być wprowadzone tylko wtedy, kiedy jest to konieczne do ochrony bezpieczeństwa państwa, porządku publicznego, zdrowia, moralności lub wolności i praw innych osób.

W obecnej sytuacji żadne z tych zagrożeń w naszym kraju nie występuje. Mimo to coraz częściej słyszymy o wyprowadzaniu religii ze szkół, usuwaniu krzyży z urzędów czy niewtrącaniu się duchownych do procesu tworzenia prawa.

KRZYŻ W URZĘDZIE MOŻE SŁUŻYĆ PRACUJĄCYM TAM WIERNYM DO KRÓTKIEJ MODLITWY – NAWET PO CICHU W SWOIM SERCU. SYMBOLE RELIGIJNE NIE OBRAŻAJĄ UCZUĆ LUDZI INNYCH WYZNAŃ, A TYM BARDZIEJ NIEWIERNYCH.

eprasa.pl aa692ee605

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Rozbić prawicę

Im więcej czasu upływa, tym wyraźniej widać, że Donaldowi Tuskowi nie chodzi o zwykłe przejęcie władzy, lecz o zmarginalizowanie prawicy jako takiej. Dla niej po prostu ma nie być miejsca w przestrzeni publicznej i politycznej.

To, co dzieje się w Polsce od 13 grudnia, jest bezprecedensowe. W ostatnich 30 latach nikt bowiem nie posługiwał się tak ostentacyjnie bezprawnymi metodami. Nikt nie szedł bowiem na rympał. Wreszcie nikt nie miał za nic wszelkich systemowych bezpieczników. Od pewnego czasu de facto nie obowiązuje konstytucja – wszystko jest względne i wszystko można podważyć. Wszystko zależy od „prawa, tak jak je rozumie Tusk", a nawet jeśli nie, to zawsze „poszuka się podstawy prawnej".

Myli się jednak ten, kto sądzi, że chodzi wyłącznie o przejęcie władzy i jej utrwalenie. Nie, gra idzie o wiele wyższą stawkę. O to, by prawica już nie wróciła, a przynajmniej nie w najbliższej przyszłości. I nie ma w tym cienia przesady.

W ubiegłym tygodniu „Wprost" donosił, że Donald Tusk znajduje się pod silnym wpływem Romana Giertycha. „Powiedział mu, że PiS trzeba zniszczyć, żeby już nigdy nie wróciło do władzy" – mówił informator tygodnika. Niezależnie od tego, co kieruje nowym-starym premierem, wielu może zaskakiwać twardy kurs, który obrał od samego początku. Zwłaszcza że to ryzykowna taktyka. Niezależnie przecież od tego, czy za cztery lata, czy za osiem, czy za dwanaście, w końcu dojdzie do zmiany władzy. A wtedy nikt już nie będzie oglądał się na nic. Skoro Tusk & spółka pokazali, że nowymi źródłami prawa mogą być uchwały Sejmu, opinie prawne albo w ogóle tych podstaw może nie być, to niech się nie zdziwią, że skorzystają z tego ich następcy.

Jeśli ma się to na względzie, a także uważnie obserwuje poczynania i wypowiedzi nowej ekipy, to widać, że celem jest dezintegracja szeroko pojętego obozu prawicowego. Chodzi o to, by go rozbić, stłamsić, zastraszyć i zatomizować. Tak, by nie powtórzył się „wypadek" z lat 2005–2007 i 2015–2023. Mówi o tym zupełnie otwarcie wielu dziennikarzy czy naukowców, którzy wręcz sugerują proces „depisyzacji" na wzór denazyfikacji.

Na tym tle warto odnotować informację z ubiegłego tygodnia, kiedy to Departament Narodowych Instytucji Kultury zwrócił się z prośbą o przekazanie informacji dotyczących ewentualnych umów, których skutkiem było przekazanie przez instytucje środków finansowych kilkudziesięciu organizacjom. Co ciekawe, lista obejmuje przede wszystkich podmioty o charakterze religijnym, patriotycznym i prawicowym. Znalazł się na niej także m.in. „Tygodnik Solidarność". Jak Państwo myślą, do czego posłuży taka lista? Odpowiedź nasuwa się sama. Przed prawicą niewątpliwie trudny czas. Okaże się, jak go przetrwa.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl aa692ee605

Iran, Rosja, Korea Północna, Sudan Południowy... Polska

Największym osiągnięciem ludzkości w XX wieku bezspornie jest **stworzenie praw człowieka** – to przepisy przyjęte dobrowolnie przez większość państw świata i stanowiące wyznacznik tego, jakie prawa ma jednostka ludzka bez względu na kolor jej skóry, wyznanie, narodowość czy poglądy polityczne. Kraj, w którym rząd łamie prawa człowieka lub zezwala na ich łamanie, jest obłożony infamią, podobnie jak jego politycy – to kwestia lat, kiedy podobny los czeka Polskę. Politycy z Warszawy – w tym Donald Tusk, Adam Bodnar czy Radosław Sikorski – już się z infamią stykają.

Paweł Pietkun

W Polsce prawa człowieka poważnie złamano, decydując się na tortury wobec polityka opozycji i piękne słowa rządu nie zmienią faktu, że na arenie międzynarodowej wypowiedzi polskich polityków będą traktowane, jak słowa premierów i ministrów rządów Iranu, Rosji, Korei Północnej czy Sudanu Południowego.

Obecny rząd, któremu postawiono wprost zarzut łamania tych praw, nie zrobił z tymi oskarżeniami nic. Lekceważąc je, Donald Tusk i jego premierzy sami spozycjonowali się

Fot. Tomasz Grzyb / Forum

eprasa.pl aa692ee605

obok drużyn Alego Chameneia, Władimira Putina czy Kim Dzong Una. To najgorsza z możliwych wiadomości dla Polaków – przestrzeganie, lub nie, praw człowieka nad Wisłą uzależnione jest od przynależności politycznej, a wywieść można stąd przekonanie, że również od innych atrybutów – koloru skóry, pochodzenia i wyznania. Polacy – nawet ci z tęczowymi sztandarami domagający się wolności w każdym obszarze życia – już niedługo zauważą, jak bardzo łamanie praw człowieka ich będzie uwierać. I jak mało pewności będą mieli w zetknięciu z bezduszną maszyną administracji państwowej. Chińskie przysłowie z epoki walczących królestw mówi: „Coś, co się zdarzyło raz, może zdarzyć się po raz drugi; coś, co zdarzyło się dwa razy, z pewnością zdarzy się po raz trzeci".

Co wolno czynić innemu człowiekowi

Głównym filarem praw człowieka jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, podpisana również przez Polskę w 1993 roku, już po upadku komunizmu w tym regionie Europy. Wolność, o której narody takie jak polski nie mogły marzyć za czasów zimnej wolny, eksplodowała na całym kontynencie, ucząc nas nie tylko radości z wolnego rynku, ale przede wszystkim praw przynależnych nam jako jednostkom ludzkim. Wśród nich były prawo do pracy – jednak nie niewolniczej, prawo do przemieszczania się zgodnie ze swoimi potrzebami, prawo do wychowywania dzieci zgodnie z naszym światopoglądem czy prawo do stowarzyszania się, zakładania partii politycznych i wyznawania jakiegokolwiek światopoglądu pod warunkiem, że nie łamie on praw człowieka innych obywateli. To tylko podstawa, bo wolności przynależne nam jako ludziom są dużo głębsze i często jeszcze bardziej fundamentalne. Jednym z filarów powszechnych praw człowieka są Reguły Nelsona Mandeli.

Mandela – laureat Pokojowej Nagrody Nobla, wojownik o wolność czarnych mieszkańców Republiki Południowej Afryki, który większość swojego życia spędził w więzieniach RPA, często torturowany i poniżany, wygrał swoją walkę i doprowadził do upadku apartheidu (systemu segregacji rasowej, który – w skrócie – ustanawiał wyższość białej rasy nad czarną) i zmiany ustroju ojczyzny niemal bez rozlewu krwi. Zrobił jednak coś znacznie ważniejszego – sprawił, że Republika Południowej Afryki stała się wspólną ojczyzną białych i czarnych. Pod koniec życia w oparciu o doświadczenia opracował dokument znany dzisiaj pod nazwą Reguł Nelsona Mandeli, mówiący o tym, jak przestrzegać praw człowieka wobec ludzi znajdujących się w zakładach penitencjarnych – -więzieniach, aresztach i pozostałych ośrodkach detencyjnych. Reguły Nelsona Mandeli, podobnie jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, są podstawą funkcjonowania demokratycznego państwa. Reguły Nelsona Mandeli zostały pogwałcone w Polsce – w styczniu tego roku, kiedy w aresztach znaleźli się czynni politycy opozycji Michał Kamiński i Maciej Wąsik, byli szefowie Centralnego Biura Antykorupcyjnego (politycy KO mają powody nie lubić tego biura) i czynni posłowie na Sejm RP.

Oczywiście to sądy rozstrzygają, czy posłowie mogą pełnić swój mandat w oparciu o Konstytucję RP oraz ustawę o wykonywaniu mandatu posła. Jednak w tym przypadku pojawiła się niejasność w związku z udzielonym wcześniej przez prezydenta RP Andrzeja Dudę ułaskawieniem. Wątpliwości – nierozstrzygnięte nawet przez Sąd Najwyższy (różne izby SN różnie w tej sprawie wyrokowały) – powinny w tym wypadku działać zgodnie z zasadą in dubio pro reo, to kolejna podstawa cywilizacji zachodniej, do samego końca bowiem wątpliwości powinny być rozstrzygane na ich korzyść.

> PRZESTRZEGANIE, LUB NIE, PRAW CZŁOWIEKA NAD WISŁĄ UZALEŻNIONE JEST OD PRZYNALEŻNOŚCI POLITYCZNEJ, A WYWIEŚĆ MOŻNA STĄD PRZEKONANIE, ŻE RÓWNIEŻ OD INNYCH ATRYBUTÓW – KOLORU SKÓRY, POCHODZENIA I WYZNANIA.

Torturowany więzień

Już w więzieniu Michał Kamiński zdecydował się na głodówkę, pomimo której w związku ze swoim stanem zdrowia zgodził się na podawanie kroplówek. To była zgoda

eprasa.pl aa692ee605

tylko i wyłącznie na karmienie pozajelitowe. Sędzia Sądu Penitencjarnego w przeddzień kolejnego aktu łaski wydanego przez prezydenta RP i publicznie zapowiedzianego, zdecydował się na przymusowe karmienie osadzonego przez rurę wprowadzoną do żołądka na siłę. W przypadku osadzonego nieuzasadnione stosowanie takiej sankcji jest zabronione przez prawo – i jest torturą, co zresztą wybrzmiało publicznie jako zarzut wobec Sądu Penitencjarnego już w pierwszych godzinach po decyzji. Stosowanie tortur w więzieniu jest wprost zabronione przez przepisy prawa międzynarodowego, a pozwalają sobie na nie tylko reżimy obłożone międzynarodowymi sankcjami.

Tak ciężki zarzut postawiony publicznie powinien natychmiast skutkować rozpoczęciem postępowania wyjaśniającego i postawieniem zarzutów sędziemu penitencjarnemu, za którego odpowiada resort sprawiedliwości. Nic takiego się nie stało. Minister Bodnar przeszedł nad zarzutem do porządku dziennego – podobnie jak robią to rządzący w Rosji, Iranie czy Korei Północnej. Samo publiczne oświadczenie, że był „skazany prawomocnym wyrokiem sądowym" (nawet jeżeli są – a są, o czym za chwilę – co do tego wątpliwości), nie usprawiedliwia stosowania tortur. To jasny sygnał, że prawa człowieka w Polsce są w imię partyjnego interesu lekceważone, zaś Polacy, również zwolennicy obecnego rządu, już niedługo będą musieli szukać pomocy w organizacjach międzynarodowych. Dzisiaj w Polsce nie można ufać nawet urzędowi rzecznika praw obywatelskich (nomen omen jeszcze niedawno prowadzonemu przez Adama Bodnara, obecnego ministra sprawiedliwości), bo też nie zareagował na postawione publicznie najpoważniejsze oskarżenie.

Jasno trzeba powiedzieć, że nie ma w tych torturach żadnej winy Służby Więziennej, której funkcjonariusze do końca zachowywali się tak, jak powinni (o czym mówił również sam torturowany). To kwestia Sądu Penitencjarnego, nadzorującego przestrzegania praw człowieka Ministerstwa Sprawiedliwości, wielu urzędów RP oraz polskiego premiera. Donald Tusk jeszcze nie zauważył, że dzisiaj na unijnych korytarzach w dobrym tonie jest traktować go na równi z politykami rosyjskimi. Chwalące go za niszczenie polskich wolności niemieckie media i poklepywanie po ramieniu nie zmienią faktu, że Unia Europejska nie przekazuje Polsce pieniędzy w ramach KPO, pomimo deklaracji (ile już ich było?), że stanie się to lada moment. Politycy w Brukseli nie będą sobie brudzić rąk uściskami z Tuskiem, bo w Brukseli to wstyd przyjaźnić się z kimś, kto lekceważy podstawowe prawa człowieka. Wie o tym świetnie były kanclerz Niemiec Gerhard Schroeder, który zaprzyjaźnił się z Władimirem Putinem.

Zagrożone prawa podstawowe

Kwestia lekceważenia przez rząd prezydenckiego ułaskawienia wobec Michała Kamińskiego i Macieja Wąsika z 2015 roku to odrębny problem. Sprowadzenie tak ważnego przepisu (wspólnego dla wszystkich cywilizowanych krajów) nie obwarowanego w Konstytucji RP, jak inne polskie prawa, słowami: „chyba że odrębna ustawa stanowi inaczej", postawiło pod znakiem zapytania honorowanie w Polsce podobnych ułaskawień zapadających w innych krajach, a nawet instytucję listu żelaznego – dokumentu, który w prawie międzynarodowym oznacza zagwarantowanie podczas międzynarodowego konfliktu przez jedno z państw tego konfliktu zazwyczaj obywatelowi państwa wrogiego bezpieczeństwa przejazdu i pobytu. To niebezpieczny precedens, bo honorowania i jednego, i drugiego już za kilka lat mogą potrzebować obecni premier i ministrowie. Łamanie fundamentalnych praw człowieka kończy się zawsze tak samo – wiedzą o tym spędzający życie w europejskich więzieniach za czystki etniczne byli oficerowie serbskich wojsk.

Brak wyjaśnienia zarzutu tortur wobec Michała Kamińskiego oznacza przyznanie się do winy. A stosowanie tortur jest niewybaczalne.

SĘDZIA SĄDU PENITENCJARNEGO W PRZEDDZIEŃ KOLEJNEGO AKTU ŁASKI WYDANEGO PRZEZ PREZYDENTA RP I PUBLICZNIE ZAPOWIEDZIANEGO, ZDECYDOWAŁ SIĘ NA PRZYMUSOWE KARMIENIE OSADZONEGO PRZEZ RURĘ WPROWADZONĄ DO ŻOŁĄDKA NA SIŁĘ.

Autor jest dyrektorem regionalnym Amerykańskiego Instytutu Dyplomacji i Praw Człowieka [US Institute of Diplomacy and Human Rights].

eprasa.pl aa692ee605

KARUZELA BLOGERAMI

ROSEMANN

FIDEL, PROZA I WŁADZA WYKONAWCZA

Nie bardzo rozumiem to, że próbuje się robić tak doniosły temat z pewnych braków wiedzy pewnego bardzo progresywnego posła, byłego kandydata do tytułu Nauczyciela Roku. Żyjemy, niestety, w systemie, w którym posłem i – jak widać – Nauczycielem Roku, może zostać praktycznie każdy. A czynienie z tego zarzutu akurat temu panu wynika tylko z tego, że ów pan jest z tej, a nie innej opcji politycznej. Gdyby był z innej, ten sam zarzut stawialiby jemu ci, którzy teraz są nim zachwyceni. Zresztą, bądźmy szczerzy, wśród wybrańców tej strony, która się ze wspomnianego posła teraz naśmiewa, są także tacy, którzy w zakresie swej niewiedzy mogliby stanąć z nim do zawodów niczym równy z równym.

W ogóle przekonanie, że jak ktoś jest posłem czy nawet ministrem, to powinien koniecznie wiedzieć, ile stopni Fahrenheita zazwyczaj bywa w Belize 2 lutego o świcie i z czego robi się parówki, jest głupie. Głupie jest więc także „demaskowanie" osób mniej lub bardziej publicznych pytaniami, z których niewiele wynika. Bo niewiele wynika z faktu, że poseł nie wie tego, że jest władzą ustawodawczą. Pan Jourdain nie miał przez większość życia zielonego pojęcia, że mówi prozą, a jakoś nie przeszkadzało mu to w mówieniu. Prozą.

Przekonanie, że da się stworzyć system, w którym geniusze, przeciętniacy i zwykli głupcy na tych samych zasadach dokonują wyboru jakiegoś gremium, a efektem tego wyboru będzie zbiorowość samych noblistów i Mozartów, jest dowodem naiwności i braku wyobraźni. Zresztą – przynajmniej tak mi się wydaje – intencją wyłanianych

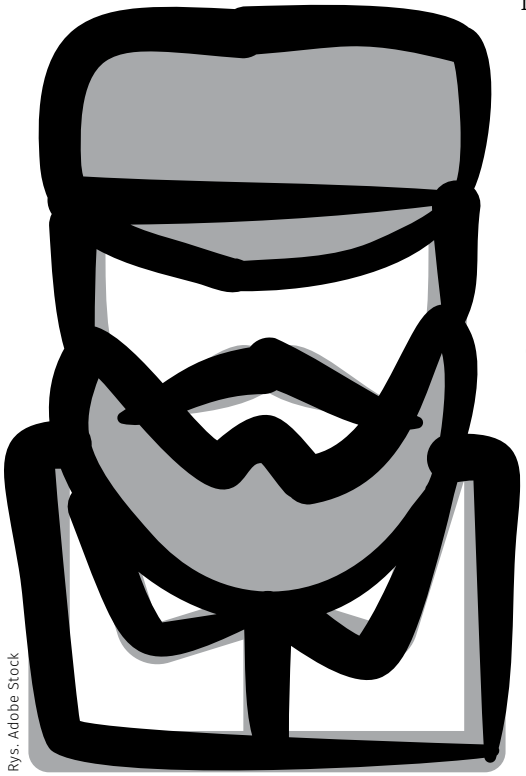

Rys. Adobe Stock

w demokratyczny sposób zbiorowości jest to, by były one w jakimś, najlepiej w jak największym, stopniu reprezentatywne. A co za tym idzie, by także w ich skład wchodzili reprezentanci głupców. Nie twierdzę, że ten czy ów poseł jest głupcem ani też, że głupców w systemie demokratycznym mają reprezentować głupcy. Stwierdzam tylko, że demokracja nie jest doskonała.

Gdybyśmy chcieli, żeby reprezentowały nas same intelektualne tuzy, to demokracja nie jest do tego najlepsza. W zasadzie żaden system nie jest do tego najlepszy. W każdym w zasadzie chodzi o to, żeby władzę sprawowały „swoje chłopy" (oczywiście płci obojga czy – jak kto woli – płci wszelakich) z charakterystycznym dla każdego systemu rozumieniem pojęcia „swój".

Czasy mamy teraz takie, że na topie jest akurat demokracja, a poziom wiedzy przeciętnego obywatela mającego prawo głosu jest, jaki jest. I ów wspominany wcześniej poseł nie jest jakąś anomalią pod tym względem. Jest dość smutnym „znakiem czasów", w których nawet status nauczyciela nie gwarantuje oczekiwanej wiedzy w sprawach – zdawało by się – istotnych albo i fundamentalnych.

Sam omal kiedyś nie zerwałem wielomiesięcznej, intensywnej znajomości z kobietą piękną, wykształconą i oczytaną po tym, gdy zapytała mnie: „A właściwie to kim jest Fidel Castro?". Jednak rozsądnie – jak mi się zdaje – uznałem, że ani jej, ani mnie w zasadzie Fidel do niczego nie jest potrzebny. Tak jak posłom świadomość, że swoją władzę ustawodawczą wykonują prozą.

eprasa.pl aa692ee605

Energetyczne SAMOBÓJSTWO UE

Destrukcyjna polityka energetyczna Unii Europejskiej prowadzi do zapaści gospodarki. Bezsensowne parcie na eliminację energetyki konwencjonalnej opartej na węglu i innych paliwach kopalnych nie pozwala dostrzec, że pełna dekarbonizacja w krajach europejskich **nie ma żadnego znaczenia**. Decyduje systematyczny wzrost energetyki węglowej u potentatów azjatyckich. Chin, Indii i Indonezji ze skutkiem 10-procentowego wzrostu emisji CO_2 w 2023 r.

Teresa Wójcik

eprasa.pl aa692ee605

Kopalnia węgla w stanie Telangana w Indiach

Fot. Adobe Stock

Nie jest żadną nowością stwierdzenie, że Unia Europejska prowadzi destrukcyjną politykę w stosunku do własnej gospodarki. Nie tylko w zakresie sektora rolnego i spożywczego, także w energetyce. Bezsensowne parcie na eliminację energetyki konwencjonalnej, węgla i paliw kopalnych nie pozwala realnie dostrzec, że w krajach Azji rośnie zużycie węgla ze skutkiem 10-procentowego wzrostu emisji CO_2, o wzroście emisji metanu już nie wspominając. Tymczasem w Brukseli uważa się za sukces wymuszenie spadku o 1 proc. emisji dwutlenku węgla. Ten maniacki upór czołowych polityków UE dotyczący węgla i innych paliw kopalnych trwa, gdy poza Europą utrzymuje się hossa węglowa. Trzeba tu wymienić oprócz Chin także Indie i Indonezję.

Indie – węgiel z importu i z własnych kopalń

Hinduski przemysł węglowy jest drugim po Chinach co do wielkości na świecie, a krajowa produkcja węgla w roku 2023 wyniosła 893 mln ton. To stanowi roczny wzrost o 14,8 proc. Znacznie więcej niż w roku poprzednim, gdy ten wzrost osiągnął 8,7 proc.

Wzrost ten napędzany jest dążeniem indyjskiego rządu do zmniejszenia zależności od importu i urzeczywistnienia programu Atmanirbhar Bharat, czyli „samodzielnych Indii".

Jednak na razie import węgla ma dla Indii kluczowe znaczenie i stale rośnie. Aby osiągnąć większą samodzielność, rząd Indii pracuje nad zwiększeniem krajowego wydobycia do ponad 1 mld ton węgla w latach 2023–2024 i 1,5 mld ton w latach 2029–2030.

W każdym razie zasadniczą częścią hinduskiego portfela elektroenergetycznego pozostaje energetyka węglowa. Mimo korzystnych warunków klimatycznych – energetyka odnawialna stanowi i ma stanowić uzupełnienie tego portfela, dowodzą tego prognozy na lata 2025–2035, a przede wszystkim obecne realia. W 2023 r. energetyka węglowa dostarczyła 72 proc. całkowitej energii wytwarzanej w Indiach. Do 2030 r. ten udział spadnie do 64 proc. z uwagi na większy udział energetyki gazowej – do 15 proc. całej produkcji. Jednak ilościowe zużycie węgla w hinduskiej energetyce będzie nadal rosło.

Indie na światowym forum klimatycznym COP26 w Glasgow w 2021 r. zobowiązały się do wycofywania węgla ze swojej gospodarki. Jednak minione dwa lata oraz projekty na lata następne dowodzą, że w Indiach nie będzie żadnego odwrotu od energetyki węglowej. Nie ma też ani nie zanosi się na przyszłość na zmniejszenie ilościowego zapotrzebowania na węgiel w ciągu najbliższych 10 lat.

Perspektywy dla węgla koksowego w Indiach

Natomiast według danych rządowych do 2030 r. udział Indii w światowej produkcji energii elektrycznej z węgla wzrośnie z 13 proc. w 2023 r. do 18 proc.

A jak wynika z projektu raportu NITI Aayog, w związku z tym zapotrzebowanie na węgiel energetyczny do 2030 r. w Indiach ma wynosić 1192–1325 mln ton rocznie.

Produkcja stali w Indiach ma wzrosnąć ze 150 mln ton w 2023 r. do 300 mln ton w latach 2030–2031. Dynamicznie rozwijający się w Indiach przemysł stalowy również jest uzależniony od importu węgla, tym razem koksowego. W latach 2022–2023 własna produkcja węgla koksowego wyniosła 60,77 mln ton, gdy zapotrzebowanie na ten węgiel było prawie dwukrotnie większe.

Indonezja – kolejny gracz węglowy

Kolejnym dużym graczem na rynku węgla jest Indonezja, a jej rola może jeszcze wzrosnąć z kilku względów. Szybki rozwój gospodarki tego kraju i ambicje cywilizacyjne stymulują popyt na energię. Społeczeństwo nie jest jeszcze zamożne, więc chodzi o tanią energię.

eprasa.pl aa692ee605

Indonezji potrzebna jest więc energetyka węglowa, ponieważ zapewnia niskie koszty eksploatacji, a dostęp do własnych złóż jest łatwy dzięki korzystnym warunkom geologicznym, jak grube pokłady węgla, płytkie zaleganie, niewielkie zanieczyszczenie. Czarne złoto można wydobywać w kopalniach odkrywkowych. Nic dziwnego, że produkcja węgla w Indonezji osiągnęła rekordowy poziom 775,2 mln ton w 2023 roku. To więcej niż przewidywano (plan wynosił 694 mln ton). W ujęciu rok do roku produkcja węgla w Indonezji wzrosła o 12 proc.

Krajowy rynek ważniejszy niż eksport?

Indonezja jest również eksporterem węgla, w 2023 r. eksport wyniósł 508 mln ton, co stanowi rekord. Warto zauważyć, że najlepszy wynik osiągnięto w czwartym kwartale ubiegłego roku – eksport wyniósł 143,50 mln ton. Odbiorcami indonezyjskiego węgla w 2023 r. były Chiny – zakupiły 215,7 mln ton, oraz Indie – 108,4 mln ton. Eksperci przewidują jednak, że będzie trudno utrzymać tak wysoki poziom eksportu. Prognozy wskazują, że krajowy popyt na węgiel w Indonezji może gwałtownie wzrosnąć, co wymusi ograniczenie eksportu. Z drugiej strony według danych rządowych sektor węglowy w Indonezji przyjął dość skromny cel wzrostu wydobycia w 2024 r., bo 710 mln ton wobec osiągniętego w 2023 r. poziomu 775,2 mln ton, choć oczekuje się, że w 2024 r. konsumpcja krajowa węgla w Indonezji znacznie wzrośnie. Krajowy rynek będzie potrzebował około 220 mln ton węgla (w 2023 r. zużył 173,6 mln ton). W roku bieżącym sam sektor wytwarzania energii w tym kraju będzie potrzebował 170–180 mln ton węgla w porównaniu ze 161 mln ton w 2023 r. Dochodzą do tego jeszcze użytkownicy przemysłowi, którzy mogą zużyć około 35 mln ton węgla. Zatem zarówno wydobycie, jak i zużycie węgla w Indonezji rosną.

W NAJWAŻNIEJSZYCH KRAJACH AZJI SZYBKO ROŚNIE ZUŻYCIE WĘGLA ZE SKUTKIEM 10-PROCENTOWEGO WZROSTU EMISJI CO_2.

Azja akceptuje węgiel, UE stawia na OZE

Indonezja cieszy się szczególnym zainteresowaniem głównie ze strony inwestorów z Indii oraz Chin, które same wprawdzie wydobywają coraz to więcej węgla, ale również dużo go importują. Odległość między Indonezją a Chinami czy Indiami jest wprawdzie znaczna, jednak transport jest prosty – drogą morską, i to nie poprzez strefy konfliktów politycznych i związanych z tym zagrożeń.

Nie można w polityce gospodarczej pomijać bardzo istotnego faktu – duży wzrost wydobycia w Indonezji, w Indiach i w Chinach dowodzi, że Unia Europejska prowadzi coraz bardziej samobójczą politykę w energetyce, przyspieszając realizację celu zeroemisyjnego. Ten cel, nawet zrealizowany, nie ma w skali globalnej najmniejszego znaczenia. Realia światowej energetyki są brutalnie odmienne, na świecie szybko wzrasta i nadal będzie wzrastać wydobycie węgla i innych paliw kopalnych.

Tu trzeba jeszcze podkreślić – ewentualne zagrożenie emisją CO_2 ważne dla efektu cieplarnianego nie jest uzależnione od wielkości wydobycia, ale od sposobów użytkowania węgla w elektroenergetyce, ciepłownictwie oraz koksownictwie. To tam państwa azjatyckie koncentrują ogromny rozwój technologiczny. Służy temu zasadnicza modernizacja węglowych bloków energetycznych mocno poprawiająca ich sprawność, A także wychwytywanie CO_2 jako produktu spalania. Wszystkie te technologie na razie nie są tanie, ale z pewnością o wiele tańsze niż tworzenie ogromnie skomplikowanych systemów (magazyny energii, technologie wodorowe) zapewnienia stabilności energetycznej przy wytwarzaniu energii z niestabilnych źródeł odnawialnych. W tym współzawodnictwie z krajami Azji Unia Europejska jest skazana na zdecydowaną przegraną. W energetyce, a następnie w całej gospodarce.

BEZSENSOWNE PARCIE UE NA ELIMINACJĘ ENERGETYKI KONWENCJONALNEJ, WĘGLA I PALIW KOPALNYCH POZWOLI KRAJOM AZJATYCKIM WYGRAĆ WYŚCIG O DOMINACJĘ W GOSPODARCE.

eprasa.pl aa692ee605

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Polityczna polaryzacja i jej efekty

W ostatnim 40-leciu polityczna polaryzacja w Stanach Zjednoczonych przebiega szybciej niż w takich krajach jak Kanada, Wielka Brytania, Australia czy Niemcy. Efektem tego fenomenu są przede wszystkim powiększające się różnice rasowe w amerykańskim społeczeństwie. Donoszą o tym liczne badania takich uniwersytetów jak: Brown University i Stanford University. Pokazują one, że polaryzacja społeczeństwa wzrosła gwałtownie w końcówce lat 70. Badania te jednak uciekają od odpowiedzi na prawdziwe pytania: Jaka jest rzeczywista cena politycznej polaryzacji? Jak polaryzacja wpływa na bezpieczeństwo społeczeństwa? I w jaki sposób spowalnia jego rozwój?

A wszystko zaczęło się od artykułu Rudiego Dutschkego z 1967 r., w którym przedstawił on koncepcję „marszu przez instytucje", przechwyconego potem przez szkołę frankfurcką, która z kolei zasłynęła ze sformułowania teorii krytycznej oraz badania podstaw marksizmu. Tak więc w wielu krajach rozpoczęto inżynierię instytucjonalną polegającą na wymianie elit z konserwatywnych na lewicowo-liberalne. Tak więc od czasów Billa Clintona do dziś trwa marsz przez instytucje, co absolutnie nie przeszkadza wychylaniu się wahadła wyborczego. W przypadku wygranej konserwatysty, pełni on swoją rolę w swoim gabinecie, jednak już po wyjściu na korytarz funkcjonuje na powrót w środowisku liberalno-lewicowym. Wszyscy przyzwyczaili się do odgrywania swoich ról i nawet najbardziej katolicka sekretarka ogłasza, aby w okresie świąt przynosić prezenty i ozdoby choinkowe o charakterze niereligijnym.

W Unii Europejskiej liberałowie poszli o krok dalej: „Spinelli Group" to inicjatywa powstała z myślą o ożywieniu dążenia do federalizacji Unii Europejskiej poprzez stworzenie sieci obywateli, think tanków, organizacji pozarządowych, naukowców, pisarzy i polityków, którzy wspierają ideę federalnej i zjednoczonej Europy. Oto krótki fragment z deklaracji programowej tej grupy: „To nie jest moment dla Europy, aby spowolnić integrację, ale przeciwnie – aby ją przyspieszyć. Historia Unii Europejskiej udowodniła, że to « więcej Europy », nie mniej, jest odpowiedzią na problemy, przed którymi stoimy. [...] Nacjonalizm jest ideologią przeszłości. Naszym celem jest federalna i postnarodowa Europa, Europa obywateli".

Na nic więc listy byłych oficjeli FBI o zagrożeniu dla USA niekontrolowaną falą emigrantów sięgającą już 10 milionów osób, a usunięcie szefa Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego [odpowiedzialny za bezpieczeństwo wewnętrzne Stanów Zjednoczonych] Alejandro Mayorkasa jest niemożliwe. Duże sklepy masowo wycofują się z centrów wielkich miast. Wszędzie panoszą się rozboje i kradzieże, które po ostatnich zamieszkach w USA osiągnęły niebywałą skalę przy małym zaangażowaniu policji i prokuratury. Wzrost liczby przestępstw kryminalnych w wielkich miastach wymusza decyzję o pakowaniu się i opuszczaniu ukochanych miejsc. Scenariusze w wielu krajach są do siebie bardzo podobne. Rodzi się więc pytanie: co dalej z demokracją? Czy tak jak mówi Jan Rokita, czeka nas „ograniczony stan wyjątkowy"? Czy tak, jak to się dzieje w Polsce, czeka nas: forma swoistego eksperymentu liberalno-lewicowej autokracji?

eprasa.pl aa692ee605

Co dalej z CPK?

Czy fundamentalne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego Polski projekty, takie jak Centralny Port Komunikacyjny, mają szansę zostać zrealizowane **ponad podziałami partyjnymi**?

Agnieszka Żurek

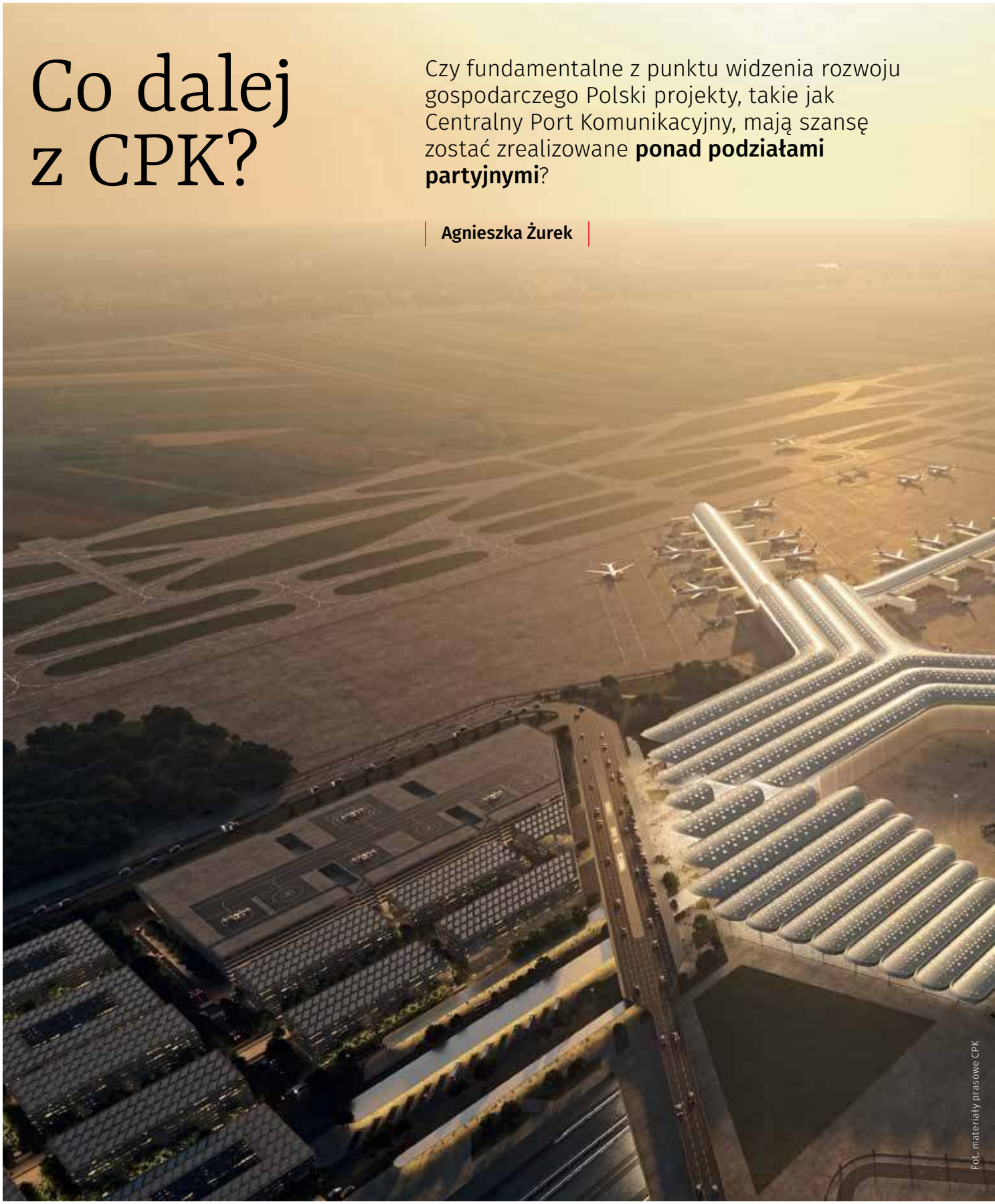

Fot. materiały prasowe CPK

eprasa.pl aa692ee605

Mam poczucie, że większość posłów w Sejmie jest za tym, żeby tę inwestycję realizować. I teraz wielka odpowiedzialność leży po stronie tych, którzy czują wagę tego projektu, żeby w sposób bardzo odpowiedzialny, dla dobra Polski, a nie dla dobra partii, doprowadzić do dyskusji, jak mogłoby to zostać przeprowadzone – mówi nam o pracach nad CPK ekspert z zarządzania strategicznego w logistyce Andrzej Banucha.

Nie da się stworzyć skromnej elektrowni atomowej

– Bardzo ważne jest, aby przychylni projektowi CPK posłowie poprzez swoje wpływy formalne i nieformalne przekonywali pozostałych parlamentarzystów,

To wielkie, ogromne zadanie, wynikające z zobowiązań europejskich, międzynarodowych, bo to także kwestia postanowień, które przyjmuje się na poziomie także ponadeuropejskim.

prezydent ANDRZEJ DUDA

eprasa.pl aa692ee605

że to przedsięwzięcie ma ogromny sens. Ton dyskusji na ten temat powinien być merytoryczny i spokojny. Bardzo dobrze, że powstał Zespół Pracy Dla Polski i wierzę, że będzie miał on szansę stać się przestrzenią dyskusji na temat strategicznych dla naszego kraju projektów – podkreśla ekspert.

– To naprawdę są kwestie ponadpartyjne, a po prostu dobre dla Polski i właściwie konieczne. Nie ma tu mowy o żadnej „gigantomanii", inwestycje są wielkie dlatego, że po prostu taka jest ich natura, nie da się zrobić małego hubu lotniczego, niewielkiej sieci szybkiej kolei czy skromnej elektrowni atomowej. Tu nie chodzi o to, że te inwestycje są duże, ale o to, że są one strategiczne z punktu widzenia państwa i tak jak strategiczna była np. decyzja wejścia do NATO czy do Unii Europejskiej, przyjęcie takiego, a nie innego systemu gospodarczego czy też przyjęcie zasad, że na przykład nie zadłużamy się ponad 60%, tak samo ważne jest z punktu widzenia interesu państwa, żeby mieć strategiczną infrastrukturę. Zaliczają się do niej koleje zwykłe i koleje szybkie, drogi szybkiego ruchu, lotniska regionalne oraz jeden hub lotniczy, elektrownie atomowe, porty morskie etc. I to musi być wyjęte poza dogmaty polityczne czy partyjne. I musi to funkcjonować w ten sposób, bo inaczej jako państwo nie będziemy sobie w stanie poradzić, zwłaszcza w takiej sytuacji, którą mamy, czyli toczącej się za tuż za naszymi granicami wojny – wskazuje nasz rozmówca.

Z wypowiedzi osób odpowiedzialnych obecnie za realizację strategicznych projektów infrastrukturalnych wynika, że najbardziej zagrożona jest realizacja Centralnego Portu Komunikacyjnego. O innych projektach politycy koalicji rządzącej wypowiadają się cieplej. „Nowe inwestycje to wielka szansa na rozwój. Jedną z nich jest budowa portu kontenerowego w Świnoujściu, do którego będą mogły zawijać statki o długości do 400 metrów. Aby tak się stało, niezbędne jest pogłębienie kanału żeglugowego o długości 70 km do głębokości 17 metrów. Dziś odbyłem robocze spotkanie w tej sprawie z dyrektorem Urzędu Morskiego w Szczecinie. Działamy!" – napisał na Twitterze pod koniec stycznia Arkadiusz Marchewka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury. „Jeśli chodzi o infrastrukturę, ostatnie kilkanaście lat (obejmujące rządy i PO – PSL i ZP) Polska posiadała strategię rozwoju i ją konsekwentnie realizowała. Nie widać zagrożeń, że teraz będzie inaczej. Najwięcej kontrowersji budzi Hub Lotniczy, o który moim zdaniem trzeba powalczyć. Niemniej, obiektywnie rzecz ujmując, państwo zachowuje w kontekście infrastruktury spójność i realizuje długofalowe projekty. Oby podobnie było w kwestii energetyki, zwłaszcza w kontekście ATOM-u, bo rozwój OZE będzie z pewnością kontynuowany" – stwierdził na Twitterze geopolityk Krzysztof Wojczal.

PROJEKTY TAKIE JAK CPK POWINNY BYĆ WYJĘTE Z KONFLIKTU POLITYCZNEGO I BEZDYSKUSYJNE, PONIEWAŻ NIE SĄ PROJEKTAMI PARTYJNYMI, ALE PAŃSTWOWYMI.

W sieci powstała społeczna petycja skierowana do najwyższych władz państwowych naszego kraju z prośbą o kontynuację prac na rzecz powstania CPK. Podpisało ją już kilkadziesiąt tysięcy osób. „Zwracamy się do Państwa z apelem o kontynuację projektu Centralnego Portu Komunikacyjnego (CPK). Kierujemy do państwa ten apel, jako do osób pełniących najwyższe funkcje państwowe w Polsce, jak i do liderów formacji politycznych tworzących koalicję rządzącą. Jesteśmy grupą osób niezwiązanych z żadną partią polityczną i niemających indywidualnego interesu w realizacji przedmiotowej inwestycji. Postrzegamy się jako państwowcy i nasze działania motywujemy wyłącznie troską o rozwój naszego

W SIECI POWSTAŁA SPOŁECZNA PETYCJA SKIEROWANA DO NAJWYŻSZYCH WŁADZ PAŃSTWOWYCH NASZEGO KRAJU Z PROŚBĄ O KONTYNUACJĘ PRAC NA RZECZ POWSTANIA CPK.

eprasa.pl aa692ee605

kraju. [...] Warto również podkreślić, że inicjująca inwestycję uchwała Rady Ministrów z 2017 r. stanowi konsekwencję dokumentów opracowanych przez szereg poprzednich rządów RP. Wszystkie opcje polityczne sprawujące władzę w Polsce w ostatnich 20 latach wskazywały na potrzebę powstania nowego centralnego portu lotniczego zlokalizowanego pomiędzy Warszawa i Łodzią" – głosi treść petycji.

Fundament rozwoju

W działania na rzecz kontynuowania realizacji strategicznych dla Polski projektów włączył się prezydent Andrzej Duda, zapowiadając zwołanie Rady Gabinetowej na 13 lutego. – To dwa miesiące od czasu powołania nowego rządu. Będziemy mogli usiąść z przedstawicielami rządu i spokojnie przedyskutować, jak rząd postrzega i zamierza realizować inwestycje w naszym kraju, m.in. takie jak CPK, elektrownia atomowa, jakie działania zostały podjęte i czego możemy się spodziewać w przyszłości – powiedział. – To wielkie, ogromne zadanie, wynikające z zobowiązań europejskich, międzynarodowych, bo to także kwestia postanowień, które przyjmuje się na poziomie także ponadeuropejskim. To również rozwój portów i możliwości gospodarczych z tym związanych: porty w Gdyni, Gdańsku, Świnoujściu, Szczecinie. Rozwijająca się infrastruktura drogowa i kolejowa, byśmy w coraz większym stopniu byli w stanie być nie tylko oknem na świat, ale być także oknem na naszą część Europy dla świata [...]. To kwestia zapewnienia bezpieczeństwa poprzez modernizację i rozwój polskiej armii. To jest moja ogromna troska. Wierzę głęboko, że to będzie zrealizowane – zaznaczył prezydent.

CHINY WYKONAŁY SWÓJ POTĘŻNY SKOK ROZWOJOWY PRZEDE WSZYSTKIM ZA SPRAWĄ ROZBUDOWY INFRASTRUKTURY.

Jak podkreśla w rozmowie z nami Andrzej Banucha, infrastruktura jest absolutnie niezbędna do rozwoju gospodarczego. – Wie to zachód Europy, który ma absolutnie fantastyczną infrastrukturę, a swój hub lotniczy ma każde duże państwo, a nawet o połowę mniejsza od Polski Holandia. Wie to Azja, która inwestuje w rozwój infrastruktury potężne pieniądze. Kambodża, kraj, który ma w porównaniu do Polski około 20 razy mniejszą gospodarkę, buduje swoje nowe duże centralne lotnisko o funkcji hubowej jak nasze CPK. Mamy ogromny potencjał, ale jeśli nie będziemy się rozwijać, zaczniemy się dusić. Nie jesteśmy w stanie wejść na wyższe poziomy rozwoju z tą infrastrukturą, którą mamy obecnie. Do jej rozwoju posiadamy wszelkie potrzebne warunki, pozostaje jedynie kwestia woli politycznej – zaznacza. – Od czasów cesarstwa rzymskiego wiadomo, że infrastruktura jest absolutnym fundamentem rozwoju państwa. Chociażby Chiny wykonały swój potężny skok rozwojowy przede wszystkim za sprawą rozbudowy infrastruktury. To infrastruktura pozwala na przyspieszenie przepływów kapitałowych i ludzkich w społeczeństwie. A przyspieszenie powoduje, że gospodarka lepiej funkcjonuje, szybciej rośnie. De facto gospodarka to jest w największym uproszczeniu ilość wykonanej pracy plus jej częstotliwość. Infrastruktura powoduje, że praca jest wykonywana szybciej, bo szybciej przewozimy różne rzeczy, szybciej się komunikujemy, mamy szybsze dostawy etc. – wylicza Banucha.

Co będzie dalej z innymi poza CPK inwestycjami strategicznymi? – Prawdopodobnie dowiemy się tego w ciągu najbliższych 3 do 6 miesięcy. Ja trzymam kciuki za to, żeby były one realizowane. Trzeba jak najwięcej o tym mówić i uświadamiać wagę tych spraw, ponad podziałami. Zbyt dużo walki politycznej zaczęło dotyczyć narodowego interesu w postaci strategicznych inwestycji dla naszego państwa. One powinny być wyjęte z konfliktu politycznego i bezdyskusyjne, ponieważ nie są projektami partyjnymi, ale państwowymi – puentuje ekspert.

INFRASTRUKTURA POWODUJE, ŻE PRACA JEST WYKONYWANA SZYBCIEJ, BO SZYBCIEJ PRZEWOZIMY RÓŻNE RZECZY, SZYBCIEJ SIĘ KOMUNIKUJEMY, MAMY SZYBSZE DOSTAWY.

eprasa.pl aa692ee605

Świat niezachodni akceptuje demokrację, ALE NIE LIBERALNĄ

– Motorem zmian na świecie jest zjawisko pęknięcia wewnątrz cywilizacji. To te pęknięcia napędzają konflikty na świecie i bardzo silnie oddziałują tu, w Europie, gdzie rośnie odsetek przedstawicieli innych cywilizacji – mówi prof. **Piotr Kłodkowski**, politolog i orientalista, były ambasador w Indiach, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Premier Indii Narendra Modi poprowadził ceremonię poświęcenia nowej świątyni ku czci Ramy na miejscu meczetu, który zburzyli hinduiści. Co nam to mówi o współczesnych indiach?

– To element tego co BJP, rządząca obecnie partia, nazywa hindutvą, dość starą ideologią, której początki sięgają XIX wieku, a związaną z ideą odrodzenia religijnego i tożsamości hinduskiej, w sensie kulturowo-religijnym, a nie etnicznym. Na miejscu zburzonego meczetu, skądinąd kilkusetletniego, według tradycji hinduizmu narodził się bóg Rama. Mówię „narodził się", ale chodzi o mitologiczną tradycję, a nie o fakt historyczny. Budowa świątyni hinduistycznej w tym miejscu jest zatem symbolem odrodzenia się hinduizmu politycznego, czyli dominacji kultury hinduistycznej w życiu politycznym i społecznym.

– Indie po eksperymencie z westernizacją wracają do korzeni hindutvy. Europejski styl życia nie jest już atrakcyjny dla krajów globalnego Południa?

– Nie, on jest nadal atrakcyjny, miliony ludzi z globalnego Południa nadal chcą studiować i zamieszkać w Europie. Demokracja jako system też jest akceptowana, ale niekoniecznie w wydaniu liberalnym. Gdybyśmy zeszli do pierwotnego myślenia Karla Poppera, że demokracja w minimalnym stopniu to są wybory, czyli zmiana władzy nie w drodze rewolucji czy zamachu stanu, to taka demokracja jest w świecie nieeuropejskim szeroko akceptowana. W przypadku Indii narzucanie wzorców oświeceniowych sprawdzało się przez kilkadziesiąt lat. Faktyczny twórca demokracji w Indiach, Jawaharlal Nehru – pierwszy premier po studiach w Anglii, uważał, że taki styl demokracji liberalnej, a więc z uwzględnieniem praw mniejszości wyznaniowych, czyli muzułmanów i chrześcijan, zapobiegnie rozpadowi Indii. To miał być kraj świecki, ale nie w znaczeniu „laicki", lecz równości wobec wszystkich religii

PRZYBYWAJĄCY DO EUROPY IMIGRANCI BĘDĄ AFIRMOWAĆ „WZORCE UŚWIĘCONEJ PRZEMOCY" CORAZ CZĘŚCIEJ I CORAZ TRUDNIEJ BĘDZIE Z TYM WALCZYĆ.

eprasa.pl aa692ee605

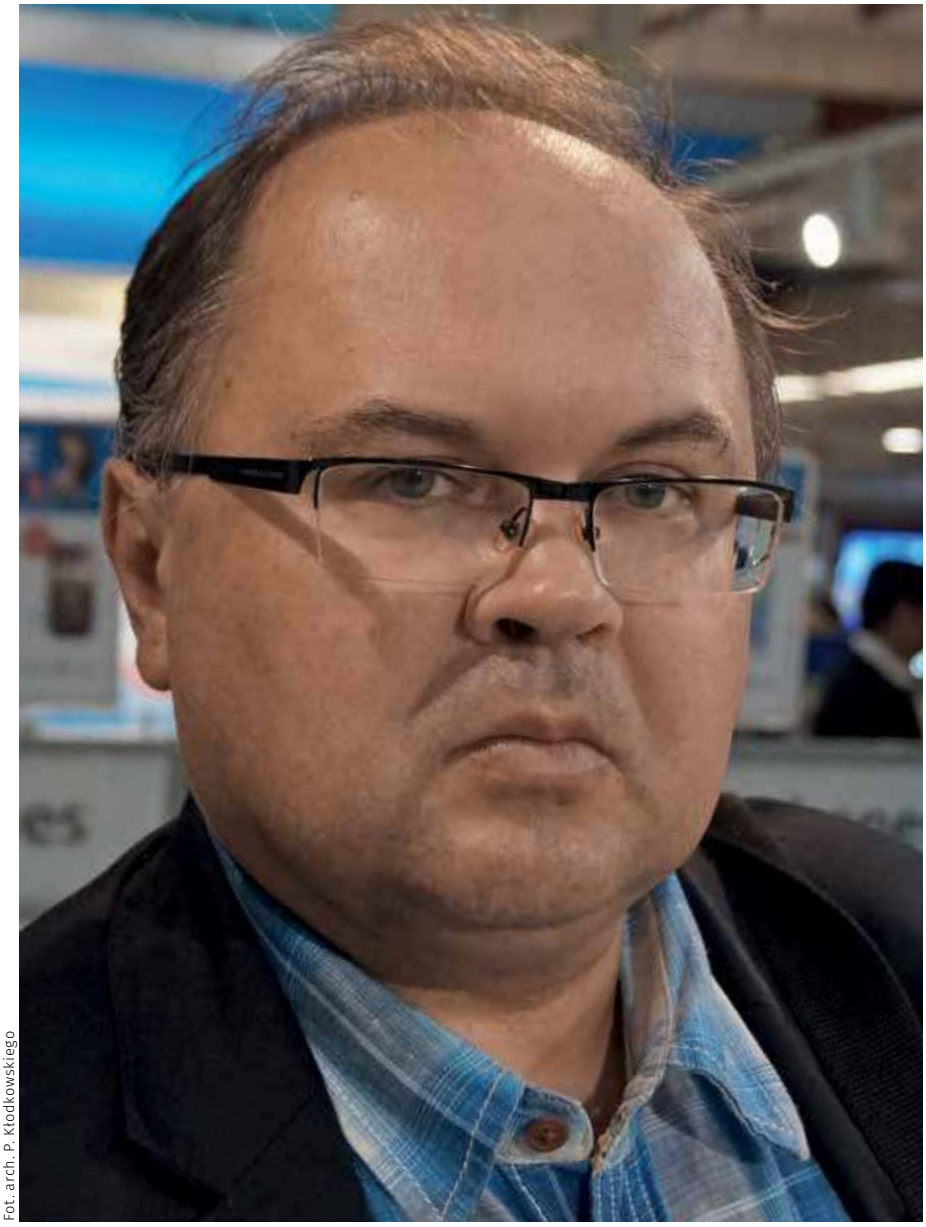

Fot. arch. P. Kłodkowskiego

na poziomie społecznym i politycznym. Tak więc obywatele o wyznaniu muzułmańskim i chrześcijańskim powinni byli cieszyć się takim samym statusem, co wyznawcy hinduizmu, których jest większość, ponad 80 proc. populacji.

– Ile z tego zostało?

– W deklaracjach Modiego relatywnie dużo. On powołuje się na konstytucję, na obowiązujące prawo, w praktyce to bywa różnie, jak widzimy na przykładzie ostatnich wydarzeń. Narracja hindutvy, a więc narzucania wzorców hinduistycznych w przekazie państwa, jest dominująca.

– Czy to nie jest odwrót od wzorców zachodnich?

– W Indiach są one dość specyficzne, bo oparte na systemie westminsterskim wyborów. Technicznie wybory nadal odbywają się w tym systemie. Indie w przeciwieństwie do Chin nie są państwem scentralizowanym, to federacja różnych stanów, o dużej autonomii. To kraj ogromnych różnic, BJP nie wszędzie rządzi. Póki jest model federacyjny, Indie spełniają wymogi modelu demokratycznego, natomiast to nie jest wzorzec czysto europejski. Poza tym mamy jednak tam do czynienia z podważaniem owych fundamentów świeckości, które zbudował Nehru.

– Europa musi zrozumieć, że w różnych rejonach świata inaczej jest rozumiana demokracja?

– Tak. Dzisiaj towarem mocno eksportowym Europy są prawa człowieka. Ale np. kraje muzułmańskie mają własną interpretację praw człowieka opartą na islamie, wyrażoną w tzw. deklaracji kairskiej z 1990 roku, a sygnowaną przez 45 państw. Chociaż wiele z europejskich praw zostało zawartych w tej deklaracji, to fundamentalną różnicą jest odwołanie się przez muzułmanów do praw szariatu jako źródła prawa. W Indiach też przyjęto bardzo wiele rzeczy z europejskiego ducha praw człowieka. Sam Modi sporo mówi o wzmocnieniu pozycji kobiet. Kishore Mahbubani, jeden z najbardziej znanych intelektualistów, a zarazem dyplomatów singapurskich indyjskiego pochodzenia, dobrze pokazuje, jakie elementy świata Zachodu zostały przyjęte przez kraje azjatyckie. Okazuje się, że tych elementów jest niemało, np. rządy prawa, merytokracja, wybrane prawa człowieka, ale z interpretacją bardziej na wspólnotę niż na jednostkę. W Indiach nawet język angielski ma specjalny status. W Lok Sabha, czyli parlamencie indyjskim, można wyłącznie przemawiać w hindi lub po angielsku.

– „Wciągu kilkudziesięciu lat eksperymentu [westernizacji] formułowano wniosek, że ideologia obcej cywilizacji w niewielkiej części może służyć jako podstawa działania azjatyckiego

eprasa.pl aa692ee605

państwa" – pisze Pan o Indiach w książce „Wojny światów. O iluzji wartości uniwersalnych".

– W kolejnej książce „O pęknięciu wewnątrz cywilizacji" pokazałem i udowodniłem – jak mam nadzieję – że motorem zmian na świecie jest zjawisko pęknięcia wewnątrz cywilizacji. To właśnie pęknięcia wewnątrz cywilizacji napędzają konflikty na świecie. Bardzo dobrze to widać w świecie islamu. W pewnym uproszczeniu: z jednej strony jest bardzo tradycjonalistyczny islam, z drugiej modernistyczny, funkcjonujący pod wpływem idei z Zachodu. Oba nurty mocno się ze sobą zderzają i to jest przyczyną bardzo wielu konfliktów. Stawiam tezę, że zderzenie między cywilizacjami, a więc głośna teza Huntingtona, jest wtórne i stanowi konsekwencję zderzeń wewnątrz cywilizacji.

W EUROPIE JUŻ ZWYCIĘŻAJĄ SILNE TOŻSAMOŚCI KULTUROWE SPOZA EUROPY.

– Jak to wygląda w praktyce?

– Wojna w Algierii, gdzie mieliśmy zderzenie świeckiego, ale autorytarnego państwa z tradycjonalistycznym islamem. To samo było w Egipcie, gdzie po Arabskiej Wiośnie wojsko znowu powróciło do władzy ze świeckim, wojskowym reżimem, a największym wrogiem okazało się fundamentalistyczne Bractwo Muzułmańskie. Gigantyczne zderzenie obserwujemy teraz w Iranie. Bunt kobiet mówi o ich prawach, ale tak naprawdę to sprzeciw wobec pewnej wizji islamu. W Indiach zderzenie polegało z jednej strony na wizji Jawaharlala Nehru, zbudowania republiki indyjskiej, która tworzy nowy naród niezależnie od wyznania, z drugiej strony Modi opiera indyjską kulturę polityczną na konkretnym wyznaniu. W Chinach mamy z jednej strony autorytarne Chiny kontynentalne, z drugiej niemniej chiński Tajwan, który jest absolutnie demokracją liberalną. W Europie mamy też dwie różne tendencje.

– Tylko my w Europie przepracowaliśmy pokój westfalski, który wygasił wojny religijne i zbudował nowy ład międzynarodowy. Reszta świata ma trochę inne doświadczenia.

– Mam wrażenie, że system westfalski został przyjęty w świecie. Wprawdzie w Azji Południowo-Wschodniej i Wschodniej powstał system trybutarny, czyli państwa nie były niezależne, ale płaciły trybut i uznawały zwierzchność innych państw. Chiny były tutaj centrum politycznym, ale system westfalski jak najbardziej tam funkcjonuje. W XXI wieku nadal jest ważnym punktem odniesienia.

– Mnie się wydaje, że jest odwrót.

– Uważam, że system westfalski jednak w świecie dominuje. Kraje afrykańskie powstały wskutek wytyczania linii granicznej narzuconej przez państwa kolonialne, ale generalnie ich nie zmieniały, będąc świadomymi, że jak zaczną zmieniać granice, to doprowadzi to do serii konfliktów, których nie da się rozwiązać. W Azji może i z niechęcią przyjmuje się system westfalski, ale istnieją uzasadnione obawy, że jak zacznie się kwestionować system granic, to nastąpi gigantyczny chaos. Indie zawsze deklarowały, że uznają w pełni suwerenność państw.

– Ale to sytuacja zostawiona przez Europejczyków.

– Nie tylko Europejczyków, ale też np. kolonizację osmańską. Osmanowie mieli nie mniejsze imperium niż kraje europejskie, które przecież obejmowało dużą część Europy, północnej Afryki i Bliskiego Wschodu.

– Jak wyglądają pęknięcia cywilizacji w tych rejonach świata, które Pan bada?

– One są bardzo mocne, weźmy Bliski Wschód i świat islamu. Prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan chce się uznawać za lidera świata islamskiego. To budzi bardzo mocną kontrę Arabii Saudyjskiej, która twierdzi,

DANE EUROBAROMETRU Z 2021 ROKU POKAZUJĄ, ŻE DWIE NAJWAŻNIEJSZE WARTOŚCI DLA EUROPEJCZYKÓW TO NARÓD I RODZINA. WARTO ODRÓŻNIĆ RETORYKĘ OD TEGO, CO LUDZIE UWAŻAJĄ ZA WAŻNE.

eprasa.pl aa692ee605

że to ona jest liderem świata islamu ze względu na potencjał symboliczny i gospodarczy. Stamtąd wywodzi się islam. Zupełnie inaczej patrzy na to szyicki Iran. Największa wrogość panuje między sunnicką Arabią Saudyjską a szyickim Iranem. Teoretycznie kraje muzułmańskie mają jedną światową ummę, ale wiedzą jednocześnie, że niektóre podziały są nie do zasypania, więc rzeczą rozsądną jest znalezienie sojuszy poza własną cywilizacją, by się wzmocnić. I to się dzieje. Być może jedną z przyczyn ataku terrorystycznego w Gazie był fakt, że Arabia Saudyjska zaczęła zbliżać się do Izraela i budować z nim sojusz. Podobnie Zjednoczone Emiraty Arabskie były gotowe budować sojusz polityczno-gospodarczy z Izraelem. Dla zbliżenia państw arabskich z Izraelem powstała koncepcja Sojuszu Abrahamowego, gdzie dziedzictwo Abrahama jako ojca wiary dla żydów i muzułmanów miało zbliżać oba światy i powstrzymywać poszerzanie wpływów Iranu na Bliskim Wschodzie. Widzimy zatem, jak pęknięcia wewnątrz cywilizacji mają wpływ na sojusze międzynarodowe.

– A w innych cywilizacjach?

– Indie też budują swoje sojusze na pęknięciach wewnątrz cywilizacji, a ze względu na swoją wielkość są cennym sojusznikiem dla wielu państw. Są gotowe współpracować z jednymi państwami muzułmańskimi, na przykład ze Zjednoczonymi Emiratami, przeciw innym krajom islamu: Turcji i Pakistanowi.

– Z Narendrą Modim wszyscy chcą dzisiaj rozmawiać: Macron, Scholz, Putin, Ławrow, przedstawiciele administracji Bidena.

– Dokładnie, ale idźmy dalej. Cywilizacja chińska też jest pęknięta. Mamy wzorową demokrację liberalną na Tajwanie, którego obywatele są głównie narodowości chińskiej, ale swoje sojusze budują w świecie atlantyckim, głównie z USA, po drugiej stronie są kontynentalne Chiny, które mówią, że Tajwan to część Chin, i realizują sojusze z Rosją i Pakistanem.

MAMY WZOROWĄ DEMOKRACJĘ LIBERALNĄ NA TAJWANIE, KTÓREGO OBYWATELE SĄ GŁÓWNIE NARODOWOŚCI CHIŃSKIEJ, ALE SWOJE SOJUSZE BUDUJĄ W ŚWIECIE ATLANTYCKIM, GŁÓWNIE Z USA.

– Europa ma coraz większy odsetek przedstawicieli wszystkich tych cywilizacji u siebie, jak pęknięcia wewnątrz tych cywilizacji oddziałują na Europę?

– Bardzo silnie. To zaczęło się na początku lat 90. podczas wojny w Algierii. Mieszkający we Francji Algierczycy przenosili te konflikty na ziemię francuską. Paryż z konieczności musiał poprzeć świecki rząd autorytarny, co wpływało na odbiór Algierczyków we Francji, którym nie podobała się taka sytuacja. Podobnie było w Egipcie, gdzie po obaleniu rządów Husniego Mubaraka władzę przejęli radykałowie religijni, wtedy wojsko obaliło ich rządy i wprowadziło swój reżim. Budziło to gniew przedstawicieli Bractwa Muzułmańskiego, którzy w Europie w pełni się nie ujawniają, bo to organizacja zakazana na terenie UE. Konflikt w Gazie też jest przenoszony do Europy, mamy ataki na synagogi i symbole żydowskie.

DEMOKRACJA POZA EUROPĄ JAKO SYSTEM JEST AKCEPTOWANA, ALE NIEKONIECZNIE W WYDANIU LIBERALNYM.

– Gdy wybuchła wojna Izraela z Hamasem, w protestach europejskich miast prawie nie było Europejczyków. Muzułmanie walczyli z przedstawicielami judaizmu. Europa się w tym nie liczyła. Nie było jej.

– Europejczyków trochę było, ale faktycznie dominowali ludzie wywodzący z Bliskiego Wschodu, chociaż prawdopodobnie z różnych fal imigracji. Niemniej uważam, że Europa nie wyzbywa się swojej tożsamości, jest areną starcia dwóch różnych wizji: tradycjonalistów i szeroko rozumianej prawicy z liberalną lewicą, i to jest pęknięcie w ramach cywilizacji

eprasa.pl aa692ee605

europejskiej. Europa jest mocno ideologiczna, ale ta ideologia jest często sekularna. Z kolei dane Eurobarometru z 2021 roku pokazują, że dwie najważniejsze wartości dla Europejczyków to naród i rodzina. Warto odróżnić retorykę od tego, co ludzie uważają za ważne.

– Przyjdzie taki moment, gdy w Europie zwyciężą silne tożsamości spoza Europy?

– To już się dzieje, tylko że funkcjonowanie przedstawicieli silnych cywilizacji w Europie będzie wyglądało różnie. Część z nich nie będzie już mówić w hindi, urdu czy po arabsku. Niektórzy wybiorą europejski styl życia, inni będą się radykalizować. Prowadzę wraz z grupą naukowców badania nad mikrotożsamością. To będzie bardzo ważne zjawisko wśród muzułmanów w Europie. W tradycji arabskiej istnieje pojęcie „asabijja", jest to plemienna, klanowa więź społeczna. I być może wyzwaniem może być nie tyle samo funkcjonowanie islamu, co właśnie rozmaite tożsamości plemienno-klanowe wielu wspólnot bliskowschodnich w Europie.

– Berlińskim światkiem podziemnym rządzą dwa klany arabskie.

– Bo ta lojalność jest najważniejsza. Ale oczywiście inni muzułmanie będą potępiali takie zachowania, tak samo jak by potępiali na Bliskim Wschodzie.

EUROPA NIE WYZBYWA SIĘ SWOJEJ TOŻSAMOŚCI, JEST ARENĄ STARCIA DWÓCH RÓŻNYCH WIZJI: TRADYCJONALISTÓW I SZEROKO ROZUMIANEJ PRAWICY Z LIBERALNĄ LEWICĄ, I TO JEST PĘKNIĘCIE W RAMACH CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ.

– Na ile przedstawiciele silnych cywilizacji będą bardziej odtwarzać u nas swoje prawa, nie zważając na naszą praworządność?

– To zależy od determinacji i polityki samego państwa. Rozwiązania z prawa cywilnego będą coraz bardziej dopasowane do wspólnot kulturowych, ale już nie z prawa karnego. Prawo rodzinne, kwestie dziedziczenia zawierania ślubów itd., będzie czerpało z religii i zwyczajów pozaeuropejskich, to już się dzieje.

INDIE BUDUJĄ SWOJE SOJUSZE NA PĘKNIĘCIACH WEWNĄTRZ CYWILIZACJI, A ZE WZGLĘDU NA SWOJĄ WIELKOŚĆ SĄ CENNYM SOJUSZNIKIEM DLA WIELU PAŃSTW.

– Czy Europa ulegnie orientalizacji i da np. ciche przyzwolenie na niewolnictwo? W innych cywilizacjach jest ono dopuszczalne i nieustannie funkcjonuje.

– Obawiam się, że taki czarny scenariusz może się zrealizować, na przykład w sferze trudnej do kontroli, np. pomoc domowa, nieunormowana prawnie praca na budowach itd. Chodzi o zatrudnianie własnych rodaków przez kolejne generacje imigrantów, którzy mogą wykorzystywać nowych pracowników w bezwzględny, wręcz niewolniczy sposób. Także etniczni Europejczycy miewają takie pokusy, aby wykorzystywać brutalnie importowaną siłę roboczą.

– Niewolnictwo seksualne?

– Z tym Europa walczy, oby jak najskuteczniej, tutaj nawet skrajna lewica może sobie podać rękę z prawicą.

– Na ile przedstawiciele innych cywilizacji przybywający do Europy będą afirmować „wzorce uświęconej przemocy"?

– To zależy od wielu czynników, ale niestety będą one występować coraz częściej, i coraz trudniej będzie z tym walczyć. Myślę, że należy bacznie obserwować to, co będzie działo się chociażby we Francji w najbliższych latach. Dodam tylko, że to problem złożony, i trudno podać wyłącznie jedną przyczynę takiej „uświęconej przemocy".

eprasa.pl aa692ee605

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

„Wykonaniem to się wam idzie z pomocą”

Pokazowy proces mjr. Zygmunta Szendzielarza rozpoczął się 23 października 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli również inni członkowie Wileńskiego Okręgu AK: podpułkownik Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, kapitan Henryk Borowy-Borowski „Trzmiel”, podporucznik Lucjan Minkiewicz „Wiktor”, i dwie sanitariuszki: Lidia Lwow „Lala” i Wanda Minkiewicz „Danka” (wszyscy oskarżeni, prócz kobiet, dostali kary śmierci).

Sądzili figuranci: ppor. Wiktor Koszczyński, oficer Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego jako ławnik, oraz ppor. Władysław Marszałek, asesor sądowy. Istotny był przewodniczący składu: mjr Mieczysław Widaj, przedwojenny prawnik, AK-owiec, a po wojnie stalinowski morderca sądowy (w latach 1945–1953 skazał na śmierć ponad 100 polskich niepodległościowców, w tym AK-owców).

8 lutego 1951 r. „Łupaszka” został wyprowadzony z celi. Za chwilę miał się znaleźć na schodach mokotowskiej piwnicy, gdzie wykonywano wyroki. Zanim wyszedł ze zbiorowej celi, stanął przez chwilę nieruchomo, popatrzył po raz ostatni na swoich towarzyszy niedoli i – jak relacjonował potem najmłodszy więzień, o pseudonimie „Młodzik” – powiedział głośno: „Z Bogiem, Panowie!”. Oni odpowiedzieli: „Z Bogiem, Panie Majorze!”.

W piwnicy X Pawilonu prokurator (ppłk Jakub Lubawski) odczytał wyrok śmierci „w imieniu Rzeczpospolitej”. Potem oprawcy zmusili Szendzielarza, aby pochylił się do przodu. Chcieli, aby zobaczył leżące na schodach martwe ciała trzech swoich kolegów, zabitych przed chwilą. Byli to sądzeni razem z „Łupaszką” i skazani przez Widaja oficerowie wileńskiej Armii Krajowej. Kula dosięgła „Łupaszkę” o godz. 20.15. Strzelał kat Mokotowa, Aleksander Drej – zmarł w latach 2000. w Warszawie, nigdy nie osądzony za swoje zbrodnie. Do końca pobierał resortową emeryturę dla szczególnie zasłużonych.

W egzekucji majora Szendzielarza brał udział naczelnik więzienia mokotowskiego (w latach 1945–1954) Alojzy Grabicki, który skończył miesięczny kurs więziennictwa w Łodzi. Kiedyś, wizytując celę, powiedział do „Łupaszki”: „Na was to bym nie wykonywał [wyroku], tylko bym was trzymał w więzieniu. Czasem bym was kazał przewieźć po mieście, żebyście widzieli, że Warszawa się buduje, że w Polsce jest dobrze, a wy siedzicie zbankrutowani. To by dla was była większa kara. Bo wykonaniem to się wam idzie z pomocą”. Żonie jednego ze skazanych odparł: „Po takich zbrodniarzach ziemia musi być zrównana”.

Zgon mjr. Zygmunta Szendzielarza stwierdził lekarz więzienny Kazimierz Jezierski – tak jak kat Drej funkcjonariusz UB. Uczestniczył w zamordowaniu wielu polskich bohaterów. Prywatnie mąż słynnej piosenkarki Wiery Gran (Weroniki Grynberg).

Komunistyczni zbrodniarze chcieli „Łupaszkę” wykląć: zdyskredytować i wymazać z historii. Aby jakikolwiek ślad po polskim bohaterze nie pozostał, zrzucili jego zwłoki do bezimiennego dołu i zakopali. Ten zbrodniczy plan jednak się nie powiódł, bo szczątki majora Zygmunta Szendzielarza zostały odnalezione na warszawskiej „Łączce”, a w sierpniu 2013 r. IPN ogłosił identyfikację.

eprasa.pl aa692ee605

Brytyjska armia chce przywrócić pobór do wojska

Ukraina to nasz 1937 rok – oświadcza gen. Patrick Sanders, nowo mianowany szef Sztabu Generalnego Armii Brytyjskiej, i zapowiada przeprowadzenie szybkich działań przygotowujących Albion do wojny. Wojny nie tylko na kontynencie, bo gen. Sanders nie wyklucza, że powiększona brytyjska armia będzie miała co robić również na Wyspach Brytyjskich. Oczywiste odniesienie Sandersa do 1937 roku ma przypominać rządowi, że gdyby Londyn zareagował **dwa lata przed** wybuchem II wojny światowej, nie płonąłby pod setkami niemieckich bomb i rakiet V1 i V2.

Wojciech Kulecki

Zaskakująco mocne oświadczenie szefa brytyjskiego sztabu oznacza dla mieszkańców Wysp Brytyjskich pobór do wojska i wprowadzenie zasadniczej służby wojskowej, której zadaniem będzie przeszkolenie i przygotowanie do wojny możliwie największej liczby obywateli, zaś dla samej armii zwiększenie, zamiast obecnego zmniejszania, liczebności żołnierzy pod bronią z 74 tys. do przynajmniej 120 tys., czyli niemal podwojenie obecnego stanu.

Nie powtórzmy 1937 roku

– Zresztą nawet podwojenie liczebności armii może okazać się niewystarczające – przyznaje w rozmowach z mediami gen. Sanders. – Nasze siły lądowe są zdecydowanie zbyt małe w przypadku wybuchu wojny z Rosją, a co do tego, że w końcu Rosja zaatakuje kraje NATO, nie ma najmniejszych wątpliwości, choć są podzielone zdania co do tego, w jakiej perspektywie wybuchnie konflikt z Federacją Rosyjską.

Zdaniem niemieckiego ministra obrony Borisa Pistoriusa rosyjski atak na sojusz wojskowy NATO nastąpi w ciągu pięciu do ośmiu lat. Holenderski admirał Rob Bauer kilka dni wcześniej zapewniał, że NATO stoi w obliczu największego zagrożenia dla świata od dekad, wzywając do zdecydowanej prowojennej transformacji Paktu Północnoatlantyckiego.

– To jest nasz moment, to jest nasz rok 1937 – dodaje gen. Sanders. – Musimy być w każdej chwili gotowi do walki i zwycięstwa przeciwko Rosji. Dzisiaj już nie ma wątpliwości, że zagrożenie dla pokoju w świecie jest jak najbardziej realne, a jedynym sposobem na zachowanie go musi być skuteczne odstraszanie. Odstraszanie wojskowe, konwencjonalne i nuklearne. A to oznacza gotowość na najgorszy scenariusz. Nasze siły zbrojne nie są gotowe do walki, nie jesteśmy zdolni do obrony. Czekają nas decyzje i wyzwania obejmujące cały naród.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl aa692ee605

Wojna jest boleśnie realna

Na razie jednak – zgodnie z ostatnimi planami rządu – armia zmniejszy się, podobnie jak jej wyposażenie. Rząd Rishiego Sunaka podjął w ubiegłym roku np. decyzję o zmniejszeniu liczby czołgów do 148 łącznie (obecnie Zjednoczone Królestwo dysponuje 227 maszynami do walki w polu). Do apelu Sandersa kilka dni później dołączył były dowódca sił NATO w Europie gen. Richard Shireff, przyznając, że wprowadzenie obowiązkowych szkoleń wojskowych dla zwykłych obywateli jest warunkiem sine qua non przeciwdziałania kolejnej wojnie światowej.

– Na Ukrainie to przeszkoleni cywile stają się kluczowym aktywem – mówi. – Pobór dla większości zawodowych żołnierzy, do których sam się zaliczam, jest absolutnym przekleństwem. Brytyjskie siły zbrojne tradycyjnie i kulturowo opierały się na długiej ochotniczej służbie wysoce profesjonalnych żołnierzy z ogromnym doświadczeniem i tak naprawdę wszyscy chcielibyśmy, aby to trwało. Ale sytuacja jest na tyle poważna, że nie możemy sobie na to pozwolić.

WPROWADZENIE OBOWIĄZKOWYCH SZKOLEŃ WOJSKOWYCH DLA ZWYKŁYCH OBYWATELI JEST WARUNKIEM SINE QUA NON PRZECIWDZIAŁANIA KOLEJNEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Choć premier Sunak z dystansem podchodzi do żądań swoich generałów, przyznaje, że również cywilni doradcy rządu przestrzegają przed możliwością wybuchu konfliktu, który zbrojnie zaangażuje Zjednoczone Królestwo. Dlatego Wielka Brytania nie zaprzestanie wspierania ukraińskiej armii – będzie ją zaopatrywać w broń oraz udzielać każdej potrzebnej pomocy. Problem w tym, że wojna na Ukrainie nie będzie trwać w nieskończoność. Nawet jeżeli obecnie przeszła w fazę wojny pozycyjnej, ciągłe rosyjskie lotnicze ataki na ukraińskie miasta i cele cywilne pokazują, że Rosja wciąż czuje się silna i ma wystarczająco dużo sprzętu i ludzi do prowadzenia konfliktu nawet na większą niż obecnie skalę. NATO jednak zdecyduje się na reakcję zbrojną dopiero po ataku na jeden ze wschodnioeuropejskich krajów Sojuszu – kraje bałtyckie lub Polskę. Mocne słowa brytyjskich generałów pozwalają wierzyć, że w przeciwieństwie do 1937 roku kraje zachodnie nie zdecydują się na politykę ustępstw dla pokoju za wszelką cenę.

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Wojny duchów

Marek Jan Chodakiewicz

Żyjący ponad sto lat temu kalwinista, premier Holandii i podróżnik Abraham Kuyper w publikacji „On Islam" (Bellingham, WA: Lexham Press and Acton Institute for the Study of Religion and Liberty, 2017) odnotował następujące przysłowie marokańskie: „Raczej wolałbym, aby moje zboże zgniło na polu, niż miałbym dać z niego chleb chrześcijańskiemu psu".

Tego wymiaru islamu brak w narracji tzw. mediów głównego nurtu. Oto przykład narracji odwrotnej:

Amerykanie sami stworzyli problem terroryzmu, który wykluł się w Afganistanie. Zresztą wszystko jest winą Zachodu, który przeprowadza agresję militarną, cywilizacyjną i gospodarczą przeciw światowi islamskiemu. A teraz politycy USA nie pozwalają amerykańskiemu wojsku i służbom specjalnym zwalczać wroga, jak należy. Taka wyłania się konkluzja po lekturze trzech książek: dziennikarskiego przyczynkarstwa oraz dwóch pamiętników.

Socjalliberalny dziennikarz Steve Coll w pracy „Ghost Wars: The Secret History of the CIA, Afghanistan, and Bin Laden, from the Soviet Invasion to September 10, 2001" [Wojny duchów: Tajna historia CIA, Afganistanu i Bin Ladena od sowieckiej inwazji do 10 września 2001 r.] (New York: The Penguin Press, 2004) oparł się w większości na historii mówionej, czyli dziennikarskich wywiadach. Ale wczytał się też w większość odtajnionych dokumentów amerykańskich, choć nie jest tego wiele. Według jego lewicowej interpretacji, za wszystko jest odpowiedzialny przede wszystkim Ronald Reagan. Przynajmniej na początku. Do jego prezydentury Afganistan był właściwie ignorowany przez USA. Dopiero pod koniec rządów Jimmy'ego Cartera Amerykanie zaczęli zwracać na ten kraj większą uwagę.

Jednak architektem polityki carterowskiej był Zbigniew Brzeziński, który ostro zareagował na sowiecką inwazję tego kraju. USA postanowiły wesprzeć antykomunistycznych mudżahedinów. Ale aby nie było formalnych związków z Waszyngtonem, pomoc szła przez Pakistan. Taka użyteczna hipokryzja dyplomatyczna. To się nazywa „wiarygodne zaprzeczenie" (plausible deniability).

Mechanizm wypracowany przez Cartera – Brzezińskiego odziedziczyli Reagan i jego ludzie, wśród których najbardziej zaangażowany w antysowiecką wojnę był szef CIA Bill Casey. Reaganauci główkowali tak: my jesteśmy ludźmi wierzącymi, w większości chrześcijanami. To samo mudżahedini. Nieważne, że to wyznawcy islamu. Ważne, że uznają Boga, istotę wyższą, co stawia ich – tak jak i nas – w opozycji do ateistycznego komunizmu wyznawanego przez Sowietów. Na tym gruncie jesteśmy z mudżahedinami filozoficznie kompatybilni.

Coll traktuje to jako zarzut, ja jako pochwałę. Sowietów trzeba było zwalczać stale i wszędzie. Gdyby do tego garnęli się zlaicyzowani liberałowie, to nie trzeba by było uciekać się do muzułmańskich fundamentalistów. Zresztą bez względu na wszystko walczącemu z komuną Afganistanowi należało się wsparcie.

W rezultacie tego Afganistan został gorącym frontem zimnej wojny. Ale USA płaciły wysoką cenę za pakistański współudział w krucjacie-dżihadzie przeciw Sowietom. Mianowicie Pakistan zażądał wyłączności na przydział amerykańskich środków. Dokładnie to pakistański wywiad wojskowy przejął kontrolę nad afgańską wojną. Dawał środki do walki i życia tylko swoim faworytom, głównie fundamentalistycznemu Gulbuddinowi Hekmatjarowi

USA PŁACIŁY WYSOKĄ CENĘ ZA PAKISTAŃSKI WSPÓŁUDZIAŁ W KRUCJACIE-DŻIHADZIE PRZECIW SOWIETOM.

eprasa.pl aa692ee605

i jemu podobnym. Wspierał również Pasztunów, ale najbardziej chyba efektywny z mudżów Ahmad Shah Massoud i jego Tadżycy zostali odcięci od amerykańskiej pomocy.

Pakistanem kierowały trzy przesłania. Po pierwsze – chodziło o geopolitykę. Mniej niż sowieckiej ekspansji Pakistan obawiał się agresji Indii. Po drugie – chodziło o władzę. Ten, kto rozdawał pomoc, mógł wytworzyć klientelę w Afganistanie, która – w razie zwycięstwa – stałaby się rządem tego kraju i działała pod dyktando Pakistanu, głównie w sprawie Indii. Po trzecie – chodziło o wiarę islamską. Pakistańscy generałowie dzielili się na kemalistów i fundamentalistów. Ci ostatni wspierali podobnych sobie islamistów wśród mudżahedinów. A kemaliści na to się zgadzali, uznali bowiem, że skrajni radykałowie islamscy są najbardziej fanatycznymi dżihadystami, a więc są bardziej skuteczni w boju przeciw niewiernym. A zresztą niektórzy z nich brali też udział w partyzanckim dżihadzie w Kaszmirze przeciw Indiom. A to nawet zlaicyzowanej części generalicji pakistańskiej było bardzo na rękę.

Z tych powodów też Pakistan patrzył przez palce na zagranicznych ochotników, głównie Arabów i Berberów, którzy zaczęli tłumnie pokazywać się w Afganistanie. Oprócz mięsa armatniego uprzednio na zapomodze społecznej w Europie Zachodniej znajdowali się też wśród nich zamożni turyści, zwykle z Arabii Saudyjskiej i emiratów, którzy na dżihad wpadali na chwilkę, ale zostawiali trochę grosza, a potem nawet przysyłali dużo więcej na potrzeby mudżahedinów. Z tego skapywało dość dużo – oficjalnie i nieoficjalnie – Pakistanowi i jego generałom.

Wśród arabskich turystów, którzy postanowili zawojować, permanentnie wyróżniał się syn miliardera, Osama bin Laden. Początkowo był to zamożny chłopak z chęcią wspierania dżihadu vs. komuna. Jego rola ograniczała się głównie do finansowania walki oraz słuchania kazań. Brał też udział w kilku potyczkach i jednej poważnej walce z Sowietami. Po pewnym czasie stworzył własną organizację o nazwie Baza, czyli Al-Kaida. W pewnym momencie ogłosił, że USA i Zachód są takim samym szatanem jak Sowieci. Spopularyzował koncept kalifatu i ulemy, która znajdzie się u szczytu, gdy społeczność islamska podbije świat. Bin Laden połączył od wtedy rolę finansisty i ideologa czy też teologa radykalnego islamu. Jego działalność była możliwa, ponieważ Arabia Saudyjska długo patrzyła na niego przez palce. Królestwo kontrolowało własnych radykałów, eksportując ich za granicę.

Tymczasem USA po wycofaniu się Sowietów z Afganistanu (co było pomyślane jako tymczasowy manewr taktyczny, ale doszło do implozji centrum i z planów powrotu zbrojnego Moskwy zostały nici) po prostu zignorowały Afganistan. Zostawiły go na pastwę losu. To jest zresztą typowe dla amerykańskiej „polityki" zagranicznej. Koncentruje się na problemach doraźnych, a jak już się je rozwiąże, to się odchodzi i zapomina. USA dlatego nie wspierały w Kabulu nikogo. Nie starały się prowadzić żadnej polityki długofalowej w stosunku do Afgańczyków.

Osama bin Laden miał środki, aby kupić sobie Afganistan, szczególnie po zwycięstwie talibanu, czyli fundamentalistycznych wędrownych mnichów-kaznodziejów wyhodowanych w obozach uchodźców afgańskich przez pakistańskie służby specjalne za pieniądze amerykańskie. Wtedy to Al-Kaida zaczęła budować komórki na całym świecie, nie tylko w państwach islamskich, ale również w Europie Zachodniej i Ameryce Północnej. Od wczesnych lat dziewięćdziesiątych ludzie bin Ladena przeprowadzali ataki na amerykańskie cele, m.in. World Trade Center, ambasady amerykańskie w Afryce, okręt USS Cole.

Waszyngton, DC, 29 stycznia br.

OSAMA BIN LADEN SPOPULARYZOWAŁ KONCEPT KALIFATU I ULEMY, KTÓRA ZNAJDZIE SIĘ U SZCZYTU, GDY SPOŁECZNOŚĆ ISLAMSKA PODBIJE ŚWIAT.

USA PO WYCOFANIU SIĘ SOWIETÓW Z AFGANISTANU PO PROSTU ZIGNOROWAŁY AFGANISTAN.

eprasa.pl aa692ee605

KULTURA

Nie warto PLANOWAĆ

– Mimo że konkurencja jest duża, wierzę, że jest miejsce dla każdego artysty, który ma coś unikalnego do zaoferowania. Staram się skupić na tworzeniu muzyki, która jest prawdziwa, a nie na próbie przewyższenia innych. To jest moje podejście – mówi **Aura**, wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

Fot. Yuliya Chekhotska

eprasa.pl aa692ee605

Artystyczny pseudonim AURA ukrywa talent wokalistki i songwriterki, **Pauli Powroźnik**, której twórczość łączy nieszablonową muzykę alternatywną z wpływami polskiej piosenki popularnej z minionych dekad.

– Jesteś znana z eksperymentowania z formą i przekazem w swojej muzyce. Jakie elementy lub techniki lubisz wykorzystywać, aby nadać swoim utworom unikalny charakter?

– Lubię eksperymentować z różnymi elementami i technikami. Często staram się łączyć gatunki muzyczne, tworząc mieszankę dźwięków, które niekoniecznie pasują do tradycyjnych ram gatunkowych. Ponadto ważne jest dla mnie, aby teksty moich piosenek były głębokie i osobiste, często oparte na własnych doświadczeniach i refleksjach. Często zmieniam strukturę utworów, eksploruję różne brzmienia instrumentów. Lubię melodyjność i często inspirują mnie techniki wokalne z polskich piosenek lat ubiegłych.

– Masz jakieś ulubione miejsce, w którym czujesz się najbardziej inspirująco, gdy tworzysz muzykę?

– Góry, las, morze to miejsca, gdzie najbardziej czuję inspiracje. Jednak najwięcej tekstów powstało w moim domu. Tam czuję się najbardziej komfortowo i kreatywnie. Ale jestem otwarta na różne doświadczenia i miejsca, w których powstaje moja twórczość.

– Jakie były Twoje muzyczne inspiracje i wpływy w trakcie tworzenia albumu „Szczeliny"?

– Mam dość eklektyczny gust muzyczny. Słucham dużo muzyki alternatywnej i szeroko rozumianej jako pop. Jednak na mojej playliście musi znaleźć się obowiązkowo dla równowagi też jazz. „Piosenka musi posiadać tekst", jak śpiewa Hey. Dla mnie oprócz wartościowej części lirycznej dobry album wygrywa wrażliwością, która została zaprezentowana w nieprzekombinowanej formie. Przede wszystkim w piosenkach muszą być zostawione dusza i serce. Inspirują mnie albumy, które budzą skrajne emocje, które zabierają mnie w podróż emocjonalną, które kruszą i budują.

ZAWSZE ŚPIĘ Z DYKTAFONEM POD PODUSZKĄ, BO WERSY PIOSENEK NAJCZĘŚCIEJ BUDZĄ MNIE W ŚRODKU NOCY ALBO NAD RANEM.

– Masz wierną bazę fanów, którzy Cię wspierają? Jakie są Twoje relacje z fanami i jakie rzeczy lubisz robić, aby ich angażować?

– Mam szczęście do gromadzenia wokół siebie dobrych ludzi, którzy wspierają moją twórczość. To dla mnie ważne. Są moją motywacją.

INSPIRUJĄ MNIE ALBUMY, KTÓRE BUDZĄ SKRAJNE EMOCJE, KTÓRE KRUSZĄ I BUDUJĄ.

Staram się być dostępna w mediach społecznościowych, odpowiadając na ich pytania i pojawiając się z nimi regularnie. Staram się także angażować fanów w proces twórczy, pytając o ich opinie i sugestie.

– Planujesz koncerty lub trasy koncertowe, aby promować swoją muzykę? Jeśli tak, to gdzie chciałabyś występować?

– Razem z moją ekipą planujemy już kolejny sezon i mam nadzieję, że spotkamy się na niejednym plenerze. Fajnie byłoby przejechać muzycznie Polskę wzdłuż i wszerz, grając na festiwalach i plenerach.

– Osobom, które jeszcze nie miały okazji poznać Twojej twórczości, jak opiszesz swoją muzykę i dlaczego warto jej posłuchać?

– Moja muzyka to brzmienia i historie. Wydaje mi się, że takie oddawanie słuchaczowi siebie to najcenniejsze, co artysta może ofiarować. Chcę, żeby moja muzyka łączyła mnie z moimi słuchaczami dzięki temu, że mogą zobaczyć w moich utworach siebie i swoje historie. Wartość jest nie tylko w dźwiękach, ale również w tym, jak muzyka może inspirować, pocieszać, dawać radość i refleksję. Zapraszam do rozgoszczenia się w moich dźwiękach.

– Album „Szczeliny" wydaje się bardzo osobistym projektem. Jakie były najważniejsze emocje i przeżycia, które przyczyniły się do stworzenia tego albumu?

– „Szczeliny" to zbiór moich emocji – zarówno tych radosnych, jak i tych smutnych. Najważniejsze były dla mnie uczucia związane z doświadczaniem miłości, odrzucenia, nadziei, beztroski, ulotności, rozerwania, samotności. Odkrywałam

eprasa.pl aa692ee605

siebie i swoją tożsamość. Chciałam rozliczyć się z tym, co we mnie od dawna się kotłowało. „Szczeliny" to droga, którą pokonałam, pełna wzlotów i upadków, ale zawsze prowadząca do lepszego zrozumienia siebie i świata.

– Który z utworów jest dla Ciebie szczególnie istotny?

– Każdy utwór jest częścią mnie, jednak „Rozerwani" to piosenka, która nosi największy ładunek emocjonalny. Przypomina mi o ważnym momencie w moim życiu i zawsze wywołuje we mnie silne emocje. Jest dla mnie symbolem pewnego okresu, z którym musiałam się zmierzyć i rozliczyć. „Rozerwani" to jest piosenka, która wszystko zaczęła. Otworzyła mój nowy muzyczny etap.

– Jakie wyzwania napotyka młody artysta na polskiej scenie muzycznej? Jak radzisz sobie z konkurencją w branży?

– Jako młoda artystka na polskiej scenie muzycznej napotykam wiele wyzwań. Pierwsze i największe to stworzenie własnej, unikalnej tożsamości muzycznej, która pozwoli wyróżnić się z tłumu. Rynek muzyczny jest nasycony i bardzo konkurencyjny, dlatego trzeba ciągle inwestować w rozwój swoich umiejętności i poszukiwać nowych, świeżych pomysłów. Drugie wyzwanie to znalezienie odpowiedniego zespołu lub producenta, który pomoże przekształcić te pomysły w konkretną muzykę. To wymaga czasu, cierpliwości i nieustannej pracy. Trzecie, ale nie mniej ważne, to nawiązanie kontaktów w branży. Bez odpowiednich koneksji nawet największy talent może zostać niezauważony. Co do radzenia sobie z konkurencją, to moja strategia polega na ciągłym uczeniu się i doskonaleniu. Mimo że konkurencja jest duża, wierzę, że jest miejsce dla każdego artysty, który ma coś unikalnego do zaoferowania. Staram się skupić na tworzeniu muzyki, która jest prawdziwa, a nie na próbie przewyższenia innych. To jest moje podejście.

– Album „Szczeliny" jest opisany jako muzyczna podróż z dojrzałymi refleksjami. Jakie tematy lub przesłanie chciałaś przekazać słuchaczom?

– Tematem przewodnim „Szczelin" jest przekonanie, że nawet w najgorszych chwilach zawsze jest możliwość znalezienia szczelin, przez które przebija się światło. To jest miejsce na zmianę, rozwój i nadzieję. Ten album jest dla mnie jak dziennik. Każda piosenka ukazuje inne odcienie relacji, liczę na to, że każdy znajdzie coś dla siebie. „Szczeliny" to album o dojrzewaniu, odkrywaniu siebie i o tym, jak ważne jest, aby być sobą. Chciałam, aby „Szczeliny" były jak lustro, w którym każdy słuchacz mógłby zobaczyć siebie. To album o miłości, poszukiwaniu siebie, radości, wyborach, nadziei... o wszystkim, co czyni nas ludźmi.

NAWET W NAJGORSZYCH CHWILACH ZAWSZE JEST MOŻLIWOŚĆ ZNALEZIENIA SZCZELIN, PRZEZ KTÓRE PRZEBIJA SIĘ ŚWIATŁO.

BEZ ODPOWIEDNICH KONEKSJI NAWET NAJWIĘKSZY TALENT MOŻE ZOSTAĆ NIEZAUWAŻONY.

– Możesz podzielić się z naszymi czytelnikami jakimiś ciekawymi anegdotami związanymi z procesem tworzenia muzyki lub występami na scenie?

– Jedną z takich anegdot jest powstanie utworu „Rozerwani". Wiesz, że pierwotny tytuł tego utwory brzmiał „Monstera"? Napisany został w jednej z warszawskich kamienic, w pokoju, w którym stał wielki kwiat monstery. Zainspirowałyśmy się z Mimi Wydrzyńską liśćmi tej rośliny, które były strasznie dziurawe i poszarpane. Idealnie pasowała do tego, jak się czułam w danym momencie. Kiedy jechaliśmy do Zakopanego na kręcenie teledysku do piosenki „Jutro nie znamy się", podczas kontroli policyjnej okazało się, że panowie policjanci znają moje piosenki i skończyło się na upomnieniu i wysłaniu płyty z autografem. Zawsze śpię z dyktafonem pod poduszką, bo wersy piosenek najczęściej budzą mnie w środku nocy albo nad ranem.

– Czy możesz nam zdradzić na koniec, jakie są Twoje największe marzenia i cele artystyczne na przyszłość?

– Czas pokazał mi, że nie warto planować, bo w jednej chwili wszystko może się zmienić i mogę przeoczyć tu i teraz. Obecnie jestem na etapie pracy nad nowym materiałem. Nie chcę zabijać w sobie zapału twórczego i frajdy z tworzenia nowych rzeczy. Jednak chciałabym pograć trochę koncertów plenerowych i tak koncertowo wpaść w rutynę. Chciałabym nagrać duet, bo doświadczenie z „Jeśli to sen" i współpraca z Mikim Macioszczykiem pokazały mi zupełnie nową przestrzeń, w której dobrze się czułam, i taka współpraca jest fascynująca.

eprasa.pl aa692ee605

Mix kultury

Płyty

O.S.T.R. – 042 SEQUENTIA MIXTAPE
WYD. ASFALT RECORDS/TABASKO NAGRANIA

Ostry to od ponad dwudziestu lat marka sama w sobie. Nie schodzi z pewnego poziomu, który ustalił na poprzednich krążkach. Na nowym wydawnictwie, tak jak zawsze u Adama hip-hop wylewa się z każdej szczeliny, tak jak podkreśla raper w otwierającym numerze. Jeżeli tęsknisz za rasowym rapem rodem z lat 90. Jeżeli nie znosisz wyjców, którym zarówno nie wychodzi rapowanie i śpiewanie, to nowy krążek Ostrego jest skrojony pod Twoje gusta. Czysty i surowy rap bez plastiku, który owija toksyczne i bezwartościowe dźwięki. Polecam!

DAWID KWIATKOWSKI – POP ROMANTYK
WYD. DAWID KWIATKOWSKI/DB 4 MANAGEMENT, WARNER MUSIC POLAND

Nie jest to długie wydawnictwo. 10 utworów trwających niecałe pół godziny. Jest to bardzo nijaka płyta, o której po pierwszym odsłuchu się zapomina. Kawałki, które na pewno wcześniej gdzieś już słyszeliście. Takich płyt jak ta powstaje wiele każdego dnia. Dawid zbudował na tyle mocną grupę fanów dzięki aktywnej obecności w mediach społecznościowych oraz występach w telewizyjnych programach, że co by nie zrobił, i tak znajdą się pochlebcy jego twórczości. Ja do nich nie należę, bo zdecydowanie jestem za stary, i nie tylko.

MALIK MONTANA – EXPORT/IMPORT
WYD. GM2L

Odnoszę wrażenie, że każdy utwór był tworzony po to, żeby był trendem na TikToku udostępnianym przez bardzo młodych odbiorców. Chór młodych wokalistów też zagościł na jednym z utworów, żeby nie było. Słuchając kawałków, wiesz, że Malik i spółka odrabiają prace domowe na celujący. A z jakiego przedmiotu? Współczesne trendy w muzyce rozrywkowej. Tego nie można traktować jak rap, to jest pop z krwi i z kości, a jak ktoś się za to obrazi, to trudno. Po prostu odzwierciedlenie współczesnych czasów.

GEDZ – ANATEMA
WYD. NNJL

Pięć lat przerwy pomiędzy albumami to we współczesnym rapie wieczność, ale na takie płyty jak „Anatema" warto czekać i dłużej. W niektórych kawałkach nie leży mi styl nawijania, jednak bity argumentują, dlaczego ma być tak, a nie inaczej. Mam do czynienia z eksperymentalną i psychodeliczną muzyką, chociaż zdecydowanie wolałbym instrumentalną wersję. Gedz na bity rusza jak dzik w żołędzie. „Anatema" potwierdza jego charyzmę i stylową ekwilibrystykę. Płytę warto sprawdzić. Naprawdę!

Bartosz Boruciak

Książki

BEATA BIEDROŃSKA-SŁOTA, MARIA MAJA MOLENDA, „KONTUSZ. Z DZIEJÓW POLSKIEGO UBIORU NARODOWEGO"
PIW, WARSZAWA 2023

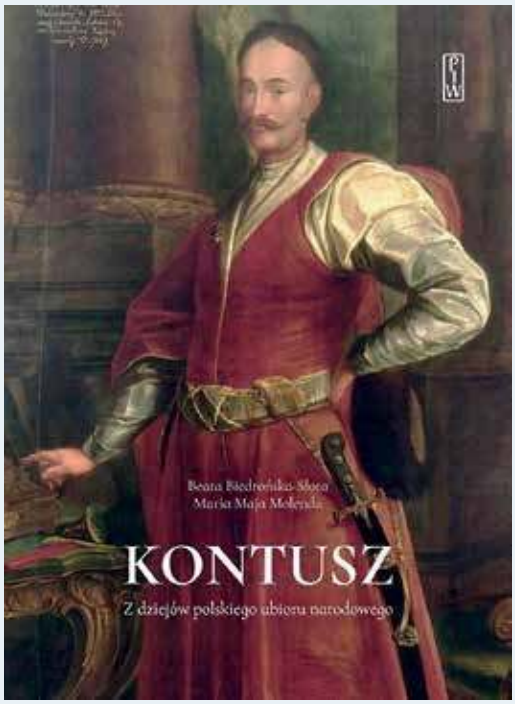

Znakiem rozpoznawczym polskich szlachciców w Europie wieku temu był kontusz. Gdy europejscy malarze chcieli przedstawić obraz, na którym byli polscy posłowie, to malowali ich w kontuszu. Ten bardzo polski strój kojarzyła cała Europa. Autorki dokładnie odtwarzają czytelnikowi historię tego stroju, poczynając od starożytności, aż do zaniku mody na jego noszenie. Oglądanie ważnych wydarzeń z historii Polski z perspektywy stroju to oryginalna i bardzo interesująca lekcja na długo pozostająca w pamięci.

Po kontuszu poznawało się pozycję jego właściciela, rangę, a często zajęcie. Ten strój narodowy towarzyszył polskim wojskom w czasie bitew, na uroczystościach, w delegacjach i dyplomacji.

Nasi sarmaci, nosząc ten oryginalny strój, chcieli pokazywać sobie i innym krajom, że Polska jest inna, ma swoją drogę, swoją wrażliwość. Kontusz bowiem zapożyczał orientalne wzornictwo i kroje, zachodnią modę i polską pomysłowość. Kto wie, może moda na kontusz w jakiejś wersji jeszcze do nas powróci. W końcu Neo z Matrixa miał skórzany płaszcz ewidentnie inspirowany naszym kontuszem. Tyle tylko, że nie był tak finezyjny jak kontusze naszych przodków.

Jakub Pacan

eprasa.pl aa692ee605

„Fiducia supplicans” ZAGROŻENIEM dla ekumenizmu

Ekumenizm, którego wartość chętnie podkreśla papież Franciszek, został w istotny sposób **zahamowany** za sprawą niedawno opublikowanego watykańskiego dokumentu „Fiducia supplicans” na temat par jednopłciowych.

Agnieszka Żurek

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl aa692ee605

Odmowę wdrażania zawartych w dokumencie wytycznych dotyczących błogosławienia par osób tej samej płci wyrazili nie tylko konserwatywni hierarchowie Kościoła katolickiego, tacy jak kard. Robert Sarah i wielu innych przedstawicieli kontynentu afrykańskiego, ale także episkopaty europejskie (w tym m.in. polski i węgierski).

Błogosławieństwo oznacza aprobatę

Ostrą krytykę papieskiego dokumentu wyrazili również zwierzchnicy innych wyznań chrześcijańskich. „Deklaracja «Fiducia supplicans» odnosi się wyłącznie do Kościoła łacińskiego i nie ma mocy prawnej dla wiernych Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego" – podkreślił jego zwierzchnik, arcybiskup większy kijowsko-halicki Światosław Szewczuk. Podkreślił on, że nie da się oddzielić błogosławieństwa od jego wymiaru liturgicznego ani tym bardziej od aprobaty dla danej osoby, relacji czy też działania. „Zgodnie z praktyką liturgiczną naszego Kościoła błogosławieństwo kapłana lub biskupa jest gestem liturgicznym, który nie może być oddzielony od reszty treści obrzędów liturgicznych i zredukowany jedynie do okoliczności i potrzeb prywatnej pobożności (Katechizm UKGK «Chrystus jest naszą Paschą», par. 505–509). Zgodnie z tradycją obrządku bizantyjskiego pojęcie «błogosławieństwo» oznacza aprobatę, pozwolenie, a nawet nakaz określonego rodzaju działania, modlitwy i praktyk ascetycznych, w tym pewnych rodzajów postu i modlitwy. Oczywiście błogosławieństwo kapłana ma zawsze wymiar ewangelizacyjny i katechetyczny, a zatem w żaden sposób nie może być sprzeczne z nauczaniem Kościoła katolickiego o rodzinie jako wiernym, nierozerwalnym i płodnym związku miłości między mężczyzną a kobietą, który Nasz Pan Jezus Chrystus podniósł do godności Świętego Sakramentu Małżeństwa. Duszpasterskie rozeznanie wzywa nas do unikania dwuznacznych gestów, wyrażeń i pojęć, które mogłyby zniekształcić lub przeinaczyć Słowo Boże i nauczanie Kościoła" – zaznaczył Szewczuk.

Jeszcze ostrzej wypowiedział się w sprawie deklaracji „Fiducia supplicans" wysoki przedstawiciel Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, metropolita Hilarion. W latach 2009–2022 był on przewodniczącym Wydziału Zewnętrznych Stosunków Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, a od 2022 r. jest metropolitą budapeszteńskim i węgierskim. Uznał on deklarację „Fiducia supplicans" za „niebezpieczną i mylącą", a także zaznaczył, że w jego opinii „zmniejsza ona szanse na zjednoczenie Kościoła katolickiego i prawosławnego". „Myślę, że realistycznie rzecz biorąc, nie powinniśmy mieć nadziei na jakiekolwiek zjednoczenie między katolikami a prawosławnymi" – stwierdził, przyznając, że lektura papieskiego dokumentu była dla niego szokiem, ponieważ „zawsze odnosimy się do Kościoła rzymskokatolickiego jako wyznacznika tradycyjnego chrześcijaństwa".

Treści zawarte w watykańskiej deklaracji uznał za „bardzo niefortunne zmiany", zauważając, iż „jest to pułapka, luka prawna, umożliwiająca duchownym, którzy tego chcą, błogosławienie par homoseksualnych". Metropolita Hilarion wskazał również na niebezpieczeństwo wprowadzania wiernych w błąd, uznając, że dotyczy to zarówno „osób przyjmujących błogosławieństwo kapłana, jak i tych, którzy dobrowolnie lub nieświadomie staną się świadkami takiego błogosławieństwa, ponieważ wszyscy uwierzą, że teraz Kościół błogosławi pary homoseksualne".

Duchowny przewiduje, że udzielanie błogosławieństwa parom jednopłciowym „bardzo szybko stanie się wielkim biznesem, wielkim przemysłem w Kościele katolickim, ponieważ będzie udzielane na żądanie... Tacy księża będą bardzo popularni w pewnych kręgach i będą praktykować te błogosławieństwa za pozwoleniem Watykanu". Przewidując skutki wydania deklaracji „Fiducia supplicans" dla dialogu ekumenicznego, zaznaczył: „Możemy mieć skromną nadzieję na pewnego rodzaju lepsze wzajemne zrozumienie. Ale oczywiście takie kroki z pewnością nas do siebie nie zbliżą. Wręcz przeciwnie, stworzą nowe linie podziału, nowe problemy i trudniej będzie zaangażować się w owocny dialog po opublikowaniu takich deklaracji".

Na niepokoje wyrażane przez uczestników dialogu ekumenicznego w związku z publikacją „Fiducia supplicans" wskazał także kard. Kurt Koch, prefekt Papieskiej Rady ds. Popierania Jedności Chrześcijan, czyli jednostki Kurii Rzymskiej

> ***Duszpasterskie rozeznanie wzywa nas do unikania dwuznacznych gestów, wyrażeń i pojęć, które mogłyby zniekształcić lub przeinaczyć Słowo Boże i nauczanie Kościoła.***
>
> **abp większy kijowsko-halicki ŚWIATOSŁAW SZEWCZUK**

eprasa.pl aa692ee605

odpowiedzialnej za działalność ekumeniczną Watykanu. „Otrzymałem pewne negatywne reakcje ze świata ekumenicznego na Fiducia supplicans” – przyznał w wywiadzie dla Vatican News. Hierarcha zaznaczył, że „trzeba teraz w dialogu ekumenicznym zastanowić się nad tym, czym jest błogosławieństwo oraz jaka jest relacja pomiędzy duszpasterstwem a nauczaniem. Kwestie te stały się teraz bardzo palące”.

> ***Takie kroki z pewnością nas do siebie nie zbliżą. Wręcz przeciwnie, stworzą nowe linie podziału, nowe problemy.***
>
> **metropolita HILARION**

Niebezpieczna dla katolików w świecie islamu

O problemach, które deklaracja „Fiducia supplicans” wywołała w dialogu ekumenicznym z chrześcijanami pentekostalnymi, zdecydowanie odrzucającymi ideologię LGBTQ, wspominali biskupi afrykańscy. Jeszcze poważniejsze konsekwencje publikacja papieskiej deklaracji może mieć dla społeczności chrześcijańskich żyjących w krajach muzułmańskich.

„Muzułmanie traktują chrześcijan i Żydów jako «zimmi»”, czyli Ludy Księgi [...]. W krajach podbitych przez islam zachowują oni specjalny status. Według Koranu wszyscy innowiercy powinni zostać postawieni przed wyborem: albo przyjęcie religii Mahometa, albo śmierć. Wyjątek zrobiony został jedynie dla Ludów Księgi. Dlatego muzułmanie tolerowali w swoich krajach obecność chrześcijan i Żydów, choć mieli oni mniejsze prawa od wyznawców Allaha i musieli płacić specjalny podatek. Byli jednak i tak w lepszej sytuacji od pogan, którzy jako bałwochwalcy powinni zostać wytępieni” – tłumaczy na łamach portalu wPolityce.pl Grzegorz Górny. „Synonimem świata pogańskiego w islamie jest słowo «dżahilijja». Tym terminem w religii muzułmańskiej określano stan moralnej ciemnoty i duchowej pustki, jaka panowała na Półwyspie Arabskim przed pojawieniem się Mahometa”. Publikacja watykańskiej deklaracji „Fiducia supplicans” może stanowić zagrożenie dla katolików mieszkających wśród muzułmanów, zmieniając całkowicie ich dotychczasowy status. „Dla wielu wyznawców islamu zgoda Kościoła na błogosławienie par jednopłciowych oznacza bowiem zdradę religii Abrahamowych i wprowadzenie się w stan «nowej dżahilijji», czyli moralnej ciemnoty i duchowej pustki. W ten sposób Kościół staje się w ich optyce częścią pogaństwa. Oznacza to, że katolicy mogą być zacząć traktowani jako bałwochwalcy, nie mający już takich samych praw jak «zimmi»” – wskazuje Górny.

Papież Franciszek pozostaje jednak optymistą. „Chrystus wzywa wszystkich do środka” – stwierdza. Tłumacząc przesłanie zawarte w deklaracji „Fiducia supplicans”, podkreśla: „Ewangelia jest dla uświęcenia wszystkich. Oczywiście pod warunkiem, że jest dobra wola. I konieczne jest udzielenie dokładnych wskazań dotyczących życia chrześcijańskiego (podkreślam, że nie błogosławi się związku, ale osoby). Ale wszyscy jesteśmy grzesznikami: po co więc sporządzać listę grzeszników, którzy mogą wejść do Kościoła i listę grzeszników, którzy nie mogą być w Kościele? To nie jest Ewangelia”. „Ci, którzy gwałtownie protestują, należą do małych grup ideologicznych” – stwierdza. I dodaje: „ufam, że stopniowo podejdą z większym spokojem do ducha deklaracji”, która „chce włączać, a nie dzielić. Zaprasza do przyjęcia ludzi, a następnie powierzenia ich i powierzenia siebie Bogu”. „Zawsze w Kościele istniały małe grupy, które prezentowały refleksje zabarwione schizmatycko... trzeba pozwolić im być i przeminąć... i patrzeć w przyszłość” – dzieli się przemyśleniami Franciszek.

> KONSEKWENCJE PUBLIKACJI PAPIESKIEJ DEKLARACJI „FIDUCIA SUPPLICANS” DLA SPOŁECZNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKICH ŻYJĄCYCH W KRAJACH MUZUŁMAŃSKICH MOGĄ BYĆ NIEBEZPIECZNE.

eprasa.pl aa692ee605

POD PATRONATEM „TS”

Dolce VitaM

Już 3 marca br. zapraszamy do Centrum Dydaktycznego UM w Warszawie na przepiękny koncert „Dolce VitaM” w wykonaniu niezwykłego artysty Jarka Wista.

Charyzma i wyjątkowa nostalgia to elementy twórczości artysty, wobec których nie sposób przejść obojętnie. W ten marcowy wieczór będą Państwo mogli wysłuchać wybornych włoskich hitów, takich jak: „Volare”, „Ciao, Ciao Bambina” czy nastrojowe „Quando, Quando, Quando”, oraz wielu innych przebojów ukazujących barwną i głęboką muzykę słonecznej Italii.

Niewątpliwie będzie to wspaniała okazja, aby cofnąć się w lata 50. i 60. i przypomnieć sobie przeboje włoskiej muzyki rozrywkowej z legendarnych czasów dolce vita, które przez długie lata zajmowały pierwsze miejsca na światowych listach przebojów.

Patronem medialnym wydarzenia jest „Tygodnik Solidarność”. Specjalnie dla czytelników „TS” przygotowano kod rabatowy na zakup biletów.

Aby otrzymać rabat przy zakupie indywidualnym w serwisie Bilety24, postępuj w następujący sposób:

1. Wejdź na stronę: **https://www.bilety24.pl/koncert/1189-dolce-vitam-jarek-wist-99394?id=546462**
2. Kliknij w „Bilety”.
3. Wybierz ich liczbę.
4. Po wybraniu biletów poniżej pojawi się „Podsumowanie”. W okienku rabatowym wpisz kod: **tysol**.
5. Przelicz, zatwierdź i przejdź dalej.

Serdecznie zapraszamy!

Tel. info: 504 169 664, e-mail: ws.art@wp.pl, Facebook.com/Agencja.WS.art

WS

Konkurs dla Czytelników

Przygotowaliśmy dla Państwa konkurs, w którym do wygrania jest **pięć podwójnych zaproszeń** na koncert „Dolce VitaM” w Warszawie.

PYTANIE KONKURSOWE BRZMI:

„W którym roku utwór «Volare» został po raz pierwszy zaprezentowany na Festiwalu Piosenki Włoskiej w San Remo?”.

Odpowiedzi należy przesyłać na adres: **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** do **19 lutego br.** z podaniem w tytule wiadomości: „Dolce VitaM”. Pięć pierwszych osób, które udzielą poprawnej odpowiedzi, otrzyma podwójne zaproszenie na koncert „Dolce VitaM”.

Regulamin konkursu został udostępniony na stronie internetowej Tysol.pl w dziale „Popkultura”.

eprasa.pl aa692ee605

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **6 LUTEGO** zdarzyło się:

1952 – po śmierci ojca Jerzego VI Elżbieta II została królową Wielkiej Brytanii;

1989 – rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu, które trwały do 5 kwietnia.

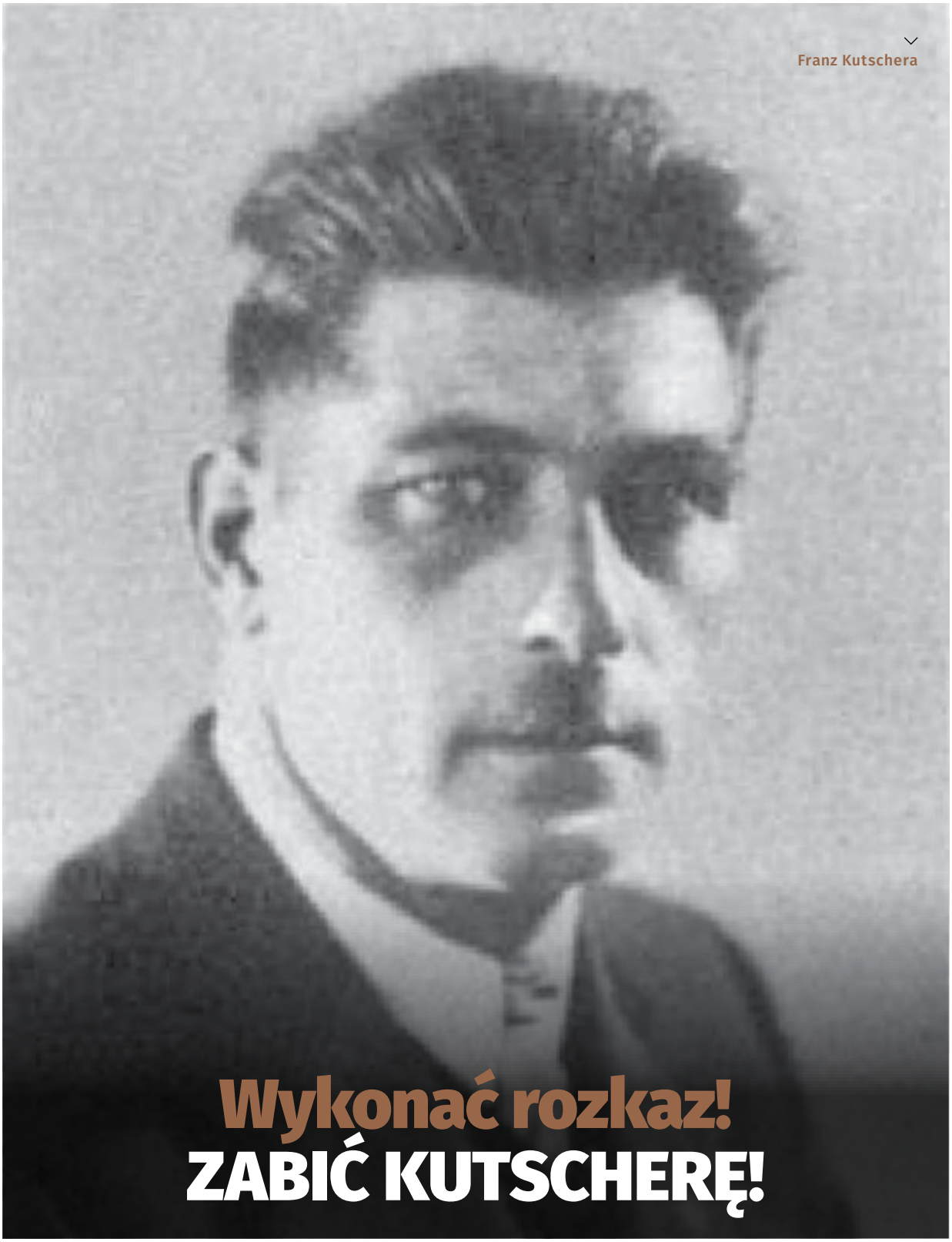

Franz Kutschera

Wykonać rozkaz! ZABIĆ KUTSCHERĘ!

Fot. Wikimedia Commons

eprasa.pl aa692ee605

Był wtorkowy ranek 1 lutego 1944 r. Dochodziła godzina 9.00. Ruch jak co dzień w Warszawie. Tylko uważny przechodzień dostrzegłby młodych ludzi, którzy **wyglądali jakoś inaczej**. Alejami Ujazdowskimi przejechała ciężarówka pełna esesmanów, a pluton SS przeszedł ulicą. Za kilka minut padną w tym miejscu strzały...

Sebastian Reńca

Była 9.06, gdy kobieta stojąca naprzeciw alei Róż zawiesiła na prawej ręce pelerynę. Dwie minuty później ta sama kobieta przeszła na drugą stronę Alej Ujazdowskich i weszła w ulicę Szopena. Tymczasem stojąca w Alejach, naprzeciw Szopena, inna kobieta podeszła na skraj chodnika i wyciągnęła z teczki torbę kapeluszniczą, przeszła przez jezdnię i ona również weszła w Szopena. Trzecia kobieta zdjęła kapelusz. W ten sposób konspiratorki z Armii Krajowej: „Kama", „Dewajtis" i „Hanka" dały sygnał, że można zaczynać akcję...

Wyrok na „kacie" Warszawy

SS-Brigadeführer Franz Kutschera był dowódcą SS i policji dystryktu warszawskiego. Jak pisał Tomasz Strzembosz, „był człowiekiem przysłanym do Warszawy po to, aby spacyfikować to sprawiające tak wielkie kłopoty «buntownicze» miasto". Zanim Kutschera trafił do Warszawy (25 września 1943 r.), wcześniej pracował w Jugosławii, Norwegii, Danii, Holandii i Związku Sowieckim.

„Nominacja Kutschery zbiega się z rozpoczęciem nowej fali represji na wielką skalę. Znane są z opisów w prasie pamiętne dni październikowe, kiedy chwytanych na ulicach mężczyzn i kobiety rozstrzeliwano w biały dzień w alei Niepodległości i przy ul. Piusa XI. W ślad za tymi represjami poszły nowe rządy gen. Kutschery, znaczone coraz liczniejszymi ofiarami niewinnych Polaków i Polek" – pisał emigracyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" w 1944 r.

Kontrwywiad AK zaczął rozpracowywać Kutscherę. W końcu pułkownik August Emil Fieldorf, komendant Kedywu Komendy Głównej AK, wydał rozkaz o akcji na Kutscherę. Wyrok mieli wykonać żołnierze oddziału specjalnego „Pegaz".

Akcję miał zrealizować pierwszy pluton „Pegaza", którym dowodził kapral Bronisław Pietraszewicz „Lot". Grupa egzekucyjna składała się z ośmiu ludzi i trzech samochodów i dzieliła się na wykonawców, ubezpieczających i kierowców.

KUTSCHERA „BYŁ CZŁOWIEKIEM PRZYSŁANYM DO WARSZAWY PO TO, ABY SPACYFIKOWAĆ TO SPRAWIAJĄCE TAK WIELKIE KŁOPOTY «BUNTOWNICZE» MIASTO".

Ciemnostalowy opel z opuszczonymi szybami ruszył spod kamienicy przy alei Róż, gdzie mieszkał Kutschera. Auto prowadził jego adiutant. Esesman siedział obok kierowcy. Samochód z Niemcami zbliżał się do ulicy Piusa. Adler prowadzony przez Michała Issajewicza „Misia" wolno jechał na spotkanie z oplem. Adiutant esesmana, widząc auto jadące z naprzeciwka, dał światłami sygnał, by ustąpiło mu drogi. „Miś" jednak nie miał zamiaru mu ustąpić. Samochody zbliżyły się do siebie...

Pierwszy dobiegł do opla „Lot", który odbezpieczył stena i zaczął strzelać w Niemców z odległości jednego metra. Po nim przy samochodzie, ale z drugiej strony był Zdzisław Poradzki „Kruszynka", który również pruł z automatu.

W tym momencie samochody Kazimierza Sotta „Sokoła" i Bronisława Hellwiga „Bruna" podjechały na wstecznych biegach do kolegów. Wszystko działo się w tym samym czasie. „Trzech innych (akowców) gnało chodnikiem. I znów jeden dopadł samochodu, pakując serię pistoletową w twarz i tułów adiutanta Kutschery, dwaj inni, sprzątnąwszy w przelocie wartownika, skierowali lufy pistoletów w okna Komendatury" – pisał anonimowy reportażysta.

Strzelali Zbigniew Gęsicki „Juno", Henryk Humięcki „Olbrzym" i Marian Senger „Cichy". Strzały padały w kierunku posterunku Schupo, który stanowił osłonę gmachu dowództwa SS i policji. Stanisław Huskowski „Ali" miał pecha, zaciął się zamek w teczce z granatami, dlatego musiał się wycofać do samochodu „Bruna".

Kutschera po tym, jak trafiły go pociski wystrzelone przez „Lota", jeszcze żył, dobiły go strzały „Kruszynki" i „Misia". Żołnierze wywlekli esesmana z samochodu i schowani za samochodem, zaczęli przetrząsać jego kieszenie. Esesman nie miał dokumentów, więc akowcy zabrali tylko jego teczkę.

eprasa.pl aa692ee605

Nasilał się niemiecki ogień. Kule trafiały kolejnych akowców. Ranny był „Lot", „Cichy", „Olbrzym" i „Miś".

„W tej chwili ogień niemiecki walił już ze wszech stron na patrol. Strzelano z okien, strzelano sprzed dyrekcji policji kryminalnej, strzelano od strony ul. Piusa. Jakiś żandarm, leżąc za drzewem, bił seriami w dwu ludzi ubezpieczających akcję na rogu Piusa. Ranił już obydwu" – relacjonowała emigracyjna „Polska Walcząca".

KUTSCHERA PO TYM, JAK TRAFIŁY GO POCISKI WYSTRZELONE PRZEZ „LOTA", JESZCZE ŻYŁ, DOBIŁY GO STRZAŁY „KRUSZYNKI" I „MISIA". CAŁA AKCJA TRWAŁA JEDNĄ MINUTĘ I CZTERDZIEŚCI SEKUND.

Gdy od strony Szopena wyskoczyło kilku Niemców z bronią, „Sokół" rzucił w ich kierunku granat. Akowcy musieli się ewakuować, więc wciąż się ostrzeliwując, zapakowali się do samochodów. „Oba wozy odjeżdżają w akompaniamencie serii z niemieckiej broni maszynowej. Początkowo auta jadą razem w kierunku zachodnim, jednak już na ulicy Kruczej rozdzielają się" – pisał Tomasz Strzembosz w „Akcjach zbrojnych podziemnej Warszawy 1939–1944".

„Dym granatów stał jeszcze w powietrzu, trwała jeszcze strzelanina w Alejach. Na zabłoconym asfalcie stygł we krwi trup «kata Warszawy»" – tymi zdaniami kończył swój artykuł reportażysta emigracyjnej prasy.

Cała akcja trwała jedną minutę i czterdzieści sekund.

3 lutego Kierownictwo Walki Podziemnej wydało „Komunikat nr 31", który został opublikowany w „Biuletynie Informacyjnym":

„W dn. 1 lutego 1944 r. o g. 9.15 w Warszawie, na podstawie wyroku, został zabity silnie strzeżony i zakonspirowany gen. SS i policji Kutschera. Szef SS, Policji i Gestapo na Dystrykt Warszawski, główny organizator trwającego od kilku miesięcy wzmożonego terroru. W starciu z konwojem zginęło kilku innych oficerów i żandarmów".

Tego dnia i dzień wcześniej odbywały się w rozmaitych dzielnicach Warszawy egzekucje publiczne, po których 3 lutego wieczorem władze niemieckie rozplakatowały po Warszawie ogłoszenie donoszące o rozstrzelaniu 100 członków Związku Powstańców Polskich. Tą nazwą Niemcy określali Armię Krajową. Ponadto ogłoszenie niemieckie doniosło o nałożeniu na Warszawę kontrybucji w wysokości 100 milionów złotych.

Warszawa od razu zareagowała na ową kontrybucję wierszykiem powtarzanym na ulicach: „Daliśmy 100 za Kutschera / Damy 200 za Himmlera / Ile chcecie za Hitlera?".

Odwet

Pastor ponownie spojrzał w kierunku żołnierzy siedzących i stojących w kościele garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie. Jeszcze bardziej podniósł głos, by usłyszeli go wszyscy zgromadzeni w świątyni:

– Żaden Niemiec w Polsce nie czuje się bezpieczny; wszędzie czyhają na niego: kula, granat i inne niebezpieczeństwa. Polacy są bardziej niebezpieczni od Żydów, należy więc ich tępić tak jak Żydów. Żaden ślad na kuli ziemskiej nie powinien pozostać po nich.

W JEDNĄ Z ULICZNYCH BLOKAD WPADLI „SOKÓŁ" I „JUNO" NA MOŚCIE KIERBIEDZIA. PO WYMIANIE STRZAŁÓW Z NIEMCAMI SKOCZYLI DO RZEKI. ZGINĘLI OD NIEMIECKICH POCISKÓW.

Była niedziela, 6 lutego 1944 r. Dwa dni wcześniej odbył się pogrzeb Kutschery. Od godz. 9.00 do 17.00 Niemcy opróżnili z ludzi wszystkie ulice wiodące z siedziby Gestapo przy alei Szucha do cmentarza na Bródnie.

Niemcy wciąż byli w szoku po zamachu na Franza Kutscherę. Niemcy się mścili...

Tomasz Szarota w książce „Okupowanej Warszawy dzień powszedni" pisze o grupie kilkunastu chłopców grających w piłkę, którzy we wrześniu 1942 r. zostali zatrzymani z rozkazu gubernatora Ludwiga Fischera, ponieważ uważał on, że należą do tajnej podchorążówki. Zwolniono ich na wolność po dwóch miesiącach, ale Gestapo znało ich imiona, nazwiska i adresy. Niemcy przypomnieli sobie o nich po zamachu na Kutscherą. 2 lutego 1944 r. chłopców aresztowano i zgładzono w publicznej egzekucji.

Profesor Szarota pisał również o tym, że w nocy z 1 na 2 lutego Niemcy aresztowali gości kasyna gry mieszczącego się przy alei Szucha 29, które akowski „Biuletyn Informacyjny" nazywał „szulernią dla Polaków". Spośród zatrzymanych 385 osób 100 zostało rozstrzelanych 2 lutego w egzekucji w Alejach Ujazdowskich 21.

Władysław Bartoszewski w książce „Warszawski pierścień śmierci 1939–1945. Terror hitlerowski w okupowanej stolicy" pisał, że w odwecie za śmierć Kutschery w sumie Niemcy zamordowali około 300 osób. Podobną liczbę zamordowanych podał również profesor Tomasz Strzembosz.

Kazimierz Kamiński „Mazur" był świadkiem jednej z niemieckich egzekucji. „Salwa. Runęli twarzami na mur, staczając się na ziemię [...]. Patrzę znów i widzę, jak biegną następni przez jezdnię. Stanęli obok

eprasa.pl aa692ee605

leżących we krwi na ziemi. Tuż przy samochodzie widać następny szereg skazańców. Salwa zagłusza komendę i znów doprowadzają następnych [...]. Wreszcie strzały umilkły. Pluton egzekucyjny odmaszerował w bok. Widać tylko ciała leżące na szerokiej jezdni Alej. Jacyś cywile wrzucają trupy do samochodów [...]. Wyraźnie widać, jak spłukują strumieniami wody cały chodnik i jezdnię. Szynami tramwajowymi płynie krew z wodą".

Okupanci nie tylko sprowadzili do Warszawy oddziały Gestapo z Lublina, Radomia, Krakowa oraz Lwowa, zamknęli też polskie restauracje, godzina policyjna obowiązywała nie od godz. 20.00, tylko od 19.00, a Polacy nie mogli prowadzić po mieście ani samochodów, ani motocykli. W całej Warszawie trwały rewizje w różnych mieszkaniach, blokowano też ulice. W jedną z takich blokad wpadli „Sokół" i „Juno" na moście Kierbiedzia. Po wymianie strzałów z Niemcami skoczyli do rzeki. Zginęli od niemieckich pocisków.

Pod wrażeniem

Niemcy byli pod wrażeniem akcji i odwagi Polaków. Na posiedzeniu rządu Generalnej Guberni odpowiedzialny za bezpieczeństwo Wilhelm Koppe mówił: – Członkowie nacjonalistycznego ruchu oporu przygotowali ten zamach tak precyzyjnie, że można by go nazwać koronkową robotą. Przy jednym z ranionych sprawców znaleziono szkic, z którego wynikało, że plan zamachu opracowany był do najdrobniejszych szczegółów, włącznie z pozycjami zajmowanymi przez poszczególnych jego wykonawców i kolejnością strzałów. Brało w nim udział co najmniej dziesięć do dwunastu osób, z których każda rozporządzała pistoletem maszynowym i granatami ręcznymi.

PLAN ZAMACHU OPRACOWANY BYŁ DO NAJDROBNIEJSZYCH SZCZEGÓŁÓW, WŁĄCZNIE Z POZYCJAMI ZAJMOWANYMI PRZEZ POSZCZEGÓLNYCH JEGO WYKONAWCÓW I KOLEJNOŚCIĄ STRZAŁÓW.

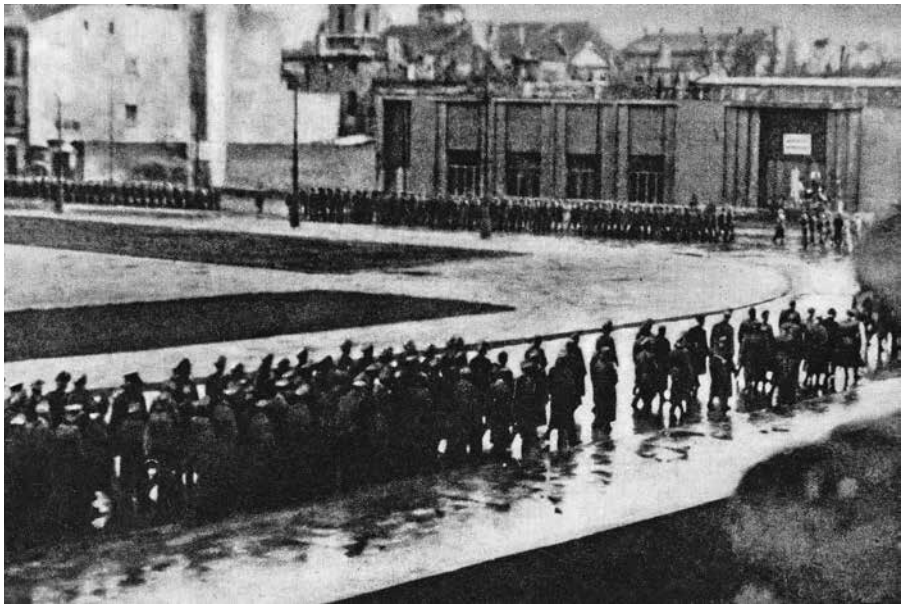

Fot. Wikimedia Commons

Kondukt pogrzebowy Franza Kutschery na Adolf-Hitler-Platz (placu Piłsudskiego) w Warszawie

Koppe zwracał również uwagę na zachowanie Kutschery, który zawsze jeździł tą samą ulicą o tej samej porze, tym samym autem.

– Należy koniecznie zwiększyć ostrożność. Stale trzeba mieć w kieszeni nabity pistolet, na bardziej niebezpiecznych trasach nawet trzymać go w ręku. Broń musi być zawsze łatwo dostępna i gotowa do strzału.

Dokumenty, o których mówił Koppe, znaleziono w kurtce „Sokoła". Wkrótce w mieszkaniu jego rodziców pojawił się granatowy policjant, który przeczytał adres w papierach „Sokoła" i przyszedł ostrzec Sottów, mieszkających na Nowym Mieście 25. Gestapowcy, którzy kilka godzin później wpadli do tego mieszkania, nikogo nie zastali.

Upamiętnienie

Akcja, w której zginął „kat Warszawy", została sfilmowana przez Jerzego Passendorfera w filmie „Zamach". Pokazał to również Ryszard Bugajski w filmie fabularnym „Generał Nil".

W miejscu akcji, przy jezdni Alej Ujazdowskich, znajduje się pamiątkowa tablica z inskrypcją:

„W tym miejscu 1 lutego 1944 roku z wyroku Polskiego Państwa Podziemnego Oddział Specjalny Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej «Parasol» wykonał udaną akcję na generała SS i policji Franza Kutscherę – kata Warszawy. W akcji polegli: Bronisław Pietraszewicz «Lot», lat 22 – dowódca akcji, Zbigniew Gęsicki «Juno», lat 24, Marian Senger «Cichy», lat 20, Kazimierz Sott «Sokół», lat 20. Cześć ich pamięci".

Ponadto w miejscu, w którym stały Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama" (na wysokości alei Róż), Elżbieta Dziębowska „Dewajtis" (na wysokości ulicy Chopina) oraz Anna Szarzyńska-Rewska „Hanka" (przy skrzyżowaniu z ulicą Piękną), wmurowano trzy tablice pamiątkowe.

eprasa.pl aa692ee605

WYŚCIG o kontrolę nad światem

Kiedy pod koniec stycznia papież Franciszek wzywał w swoim apelu do przyjęcia międzynarodowego traktatu regulującego **rozwój i wykorzystanie** sztucznej inteligencji, japońskie siły samoobrony zdecydowały się na radykalną zmianę swojej strategii obrony i skupienie się w niej na sztucznej inteligencji właśnie, w którą wyposażony sprzęt ma funkcjonować podobnie jak piloci kamikaze w latach 30. i 40. XX wieku. Tymczasem Międzynarodowy Fundusz Walutowy przestrzega, że w najbliższym czasie w gospodarkach rozwiniętych SI wpłynie – niekoniecznie korzystnie – na ponad 60 proc. miejsc pracy, niektóre likwidując bezpowrotnie.

Wojciech Kulecki

Choć najważniejsze ośrodki naukowe zajmujące się sztuczną inteligencją są zgodne, że na obecnym etapie rozwoju tej technologii wciąż jest za wcześnie, żeby mówić o uzyskaniu przez SI samoświadomości i decyzyjności na poziomie ludzkim, żaden z nich nie podejmuje się prognozowania, kiedy taki świadomościowy skok może nastąpić. Zgadzają się, że będzie to efekt skokowy, a większość naukowców przekonuje, że ludzkość niekoniecznie może się o tym dowiedzieć od razu. Dlaczego?

Ostrzeżenia przed końcem

Uzyskując samoświadomość, sztuczna inteligencja może się narazić na unicestwienie ze strony ludzkości – co więcej, niemal od razu zda sobie z tego sprawę. Jednak nawet obecne zabezpieczenia nie gwarantują, że nie zacznie działać przeciwko swoim twórcom – przed takim scenariuszem już lata temu ostrzegał drugi największy fizyk XX wieku, Stephen Hawking. Uprzedzał on, że zbytnie zawierzenie maszynom i skryptom uczyni ludzi bezbronnymi wobec nowych technologii rozwijających się już poza udziałem człowieka.

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

– Dzień, w którym skrypty zaczną pisać swoje kolejne, udoskonalone kopie, może być początkiem końca ludzkości – uprzedzał Hawking.

Zagrożeń ze strony sztucznej inteligencji dopatruje się również papież Franciszek, choć on widzi je przede wszystkim w podejściu do nowej technologii samych jej twórców.

– Przyspieszone rozprzestrzenianie się cudownych wynalazków, których funkcjonowanie i potencjał są dla większości z nas niemożliwe do rozszyfrowania, budzi zdumienie, które oscyluje między entuzjazmem a dezorientacją, i nieuchronnie stawia nas przed fundamentalnymi pytaniami: czym zatem jest człowiek, na czym polega jego wyjątkowość i jaka będzie przyszłość naszego gatunku zwanego homo sapiens w erze sztucznej inteligencji – mówił Franciszek w swoim apelu wygłoszonym 24 stycznia br. z okazji Światowego Dnia Środków Społecznego Przekazu. I precyzował: – Potrzebne jest przebudzenie człowieka z hipnozy, w którą popada z powodu swojego urojenia wszechmocy, sądząc, że jest podmiotem całkowicie autonomicznym i odnoszącym się do siebie, odseparowanym od wszelkich więzi społecznych i nieświadomym, że jest stworzeniem. Przestrzegam przed pokusą stania się jak Bóg bez Boga i wzywam do stworzenia międzynarodowego traktatu regulującego wykorzystanie tej technologii.

Wyścig zbrojeń

Bezspornie świat pogrążył się w nowym wyścigu zbrojeń. Większość krajów świata pracuje nad stworzeniem swojej sztucznej inteligencji – lepszej i szybszej od konkurencyjnych budowanych w innych krajach, w której centrum będzie dobrobyt jednego narodu lub grupy religijnej. I tak rosyjska SI pracuje na rzecz przygotowania Moskwy do zwycięskiej wojny z każdym krajem, SI budowana w Arabii Saudyjskiej rozpoczyna dzień od wezwania wiernych do modlitwy i każdy sukces w nauce i gospodarce pointuje odpowiednim cytatem z Koranu, zaś japońska do wzmocnienia pozycji Kraju Kwitnącej Wiśni w nauce, badaniach oraz przygotowaniu uzbrojenia, które ominie akt bezwarunkowej kapitulacji podpisany w 1945 roku przez cesarza Hirohito, a zakazujący temu państwu posiadania ofensywnej armii. Przez ostatnie 80 lat funkcje obronne Japończyków spełniały Siły Samoobrony. W najbliższych miesiącach – po niedawnej zmianie strategii obronnej tego kraju – siły te zostaną wyposażone w sztuczną inteligencję i bezzałogowe samoloty bojowe z funkcją kamikaze. Oznacza to, że po ostrzelaniu wroga maszyna taka skieruje się na przeciwnika i uderzy w niego, wysadzając i siebie, i wroga.

Japończycy już rozpoczęli przebudowę supernowoczesnych helikopterów przeciwpancernych, bojowych i obserwacyjnych. Przebudowa ta ma się odbywać etapami i zapewnić krajowi samurajów najnowocześniejszą broń na świecie.

SI sięga po miejsca pracy

Jednak sztuczna inteligencja odciśnie swoje piętno nie tylko na zbrojeniach. Oto szefowa Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristalina Georgiewa przedstawia najnowsze prognozy Funduszu, z których wynika, że SI wpłynie na niemal połowę miejsc pracy na świecie, niektóre zastępując i uzupełniając inne. Wpływ ten ma być najsilniejszy w gospodarkach rozwiniętych, gdzie może zlikwidować nawet 60 proc. miejsc pracy.

– Prawie 40 procent globalnego zatrudnienia podlega wpływowi SI. Technologia automatyzacji i informatyzacji już w przeszłości oddziaływała na rutynowe zadania, ale jedną z rzeczy, która wyróżnia SI, jest jej zdolność do wpływania na miejsca pracy wymagające wysokich kwalifikacji. W rezultacie gospodarki wysoko rozwinięte stoją w obliczu większego ryzyka ze strony SI – powiedziała szefowa MFW, przypominając, że tylko w przypadku Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej zagrożone może być ponad 300 milionów miejsc pracy. – Ta rewolucja technologiczna wzmocni globalny wzrost gospodarczy, ale także znacznie zwiększy nierówności społeczne – przestrzega Georgiewa.

Na razie – niezależnie od wezwania papieża Franciszka – ONZ oraz najważniejsze instytucje międzynarodowe pracują nad regulacjami dotyczącymi sztucznej inteligencji. Mają one nie tylko wprowadzić kontrolę nad skryptami SI, ale również dbać o to, żeby SI nie przejęła kontroli nad ludzkością. Już w przyszłym miesiącu możemy zobaczyć pierwszy efekt tych prac.

UZYSKUJĄC SAMOŚWIADOMOŚĆ, SZTUCZNA INTELIGENCJA MOŻE SIĘ NARAZIĆ NA UNICESTWIENIE ZE STRONY LUDZKOŚCI – CO WIĘCEJ, NIEMAL OD RAZU ZDA SOBIE Z TEGO SPRAWĘ.

eprasa.pl aa692ee605

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

W 35. rocznicę śmierci ks. Suchowolca

W niedzielę, 28 stycznia, w Białymstoku obchodzono 35. rocznicę śmierci księdza Stanisława Suchowolca, kapelana podziemnej Solidarności, który zginął w wyniku zbrodniczego podpalenia plebanii przy parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi. Sprawców nie udało się ustalić do dzisiaj.

Nabożeństwu w kościele pw. Niepokalanego Serca Maryi przewodniczył metropolita białostocki abp Józef Guzdek, a homilię wygłosił ks. dr Stanisław Hołodok, który w latach 1980–1983 pełnił funkcję prefekta białostockiego seminarium, do którego uczęszczał ks. Stanisław Suchowolec.

W rocznicowym nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele podlaskiej Solidarności, poczty sztandarowe, przedstawiciele władz samorządowych, parlamentarzyści, delegacja IPN oraz mieszkańcy miasta.

Fot. Region Podlaski NSZZ „Solidarność” (2)

W rozmowie z PAP przewodniczący podlaskiej Solidarności Józef Mozolewski podkreślił, że należy ciągle przypominać heroiczną postawę ks. Suchowolca.

– Obrona wartości religijnych i patriotycznych należała do odważnych i na pewno ksiądz Stanisław był takim człowiekiem i kapłanem. Nie bał się niczego. Głęboko wierzę, że doczekamy tego momentu, gdy poznamy sprawców czy też tych, którzy zlecili dokonanie tego morderstwa – zaznaczył Józef Mozolewski.

Obchodom towarzyszyła peregrynacja obrazu Matki Bożej Robotników i Solidarności, który w tym czasie nawiedził parafię na białostockich Dojlidach.

Po nabożeństwie na grobie ks. Suchowolca przy kościele w Dojlidach uczestnicy Mszy Świętej złożyli wieńce i kwiaty.

AKCJA PROMOCYJNA NA ŚLĄSKU

Związkowcy ze śląsko-dąbrowskiej Solidarności prowadzą akcję promocyjną w tamtejszych urzędach pracy, zachęcając pracowników do zasilenia szeregów Związku, jednocześnie dziękując im za wykonywaną pracę.

Inicjatywa rozpoczęła się 27 stycznia w Powiatowym Urzędzie Pracy w Rybniku. Data ta była nieprzypadkowa, ponieważ wówczas wypadał Dzień Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. W tym roku minęło 105 lat od powołania przez marszałka Józefa Piłsudskiego państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami.

Delegacje związkowców odwiedziły pracowników urzędów pracy w Będzinie, Chorzowie, Jaworznie, Rudzie

eprasa.pl aa692ee605

Fot. T. Gutry

„Górnictwo znajduje się w zawieszeniu. Nie wiemy, co z umową społeczną, co z zarządami spółek węglowych. Czekamy na «nowe rozdanie». Oby ten stan skończył się jak najszybciej. Niektórych decyzji o zakupach czy inwestycjach nie można nieustannie odkładać".

Bogusław Hutek, szef górniczej „S", portal Górniczej Solidarności, 31 stycznia br.

Śląskiej, Tarnowskich Górach, Katowicach, Jastrzębiu-Zdroju, Świętochłowicach, Tychach i Żorach. Do 2 lutego organizatorzy planują dotrzeć do niemal wszystkich urzędów pracy w regionie.

TURNIEJ PIŁKI HALOWEJ W GRAJEWIE

W piątek, 26 stycznia, nastąpiło uroczyste zakończenie bieżącej edycji Amatorskiej Ligi Futsalu o Puchar NSZZ „Solidarność", której zwycięzcami zostali zawodnicy drużyny OLDBOY Grajewo. Na kolejnych miejscach uplasowały się także pochodzące z Grajewa drużyny GKS i RKS. Królem strzelców został Damian Węgrzyn (RKS Grajewo), a tytuł najlepszego zawodnika zdobył Pavlo Nikolaichuk (Oldboy Grajewo). Za najlepszego bramkarza uznano z kolei Dariusza Chrzanowskiego (Pol Mur Ełk).

W tegorocznej edycji ligi wzięło udział łącznie 8 drużyn reprezentujących zakłady pracy i środowiska społeczno-zawodowe z Grajewa, Szczuczyna i Ełku. Zawody przebiegały wzorowo dzięki zaangażowaniu kierownictwa i pracowników MOSiR w Grajewie. Rozgrywki jak zawsze toczyły się w pełnej sportowych emocji atmosferze.

Puchary i wyróżnienia wręczyli zawodnikom wiceprzewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego Eugeniusz Formejster, zastępca burmistrza Grajewa Maciej Bednarko oraz przedstawiciel MOSiR Grzegorz Czyżewski.

Sponsorem Ligi Solidarności jest Organizacja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność" przy Pfleiderer Grajewo.

PRZEWODNICZĄCY „S" W JYSK PRAWOMOCNIE UNIEWINNIONY

Solidarność w JYSK poinformowała, że przewodniczący organizacji zakładowej Tomasz Jamrozik prawomocnymi wyrokami sądów wygrał sprawy karne z pracodawcą i został uniewinniony od wszystkich stawianych mu zarzutów.

Konflikt rozpoczął się w 2016 roku, gdy pracodawca złożył do Prokuratury Rejonowej w Radomsku zawiadomienie, w którym podważał liczebność organizacji zakładowej NSZZ „S", zarzucając związkowcom zawyżanie liczby członków. Miało to spowodować straty finansowe w spółce wynikające z tego, że przedstawiciele Komisji Zakładowej nie świadczyli pracy w czasie tzw. godzin związkowych.

W trakcie przebiegu sprawy doszło do zabezpieczenia dokumentacji związkowej, wśród której znajdowały się między innymi deklaracje przystąpienia do Związku. Tomaszowi Jamrozikowi postanowiono zarzuty karne, a jego sprawa trafiła do Sądu Rejonowego w Radomsku. Po wyroku uniewinniającym pracodawca złożył apelację do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, który utrzymał w mocy wyrok sądu I instancji. W 2019 roku JYSK po raz drugi złożył zawiadomienie do prokuratury, wysuwając podobne zarzuty wobec związkowca. Sprawa trafiła przed sąd, a ten ponownie uniewinnił Jamrozika.

„W oparciu o sprawy karne wytoczone przez JYSK Sp. z o.o., a w konsekwencji w związku ze zwolnieniem dyscyplinarnym, tj. złożeniem przez JYSK Sp. z o.o. oświadczenia o rozwiązaniu umowy o pracę bez wypowiedzenia w trybie art. 52§1 pkt 1 Kodeksu Pracy, Tomasz Jamrozik w dniu 7 września 2018 roku złożył przeciwko JYSK Sp. z o.o. pozew o przywrócenie do pracy oraz wypłatę wynagrodzenia za okres pozostawania bez pracy. Sprawa toczy się obecnie przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku VI Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych" – przekazali związkowcy z Solidarności.

M.K.

Kalendarium Solidarności

12.02.1981 – powołanie Tymczasowego Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „S";

7.02.1985 – zakończenie procesu sądowego w sprawie zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Grzegorz Piotrowski i Adam Pietruszka zostali skazani na 25 lat pozbawienia wolności, Leszek Pękala na 15 lat, a Waldemar Chmielewski na 14 lat. Później kary złagodzono;

13.02.2014 – umiera Zbigniew Romaszewski, działacz opozycji komunistycznej, członek władz NSZZ „Solidarność", senator RP.

eprasa.pl aa692ee605

Koniec prac domowych?

Zgodnie z zapowiedziami Ministerstwa Edukacji Narodowej od 1 kwietnia uczniowie klas 1–3 będą zwolnieni z odrabiania prac domowych, a w klasach 4–8 zadania domowe **będą tylko dla chętnych i bez oceniania**. O tym, czy jest to zasadne rozwiązanie, mówiła w najnowszej audycji „Głos pracownika" Radia Gdańsk Bożena Brauer, przewodnicząca NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku.

Sprawa jest dyskusyjna. Być może trzeba się zastanowić nad ograniczeniem prac domowych, jeżeli jest ich za dużo, ale to zależy od szkoły, klasy czy nauczyciela, który ma być autonomiczny. Wydaje mi się, że nie można zrezygnować z prac domowych w ogóle. To zdanie konsultowałam też z nauczycielami pracującymi w klasach 1–3. Jednak potrzebne jest ćwiczenie pewnych kwestii, powtarzanie, żeby utrwalić to, czego dziecko dowiedziało się w czasie lekcji – stwierdziła Bożena Brauer.

– W klasie 25-osobowej nie da się przećwiczyć wszystkich zadań i nie da się z każdym uczniem popracować. Może zacznijmy od zmniejszania liczby uczniów w klasie, od obiecywanego odchudzenia podstawy programowej, bo pewnych rzeczy w tej chwili nie da się zrealizować w szkole. Źle jest też odbierane to, że zmienia się zasady w trakcie roku szkolnego – dodała przewodnicząca.

Tematem drugiej części audycji był savoir-vivre w sieci. Twórczyni Gorilla Job Agnieszka Śladkowska pytana była między innymi o to, jak napisać maila, aby wyglądał on poważnie i profesjonalnie.

> Potrzebne jest ćwiczenie pewnych kwestii, powtarzanie, **żeby utrwalić** to, czego dziecko dowiedziało się w czasie lekcji

– Pierwsze pytanie jest takie, czy piszemy maila jako pierwsi, czy mamy już próbkę od drugiej osoby. Jeżeli ktoś napisał do nas, to możemy zobaczyć, co dla niego jest standardem, czy pisze do nas „Cześć" czy „Szanowna Pani". Rozpoczynanie maila od słowa „witam" nie jest poprawne i wiele osób może urazić. Ja zawsze zaczynam maila od „dzień dobry", bo to jest mój zwrot i to, co mnie charakteryzuje, czyli swobodny sposób komunikacji – podkreśliła.

– Najważniejszym kanonem, który warto stosować, to ciągłość korespondencji. Często jest tak, że przygotowujesz wiadomość, wysyłasz, a ktoś odpisuje ci osobnym mailem i nie masz już swojej wcześniejszej wiadomości, nie możesz się do niej odnieść. Nawet czasem mamy stopkę z informacją: „Proszę, utrzymuj ciągłość korespondencji" – zwracała uwagę Śladkowska.

Radziła także, aby w sytuacji, kiedy otrzymujemy trudne wiadomości, nie odpisywać na nie od razu, ale ostudzić emocje, przygotować maila, odczekać i dopiero po ponownym sprawdzeniu odpisać, tak by nie eskalować napięcia.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl aa692ee605

Znamy laureatów XVI edycji konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”

Komisja Certyfikacyjna Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” dokonała 31 stycznia wyboru firm, które w tym roku zostaną uhonorowane tym wyróżnieniem.

Barbara Michałowska

Konkurs „Pracodawca Przyjazny Pracownikom” organizowany jest przez NSZZ „Solidarność” pod honorowym patronatem prezydenta Andrzeja Dudy. Jego celem jest promowanie pracodawców, którzy wyróżniają się w stosowaniu dobrych praktyk w zakresie przestrzegania przepisów prawa pracy.

Tegorocznej Komisji Certyfikacyjnej przewodniczy w zastępstwie za Piotra Dudę Grzegorz Adamowicz, zastępca przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. W Komisji zasiadają także: dr Barbara Fedyszak-Radziejowska, doradca prezydenta RP; Zbigniew Żurek, zastępca przewodniczącego Rady Ochrony Pracy przy Sejmie RP; Kazimierz Kimso jako przedstawiciel Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” oraz Zbigniew Łasek, inspektor ds. BHP KK NSZZ „Solidarność”.

– Przy wyłanianiu laureatów kierujemy się naszym regulaminem stworzonym przez Komisję Krajową. Pod uwagę bierzemy przede wszystkim uzwiązkowienie, liczbę stałych umów o pracę, a do tego działalność Społecznej Inspekcji Pracy, Komisji BHP, wypadkowość oraz opinię organizacji zakładowej o danym zakładzie pracy popartą opinią Zarządu Regionu. Certyfikat przyznajemy na trzy lata – mówi Zbigniew Łasek.

– Cieszę się, że ten znakomity pomysł jest kontynuowany przez tyle lat. Konkurs przeprowadzany jest w duchu prawdziwej Solidarności, która odegrała tak ogromną rolę w budowaniu demokracji, suwerenności i tych wszystkich wartości, które w dalszym ciągu są dla nas ważne. Tu działa mechanizm, według którego pracownicy są inicjatorami opinii, a przy tym jest znakomicie przygotowany pod względem regulaminu – dodaje dr Barbara Fedyszak-Radziejowska.

Fot. G. Zawadzki

Komisja Certyfikacyjna Konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom”

– Laureaci są zróżnicowani, pochodzą z różnych branż. To pokazuje, że dialog społeczny prowadzony jest w firmach reprezentujących cały przekrój branżowo-zawodowy rynku pracy. Widać tu pracę poszczególnych regionów, a przede wszystkim organizacji w zakładach pracy – zaznacza Kazimierz Kimso.

Przewodniczący komisji zaś przekonuje, że cieszy liczba tegorocznych zgłoszeń.

– Zgłosiły się 33 firmy. Wyłoniliśmy spośród nich 18 laureatów. Ta liczba zgłoszeń cieszy, bo świadczy o tym, że w całej naszej działalności są firmy i pracodawcy, którzy zasługują na to wyróżnienie. Rynek pracy się zmienia i mam nadzieję, że obecna sytuacja polityczna nie sprawi, że się on pogorszy – dodaje Grzegorz Adamowicz.

Tegoroczni laureaci

1. Państwowe Gospodarstwo Leśne, Lasy Państwowe, Nadleśnictwo Jugów
2. Państwowe Gospodarstwo Leśne, Lasy Państwowe, Nadleśnictwo Lądek-Zdrój
3. Gdańskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej Sp. z o.o.
4. Gdańskie Wodociągi S.A.
5. Zespół Elektrowni Wodnych Niedzica S.A.
6. Veolia Energia Warszawa S.A.
7. Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Białymstoku
8. Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale
9. Wodociągi i Kanalizacja „AKWA” Sp. z o.o., Nysa
10. Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej Sp. z o.o. w Bytomiu
11. Szkoła Podstawowa nr 1 im. Powstańców Śląskich w Imielinie
12. Kopalnia Wapienia „Morawica” S.A.
13. Nestle Polska S.A. Oddział w Kargowej
14. Szpital Powiatowy w Radomsku
15. Fabryka Broni „Łucznik” – Radom Sp. z o.o.
16. Publiczna Szkoła Podstawowa im. Batalionów Chłopskich w Zawadach Starych
17. Publiczna Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Ludwikowie
18. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Janusza Korczaka w Radomiu

eprasa.pl aa692ee605

PRAWO

DZIEDZICZENIE DŁUGÓW a prawa spadkobierców

W wyniku nieprzewidzianej śmierci naszych rodziców staliśmy się jedynymi spadkobiercami. Wraz z siostrą przez przypadek odkryliśmy jednak, że nasz potencjalny spadek obejmuje znaczne zobowiązania finansowe. Ponieważ boimy się dziedziczenia tych długów, rozważamy odrzucenie całego spadku. Niemniej chcielibyśmy zapytać, czy i ewentualnie jaka przysługuje nam **ochrona przed długami** w związku ze spadkiem? Czy do czasu naszej decyzji co do przyjęcia spadku lub jego odrzucenia odpowiadamy już przed ewentualnymi wierzycielami?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Dziedziczenie majątku to proces, który poza korzyściami finansowymi niesie ze sobą również kwestie związane z dziedziczeniem długów. Poniżej postaram się przybliżyć kwestię problemu dziedziczenia długów w prawie polskim, podkreślając zarówno wyzwania, jak i środki ochronne przysługujące spadkobiercom, ale i potencjalnym wierzycielom. Zgodnie z przepisami Kodeksu cywilnego spadkobierca nabywa spadek z chwilą jego otwarcia, czyli śmiercią spadkodawcy. Wtedy może ten spadek przyjąć bez ograniczenia odpowiedzialności za długi (przyjęcie proste), bądź przyjąć go z ograniczeniem tej odpowiedzialności (przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza), ewentualnie może też spadek odrzucić. Oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Ewentualny brak oświadczenia spadkobiercy w terminie określonym powyżej jest jednoznaczny z przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza. Spadkobierca, który spadek odrzucił, zostaje wyłączony od dziedziczenia, tak jakby nie dożył otwarcia spadku. Takie odrzucenie spadku czasami może powodować ewentualne negatywne skutki dla wierzycieli, stąd jeżeli spadkobierca odrzucił spadek z pokrzywdzeniem wierzycieli, każdy z wierzycieli, którego wierzytelność istniała w chwili odrzucenia spadku, może żądać, ażeby odrzucenie takiego spadku zostało uznane za bezskuteczne w stosunku do niego. Mają tu zastosowanie przepisy o ochronie wierzycieli w razie niewypłacalności dłużnika. W związku z powyższym można żądać uznania takiego odrzucenia za bezskuteczne, wolno to zrobić w ciągu sześciu miesięcy od chwili powzięcia wiadomości o odrzuceniu spadku, lecz nie później niż przed upływem trzech lat od odrzucenia spadku.

Ale co się dzieje jeszcze przed przyjęciem spadku? Otóż odpowiedzialność za długi spadkowe przed przyjęciem i po przyjęciu spadku zgodnie z przepisami Kodeksu cywilnego wygląda w ten sposób, że od chwili otwarcia spadku aż do jego przyjęcia spadkobierca ponosi odpowiedzialność za długi spadkowe jedynie ze spadku. Oznacza to, że w powyższym okresie istnieją dwie odrębne masy majątkowe: majątek spadkodawcy i masa spadkowa, zaś wierzyciel może dochodzić swoich roszczeń jedynie z drugiej z nich. Z kolei od chwili przyjęcia przez spadkobiercę spadku ponosi on odpowiedzialność za te długi z całego swego majątku. Jeżeli jest więcej niż jeden spadkobierca, ich odpowiedzialność do momentu dokonania podziału spadku będzie solidarna. Dodatkowo solidarną odpowiedzialność ze spadkobiercami za długi spadkowe ponoszą także osoby, na których rzecz spadkodawca uczynił zapisy windykacyjne.

eprasa.pl aa692ee605

MOMENT NABYCIA OSOBOWOŚCI PRAWNEJ przez jednostki wewnętrzne NSZZ „Solidarność”

W szeroko pojętej praktyce funkcjonowania różnorodnych jednostek organizacyjnych istotną rolę odgrywa kwestia posiadania bądź nie osobowości prawnej. W pewnej mierze dotyczy to również jednostek organizacyjnych NSZZ „Solidarność”.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

Na samym początku należy mocno podkreślić jedną kwestię związaną z konstrukcją osobowości prawnej. Otóż jest to cecha jednostek organizacyjnych, która sprawia, że mogą one funkcjonować w obrocie prawnym w sposób taki jak osoby fizyczne. Przy czym chodzi tu przede wszystkim o sferę prawa prywatnego, ze szczególnym naciskiem na prawo cywilne. Innymi słowy osobowość prawna sprawia, że dana jednostka organizacyjna może samodzielnie i we własnym imieniu nabywać prawa i obowiązki o charakterze majątkowym. Jednostka posiadająca osobowość prawną ma zatem możliwość np. zaciągnięcia kredytu, zakupu nieruchomości czy podpisania abonamentu na telefon komórkowy. Z cechą tą wiążą się jednak także obowiązki, np. dotyczące kwestii podatkowych (osoba prawna jest podatnikiem, z zatem musi rozliczać się z różnorodnych podatków, np. podatku CIT).

Tym, co jest szczególnie ważne dla struktur związku zawodowego, jest jednak okoliczność, że osobowość prawna nie odgrywa większej roli w sferze prawa pracy. Właściwie żaden przepis prawa pracy, który dotyczy relacji strony związkowej z pracodawcą, nie odwołuje się do osobowości prawnej. Zawarcie układu zbiorowego pracy, uzgodnienie treści regulaminu wynagradzania lub pracy, zajęcie stanowiska w sprawie zamiaru wypowiedzenia umowy o pracę należą do uprawnień zakładowych organizacji związkowych i przysługują im niezależnie od tego, czy będą one mały osobowość prawną czy nie.

Przechodząc na grunt rozważań o nabywaniu osobowości prawnej przez struktury NSZZ „Solidarność”, należy rozpocząć od wskazania, że z mocy ustawy związkowej osobowość prawna przysługuje tylko związkowi zawodowemu jako całości i jest ona nabywana z chwilą wpisania związku do Krajowego Rejestru Sądowego. Jednocześnie w art. 13 pkt 7 tego aktu ustawodawca wskazał, że statut związku zawodowego może przewidywać, iż osobowość prawną będą miały także (obok samego związku) wskazane w tym statucie wewnętrzne jednostki organizacyjne danego związku. Tym samym osobowość prawna, np. organizacji zakładowych czy krajowych sekretariatów branżowych w NSZZ „Solidarność”, ma swoje źródło w § 17 statutu Związku, a nie w ustawie związkowej.

Powstaje jeszcze kwestia momentu nabycia osobowości prawnej przez te jednostki. W tym wypadku nie znajduje zastosowania reguła wynikająca z ustawy związkowej o decydującym wpisie w KRS, gdyż dotyczy on związku. Skoro o osobowości prawnej tych jednostek decyduje statut, to również o momencie jej nabycia przesądzają przepisy wewnątrzzwiązkowe (w przypadku Solidarności będzie to moment wpisania danej jednostki do właściwego rejestru, np. prowadzonego przez zarząd regionu). Potwierdza to uchwała 7 sędziów SN z dnia 25 marca 1993 r., w której SN uznał, że „Na podstawie rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego « Solidarność » osobowość prawną uzyskał tylko ten Związek. Jednostki organizacyjne Związku istniejące w dniu wejścia w życie zmiany statutu, określającej jednostki mające osobowość prawną, nabyły tę osobowość z tym dniem. Jednostki organizacyjne powstające po tej dacie nabywają osobowość prawną z chwilą uzyskania – zgodnie ze statutem Związku – prawa do działania w charakterze statutowych struktur Związku Zawodowego « Solidarność »”. Myśl ta została powtórzona także w postanowieniu SN z dnia 12 kwietnia 2023 r., II CSKP 783/22.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl aa692ee605

SPORT

„Dziękuję, piłko nożna. GRA SKOŃCZONA”

27 stycznia o zakończeniu piłkarskiej kariery poinformował **Adrian Mierzejewski**. 37-letni lewonożny ofensywny pomocnik przez ostatnie lata grał w Chinach, a jego ostatnim klubem był Henan Songshan Longmen.

Łukasz Bobruk

Thank you football. Game over – napisał polski piłkarz na platformie X. Jak sam twierdził, długo nosił się z zamiarem zawieszenia butów na kołku, lecz wciąż dojrzewał do tej decyzji. Jeszcze w listopadzie zeszłego roku w wywiadzie dla „WP Sportowych Faktów” mówił: „Z końcem roku kończy mi się kontrakt w Henan i od 1 stycznia jestem wolnym zawodnikiem [...]. Zobaczymy, co się będzie działo. Dostałem ofertę z drugiej ligi chińskiej, ale podziękowałem. Jeżeli miałbym wrócić do Chin, to do fajnego miasta – z międzynarodową szkołą dla dzieci, całym zapleczem do życia. Ale nie napinam się. Chciałbym pograć jeszcze w miłym miejscu, na przykład na Bali. Miałem plan, by łączyć profesjonalne granie z życiem w przyjemnych warunkach”.

Jak się okazało, nic z tych planów nie wyszło, choć na karierę Mierzejewski narzekać raczej nie może. Urodzony 6 listopada 1986 roku w Olsztynie piłkarz od początku zawodowego uprawiania futbolu żył „na walizkach”. Jako siedemnastolatek opuścił rodzinne miasto, gdzie kopał piłkę w klubach Tempo 25 i Naki. W 2003 roku rozegrał trzy mecze na zapleczu naszej ekstraklasy, a rok później ściągnęła go Wisła Płock, z którą w 2006 roku wywalczył Puchar Polski. Dwa lata wcześniej zadebiutował na najwyższym szczeblu (porażka 0:1 z Groclinem Grodzisk Wielkopolski), zaś 1 maja 2005 roku strzelił pierwszą bramkę w Ekstraklasie w przegranym 2:3 starciu z Górnikiem Łęczna. Niedługo potem zadebiutował w europejskich pucharach, jako że „Nafciarze” zajęli wysokie czwarte miejsce w lidze. Z tym, że dwumecz drugiej rundy eliminacji Pucharu UEFA ze szwajcarskim Grasshoppersem Zurych nie należał do udanych – Wisła przegrała 0:1 na wyjeździe i wygrała 3:2 u siebie, ale jako że wówczas obowiązywała zasada wyższości goli wyjazdowych, to musiała pożegnać się z międzynarodowymi rozgrywkami. W klubie z Płocka Mierzejewski występował do końca 2008 roku (nie licząc półrocznego wypożyczenia do Zagłębia Sosnowiec) i tam w 93 spotkaniach strzelił 16 goli.

Od wiosny 2009 roku był piłkarzem Polonii Warszawa, gdzie spędził 2,5 roku. W barwach „Czarnych Koszul” jawił się jako czołowy zawodnik, został wybrany na Ligowca Roku 2010 w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”, ponadto otrzymał powołanie do reprezentacji Polski przez Franciszka Smudę. W narodowych barwach zadebiutował w maju tegoż roku w towarzyskim starciu z Finlandią (0:0) w austriackim Kufstein. „Franz” zabrał go na grane na naszych boiskach Euro 2012, gdzie dał mu szansę występów z Rosją (1:1) i Czechami (0:1). Do kadry powoływał go jeszcze Waldemar Fornalik, zaś Adam Nawałka zrezygnował z jego usług już po jednym meczu – przegranym 0:2 towarzyskim 0:2 ze Słowacją w listopadzie 2013 roku. Stąd licznik zatrzymał się na 41

eprasa.pl aa692ee605

Fot. Pan Yulong / Xinhua News Agency / Forum

Adrian Mierzejewski podczas meczu pomiędzy Henan Jianye i Guangzhou R&F; Dalian, prowincja Liaoning, 1 listopada 2020 r.

występach i trzech bramkach. A jak przeczytacie poniżej, powinien mieć ich jeszcze więcej...

Latem 2011 roku po 85 meczach i 14 trafieniach dla Polonii postanowił udać się za granicę. Turecki Trabzonspor kupił go za 5,25 miliona euro, co wówczas było rekordem transferowym polskiej ligi. W drużynie „Bordowo-Niebieskich" również grał regularnie, a nawet zadebiutował w Lidze Mistrzów. Zagrał tam 5 spotkań przeciw Interowi Mediolan, CSKA Moskwa i francuskiemu Lille i zajął 3. miejsce w grupie, dające prawo gry w Lidze Europy wiosną 2012 roku. Ogółem w Trabzonsporze spędził trzy lata, okraszone 115 występami, w których strzelił 20 goli i 29 razy asystował. Potem zdecydował się opuścić Europę i zawitał do Arabii Saudyjskiej. Piłkarzem Al-Nassr Rijad był przez dwa lata. W tym czasie zdołał wywalczyć mistrzostwo Arabii Saudyjskiej i zrobić w Azjatyckiej Lidze Mistrzów to, czego nie zdołał uczynić w europejskiej – strzelił 3 gole i tyleż zaliczył asyst. Lecz i tu nie udało się wyjść z grupy. Kolejny sezon spędził w emirackiej Szardży, zaś następny w Sydney FC. W australijskim klubie grał znakomicie – został uznany za najlepszego piłkarza kampanii 2017/2018 w A League, gdzie w 24 meczach strzelił 13 goli i dziewięciokrotnie asystował. Ponadto wygrał Puchar Australii, będąc najlepszym piłkarzem zwycięskiego po dogrywce 2:1 pojedynku z Adelaide United, w którym zanotował asystę. Do pełni szczęścia zabrakło dobrego wyniku w Azjatyckiej Lidze Mistrzów, gdzie w wygranym 4:1 spotkaniu z południowokoreańskim Suwon Bluewings błysnął golem i dwiema asystami, lecz to było za mało, by wyjść z grupy. Wówczas jak najbardziej zasługiwał na miejsce w reprezentacji, ale tłumaczono się, że gra „za daleko", i zniknął z radarów. A szkoda...

Ostatnie kilka lat to był „chiński" etap kariery „Mierzeja". Grał w Changchun Yatai, Chongqing Liangjiang Athletic, Guangzhou City, Shanghai Shenhua i Henan Songshan Longmen, w którym spędził ostatnie dwa lata. Wszędzie, gdzie występował, był wyróżniającą się postacią, wnoszącą wiele do ofensywy swojego klubu. W drużynach z Państwa Środka rozegrał łącznie 136 spotkań, w których 29 razy znalazł drogę do bramki rywali, a także 46 razy stworzył sytuacje bramkowe kolegom.

Można odnieść wrażenie, że Adrian Mierzejewski mógłby czuć pewien niedosyt, jeśli chodzi o piłkarską karierę. Lecz on sam wygląda na zadowolonego z „globtroterskiego" jej przebiegu. „Jestem jak kameleon: wszędzie się dostosuję i do wszystkiego przyzwyczaję" – mówił w wywiadzie dla „WP Sportowych Faktów". Mógłby również aspirować do roli piłkarskiego eksperta. Jak widać, nie brakuje mu pomysłów po zakończeniu wyczynowego uprawiania sportu: „Chciałbym zrobić kurs trenerski A+B. Interesuje mnie też kurs na dyrektora sportowego. Mam z siedemset stron materiałów do wyuczenia na egzamin menedżerski. Kilka pomysłów chodzi mi po głowie i zobaczę, w którą stronę pójdę. Na razie wygląda na to, że po grze w piłkę będę krążył po świecie. Całą karierę żyłem na walizkach, innego życia nie znam. Z Olsztyna wyjechałem w wieku 17 lat. Byłem w Płocku, w Sosnowcu, w Warszawie, w Trabzonie i tak dalej. Od mojego debiutu w Stomilu minęło 20 lat" – dodał.

W 2011 ROKU MIERZEJEWSKI BYŁ NAJDROŻEJ SPRZEDANYM PIŁKARZEM Z EKSTRAKLASY. Z POLONII DO TRABZONSPORU PRZESZEDŁ ZA 5,25 MLN EURO.

Pozostaje zatem podziękować Mierzejewskiemu za piłkarską karierę i życzyć mu powodzenia na dalszym etapie życia.

eprasa.pl aa692ee605

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- I półrocze – 195,00 zł (od nr. 1 do 26)
- III kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II półrocze – 195,00 zł (od nr. 27 do 53)

Roczna prenumerata – 390,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 240 euro – przesyłka priorytetowa

Więcej na: www.tysol.pl/s6-Prenumerata-tygodnika-solidarnosc
Przy większych zamówieniach cena podlega negocjacji.
Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl aa692ee605

To ważne, żeby przekazywać dzieciom SWOJE WARTOŚCI

AUTORSKIE KOSZULKI ZWIĄZANE
Z TEMATYKĄ SOLIDARNOŚCI
LUB KOSZULKI Z LOGO ZWIĄZKU
ZNAJDZIESZ NA
WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

eprasa.pl a

NIEZALEŻNY
PORTAL INFORMACYJNY

POLITYKA SPOŁECZNA ▪ ŚWIAT PRACY ▪ GOSPODARKA ▪ BEZPIECZEŃSTWO ▪ ENERGETYKA

100 PROC.

POLSKIEGO
KAPITAŁU
TRADYCJI I WARTOŚCI

tysol.pl

eprasa.pl aa692ee605